

**Po drugiej stronie Oceanu.
Nowi emigranci z Polski
w metropolii Chicagowskiej**

Barbara Sakson

Centre of Migration Research
Faculty of Economic Sciences
Warsaw University
ul. Banacha 2B
02-097 Warsaw
Poland
Tel.: +48 22 659 74 11
Fax: +48 22 822 74 05
www.migracje.uw.edu.pl
migration.cmr@uw.edu.pl

CMR Working Papers

Formerly ISS WORKING PAPERS, seria: PRACE MIGRACYJNE

No. 5/63

**Po drugiej stronie Oceanu.
Nowi emigranci z Polski w metropolii
Chicagowskiej.**

Barbara Sakson

December 2005

Spis treści

Summary/ Streszczenie

1. Wstęp.....	1
2. Emigracja do USA.....	3
2.1 Przeszłość.....	3
2.2. Emigracja z Polski.....	3
2.3. Polska imigracja w Chicago w przeszłości.....	5
2.4. Związki organizacyjne i kościoły wyznaniowe.....	8
3. Polityka imigracyjna USA.....	10
4. Zastosowana metoda badań.....	13
5. Społeczno-demograficzna charakterystyka badanych emigrantów.....	15
6. Analiza jakościowa badanego zjawiska.....	21
6.1. Motywy emigracji.....	21
6.2. Wyobrażenia o kraju docelowym.....	23
6.3. Migracyjny kapitał społeczny.....	24
6.4. Miejsce osiedlania się.....	26
6.5. Strategie migracyjne.....	29
6.6. Kapitał ludzki.....	30
6.7. Integracja.....	34
6.8. Identyfikacja.....	36
6.9. Polonia amerykańska – w opinii badanych.....	36
6.10. Możliwości.....	39
7. Analiza ilościowa badanego zjawiska.....	42
7.1. Jeden z „wymiarów” teraźniejszości – miejsce zamieszkania.....	42
7.2. Miejsce zamieszkania Polaków - Chicago.....	44
7.3. Miejsce zamieszkania Polaków – Metropolia Chicagowska.....	49
7.4. Przygotowani i wykształceni.....	51
Podumowanie.....	53
Aneks.....	55
Bibliografia.....	68

Po drugiej stronie oceanu. Nowi emigranci z Polski w metropolii Chicagowskiej.

Streszczenie

Niniejsza praca stanowi próbę opisu najnowszej emigracji z Polski, która wyjeżdża z kraju już po transformacji systemowej w 1989 roku i osiedla się na terenie Wielkiej Metropolii Chicagowskiej. Wykorzystując metody jakościowe i ilościowe autorka próbuje odpowiedzieć na pytania: czy najnowsza emigracja odznacza się jakimiś cechami charakterystycznymi? Czy jest to grupa prosta do zdefiniowania i jak jest jednolita? Czy występują zmiany w tradycyjnych skupiskach polonijnych? Jaka jest rola migracyjnego kapitału społecznego w wyborze miejsca osiedlenia? Czy najnowsza Polonia amerykańska jest potencjalną siłą, z którą nowemu przybyszowi warto się identyfikować? Jak przebiega proces identyfikacji ostatnich imigrantów Polaków z własnym pochodzeniem? Szczególnie istotnym wydaje się odpowiedź na pytanie, jakie zmiany nastąpiły w tym środowisku w ostatnich dwóch dekadach XX wieku.

On the other side of the ocean. New Polish emigration in Chicago Metropolis.

Summary

The present paper attempts at a description of the most recent emigration wave from Poland to USA. In particular, it describes a group of people who had left Poland after the *ancien régime* break-up of 1989 and who settled in the area of Great Chicago Metropolis. The author using qualitative and quantitative methods makes an effort to find answers to the following questions: whether the latest emigration is significantly distinct compared to earlier migration flows from Poland?; whether the group of recent Polish migrants can be defined in any unambiguous way or can that group be considered relatively homogeneous?; have there recently been any changes in traditional settlement patterns of Poles arriving in the United States?; what role does migrant network play in the choice of place of the settlement in USA?; whether the Polish diaspora in America is currently a potential attraction factor for the new migrants from Poland?; in what way the recent Polish immigrants in USA identify themselves with their national origin? Of special importance in addressing those questions seems the analysis of changes that took place within the Polish diaspora in the last two decades of the 20th century.

1. Wstęp

Jesienią w 2003 roku przebywałam w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a dokładnie w Chicago. Mój pobyt związany był z realizacją projektu badawczego finansowanego przez Komitet Badań Naukowych, którego temat obejmował nowe wzorce skupiania się emigrantów z Polski w Stanach Zjednoczonych na przykładzie Wielkiej Metropolii Chicago.

Z uwagi na istotność odpływu do USA przedmiotem badania w projekcie byli emigranci z Polski zamieszkujący w Wielkiej Metropolii Chicagowskiej, tj. drugim, co do wielkości wielkomiejskim skupisku Polaków w świecie (po Warszawie). Analizy obejmowały Polaków (a ściślej osoby, które urodziły się w Polsce), którzy przyjechali do USA po 1981 roku, przebywających na tym terenie legalnie oraz nielegalnie. Szczególnie zainteresowałam się imigrantami, którzy przybyli do USA po roku 1989. Należą oni do fali migracyjnej, która opuszczając kraj pochodzenia w czasie zachodzących w nim dynamicznych ekonomicznych i kulturowych przemian. „Każda nowa fala emigracji jest lustrem, w którym dostrzec możemy społeczno-polityczną sytuację kraju pochodzenia. (...). W zależności od zakrętów historii powstają emigracje o różnych dążeniach i różnych postawach.” Tak pisze o specyfice fali imigracji Danuta Mostwin (1991, s. 44). Inna była pierwsza fala emigracji, jak i każda następna.

Polska grupa etniczna w stanie Illinois była i jest bardzo liczna, a Polonia w Chicago uważana jest za drugie, co do wielkości po Warszawie miasto polskie. Literatury na temat jej historii, życia kulturalnego i społecznego nie brakuje, lecz niewiele mamy opracowań dotyczących życia jednostek, które to z chwilą opuszczenia Polski bardzo się zmienia. Pierwszą - i do tej pory jedyną tak obszerną monografią o życiu imigrantów - jest W. Thomasa i F. Znanieckiego pięciotomowe dzieło *Chłop polski w Europie i Ameryce*, pisane w latach 1918-20¹. Badania i publikacje obejmujące ten sam lub podobny zakres tematyczny (jak w zrealizowanym projekcie) były do tej pory fragmentaryczne. Wśród współczesnych można wymienić prace H. Znanieckiej-Lopaty, D. Mostwin i M. P. Erdmans.

USA są wyjątkowym krajem, powstałym przez osiedlanie się kolejnych fal imigracyjnych - mieszanką bardzo wielu narodowości i kultur. To kraj pobytu częstokroć z wyboru, a nie z urodzenia. Od pokoleń fascynuje mitem wolności, równości szans, możliwością szybkiej poprawy statusu ekonomicznego i życia na poziomie, o jakim w starym kraju zaledwie marzyło się - nawet w przypadku, gdy nie następuje awans do wyższej klasy społecznej (Trepie, 1999). Tęsknota za ojczyzną dotyka każdego, i chociaż niewiele osób po przyjeździe do USA deklaruje chęć pozostania, to faktycznie niewiele z nich powraca.

W. Thomas i F. Znaniecki (1975) o procesie asymilacji piszą: "Jeśli proces będzie trudny lub nie zakończy się pomyślnie, wyizolowana jednostka czy grupa rodzinna będą usilnie dążyły do powrotu do starego środowiska. Jeżeli proces przystosowania przebiega łatwo, ale w sposób ograniczony - to znaczy, jeśli skala niezależności, jaką może osiągnąć jednostka, jest wąska, ale łatwa do osiągnięcia (...) w dalszym ciągu odzywa się tęsknota za

¹ Monografię opublikowano w Polsce dopiero w 1975 roku.

starymi warunkami życia, ale nie tak silna, aby organizacja życia w nowych warunkach była nie do zniesienia. Trzecia faza przystosowania - względnie łatwego i pomyślnego - daje początek szczególnemu rodzajowi indywidualizacji spotykanej pośród młodych imigrantów." Przystosowanie – zaznaczają - powinno być mierzone według standardu imigranta, a nie kraju do którego on przybywa.

Do analiz wykorzystuję dane pochodzące z różnych źródeł, jak również samo badanie zostało przeprowadzone za pomocą różnorodnych technik. Jest to typowe dla wielu badań migracyjnych. Do oceny liczebności polskiej grupy etnicznej mieszkającej w metropolii chicagowskiej wykorzystałam dane Spisów Ludności z 1980, 1990 oraz 2000 roku. Do Podstawą analiz uwarunkowań zachowań migracyjnych (m.in. wyboru miejsca osiedlenia) na poziomie poszczególnych jednostek były metody jakościowe wykorzystujące wywiady pogłębione. Aczkolwiek ze względu na niewielką ilość osób, jaką objęły, nie zawsze mogą służyć do formułowania socjologicznych uogólnień. Zebrany w USA materiał empiryczny ma natomiast niezaprzeczalny charakter jakościowy, ukazujący sytuację życiową w kraju napływu badanej populacji. Uzupełnieniem wywiadów pogłębionych była obserwacja uczestnicząca.

Poniższy tekst koncentruje się na kilku podstawowych zagadnieniach:

1. Polacy migrujący do Stanów Zjednoczonych (a ściślej do metropolii chicagowskiej) w ostatnich dwóch dekadach XX wieku nie osiedlają się w obszarach gett etnicznych, a zatem można przypuszczać, że są bardziej przygotowani do emigracji pod względem możliwości finansowych czy znajomości języka, ponadto reprezentują odmienne strategie migracyjne niż w dekadach wcześniejszych.

2. Najnowsi emigranci podwyższają własne kwalifikacje i inwestują w kapitał ludzki. Pozwala to otrzymać lepszą pracę, podnieść standard życia oraz koresponduje z możliwościami jakie stwarza rynek anglojęzyczny, a zatem, w porównaniu z wcześniejszymi emigrantami, dokonuje się zmiana sposobu myślenia odnosząca się do własnej edukacji i rozwoju.

3. Integracja najnowszych emigrantów z Polski ze społeczeństwem amerykańskim dokonuje się z wyraźnie zaznaczoną przynależnością etniczną, przy czym identyfikacja z własną etnicznością nie ma nic wspólnego z zamykaniem się w niej. W działalności emigranta następuje łączenie pozytywów pochodzących z obu sfer kulturowych, jak również to, że wejście w środowisko amerykańskie, chociaż z ekonomicznych względów często pożądane, to jednak dla wielu niekoniecznie oznacza nobilitację. W okresach wcześniejszych Polacy bądź starali się asymilować ze środowiskiem amerykańskim, bądź jeżeli nie byli w stanie tego dokonać, to zamykali się w getcie etnicznym.

4. Wśród najnowszych emigrantów istotne znaczenie ma migracyjny kapitał społeczny, polegający na wykorzystaniu sieci migracyjnych nie tylko w fazie podjęcia decyzji o migracji, ale i w sposobie funkcjonowania migranta w społeczności chicagowskiej.

2. Emigracja do USA

2.1. Przeszłość

Literatura poświęcona dziejom napływu do Ameryki Północnej jest bardzo bogata. Jednym z badaczy tego zjawiska jest Hieronim Kubiak, który periodyzację imigracji amerykańskiej omawia według kryteriów politycznego, prawnego, ekonomicznego i etnicznego, zaznaczając, że motywem migracji rzadko był jeden czynnik (Kubiak 1975).

Okres imigracji według kryterium politycznego poprzedzany jest przez okres kolonialny, który zamyka się w latach 1607-1800. Historycznie proces imigracji amerykańskiej rozpoczyna się od uznania przez Anglię niepodległości angielskich kolonii w Ameryce Północnej w traktacie wersalskim w 1783 roku. Symbolicznym jest fakt pojawienia się słowa „imigrant” jako jednego z pierwszych amerykanizmów w języku angielskim, w celu odróżnienia nowych osadników od tych, którzy budowali państwowość i wywalczyli niepodległość. Tych ostatnich określano mianem kolonistów. Z upływem czasu imigrację dzieli się na „starą” – od czasu uzyskania niepodległości przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do zakończenia wojny domowej, zamykaną w latach formowania się charakteru republiki 1800-1882, „nową” – rozpoczynającą się od zakończenia wojny domowej w 1882 roku do czasu zmiany prawa imigracyjnego w 1921 roku (wg. kryterium ekonomicznego jest to okres „wielkiej imigracji” przemysłowej, w szczytowym okresie przybywa rocznie około milion imigrantów) i „nowoczesną”. Wykształciły się stereotypy tych grup, ich prestiż również był odmienny: „Koloniści i stara imigracja zbudowali Stany i określili ich charakter. Nowa stworzyła tylko problemy społeczne. Zatem przed nową imigracją należało się bronić, m.in. przez zmianę polityki imigracyjnej.” (Kubiak 1975, s. 55). Toteż „nowoczesną imigrację” datuje się od wprowadzenia tzw. udziałowego prawa imigracyjnego (systemu kwotowego) w 1921 roku, które załamało masowość imigracji, aż do dnia dzisiejszego. Rozpatrując okresy imigracji według kryterium prawnego do roku 1921 trwa okres liberalny, po 1921 restryktywny (Legawiec 2000, s.13)

Koloniści emigrowali w 90% z Europy Północnej i Zachodniej, w tym w 64% z Wysp Brytyjskich. Stara imigracja pochodziła z krajów Europy Zachodniej i Północnej z malejącym udziałem emigracji brytyjskiej, zaś nowa z krajów Europy Centralnej, Południowej i Wschodniej, głównie Austro-Węgier, Rosji i Włoch. Nowoczesna imigracja napływa głównie z krajów Ameryki Łacińskiej i Azji.

2.2. Emigracja z Polski

O historii emigracji z terenów polskich do USA obszernie pisało wielu autorów. Bibliografia dotycząca okresu emigracji okresu XIX i XX wieku obejmuje ponad 6 tys. pozycji (Paczyński I., Pilch A., 1979). Jak pisze A. Pilch (1988, s. 37) pierwsze wiadomości o Polakach w Ameryce Północnej związane są z siedemnastowiecznymi dziejami tego kontynentu.

Po niewielkiej liczebnie emigracji okresu kolonialnego, występującej w XVII wieku do lat 70. XVIII wieku, znacznie większa ilościowo była już emigracja polityczna od czasu pierwszego rozbioru Polski do połowy XIX wieku. W odróżnieniu od wyjazdu za Ocean w okresie wcześniejszym dopiero druga połowa XIX wieku dała początek fali zaoceanicznej emigracji z terenów polskich.

Według Hieronima Kubiaka kolejne okresy imigracyjne przypadają na lata pomiędzy uzyskaniem niepodległości przez USA do wojny domowej, od wojny domowej w USA do pierwszej wojny światowej, od pierwszej do drugiej wojny światowej i od drugiej wojny światowej. Jak podaje, nie był to proces ciągły i dlatego wcześniejsze fale migracyjne nie miały znaczącego wpływu na fale późniejsze (Kubiak 1975, s. 89). Łącznie według źródeł polskich przed I wojną światową przebywało około 3 mln Polaków, wliczając w również trzecie pokolenie imigrantów (Pilch 1988, s. 40)

Natomiast podając za badaniami Danuty Mostwin (1991, 1999) oraz Krzysztof Piątek (1999) można powiedzieć, że emigracja z Polski do USA przebiegała w następujących falach:

- Pierwszą falę imigracyjną, która przybyła do Stanów Zjednoczonych w latach 1890-1914 – nazwano „Założycielami”. Była to emigracja czysto ekonomiczna, w której uczestniczyli głównie chłopci oraz najemnicy wiejscy. Przybywali częstokroć z zamiarem reemigracji. Silnie związani z kościołem katolickim i rodziną, traktując Kościół jako istotną wartość duchową a dom jako „ostoję bezpieczeństwa”. Znajdowali zatrudnienie jako nisko wykwalifikowani robotnicy w zakładach przemysłowych, rzeźniach oraz przy prostych usługach. Uplasowani nisko na drabinie społecznej przez długie lata nie mogli się przebić do wyższego statusu i zająć znaczące pozycje. Ci ludzie – pomimo nieznamośi języka, w większości bez wykształcenia (a może właśnie, dlatego) – stali się założycielami Polonii. Wraz z nielicznymi przedstawicielami polskiej szlachty i inteligencji przyczynili się do powstania wspólnot, organizacji polonijnych, budowy kościołów i szkół polskich, pełniących istotną rolę dla zachowania języka polskiego i kultury wśród drugiego pokolenia imigrantów. Świadomość narodowa imigrujących chłopów kształtowała się dopiero na imigracji, jako efekt wzmocnienia identyfikacji z własną grupą etniczną na skutek zetknięcia z obcym środowiskiem i stopniowo zaczęli tworzyć osobną wspólnotę etniczną (Kubiak 1975; Walaszek 2001; Mostwin 1991).
- Druga fala, lat 1944-1948 – „Żołnierzy” – związana była z latami II wojny światowej i jej skutkami. Byli to obywatele przywróconego niepodległego państwa polskiego, o silnym poczuciu świadomości narodowej i więzi rodzinnej. Poziom ich wykształcenia był wysoki (70% wyjeżdżających posiadało, co najmniej średnie wykształcenie), zdecydowana większość należała do klasy inteligenckiej, lecz znajomość języków obcych nie była zadowalająca. Po przejściu rządów w Polsce przez komunistów emigrowali z powodów politycznych, napływając do USA poprzez inne kraje - Francję, Wielką Brytanię, Kanadę i Argentynę. Zmiana rządów w Polsce osłabiła

oficjalne kontakty organizacji polonijnych ze starym krajem. Imigranci przybyli w drugiej fali cieszyli się wysokim statusem na imigracji.

W fali imigracyjnej lat 1950-1980, nazwanej „Konsumentami”, wielu imigrantów przybyło w ramach łączenia rodzin, potem jednak „zimna wojna” i pogarszanie się stosunków politycznych zahamowało ten proces. Wyjeżdżali głównie z przyczyn ekonomicznych. Od połowy lat 50., kiedy stosunki stopniowo stawały się normalne, zaczęła wzrastać liczba Polaków wyjeżdżających do USA na określony czas. Znaczna część osób, które otrzymały wizę czasową przedłużała pobyt w USA nielegalnie. Imigrowali przedstawiciele wszystkich klas społecznych: chłopskiej, robotniczej i inteligenckiej, o szerokiej rozpiętości poziomu wykształcenia i nadal o niezadawalającej znajomości języków obcych. Podejmowali na imigracji prace niewymagające kwalifikacji, dążąc do łatwego i szybkiego osiągnięcia wysokiego ekonomicznego standardu życia. Ich status na emigracji był niski oraz dążyli do szybkiej asymilacji ze społeczeństwem przyjmującym.

Falę lat 1980-1989 – „Solidarnościowców” - postrzega się jako polityczną, chociaż czynniki ekonomiczne również wpłynęły w znacznej mierze na podejmowanie decyzji emigracji z Polski. Byli to głównie ludzie młodzi, pochodzący z miast, w dominującej grupie legitymujący się wyższym wykształceniem, ze średnim stopniem znajomości języków obcych. Znajdowali zatrudnienie jako wykwalifikowani robotnicy. Mieli silne poczucie wartości ideowych ruchu solidarnościowego i identyfikacji z krajem pochodzenia (Znanińska-Lopata 1996; Mostwin 1991; Piątek 1999).

- Najnowszą falą jest biorąca swój początek w 1989 roku i trwa poprzez lata 90-te do czasów obecnych. Obejmuje okres transformacji ekonomicznej. W 1989 roku zmienił się ustrój polityczny i gospodarczy Polski. Zliberalizowano przepisy dotyczące możliwości wyjazdów obywateli Polski poza granice kraju, co znacznie ułatwiło migracje. Nadal dominujący typ stanowi imigracja rodzinna z powodów ekonomicznych, dominującą grupę społeczną, która emigruje – inteligencja. Imigranci legitymują się w 67,1% średnim i wyższym wykształceniem oraz dobrą znajomością języków obcych. Coraz częściej pracują zawierając legalne umowy o pracę, na stanowiskach wysoko kwalifikowanych pracowników. Przy dużej identyfikacji z krajem pochodzenia, otwierają się na kraj napływu (Piątek 1999, s. 41).

Pomimo, iż większość migrujących Polaków kolejnych fal nie planowała imigracji definitywnej, to jednak pozostała, przeciągając imigrację czasową w czasie, powołując się na polityczne szyskany po powrocie do Polski z jednej strony („Żołnierze” i „Solidarnościowcy”), a z drugiej – przyzwyczajenie do życia w USA (Legawiec 2000, s.16).

2.3. Polska imigracja w Chicago w przeszłości

Pierwsza większa fala imigrantów napłynęła do Chicago w latach 40. XIX wieku. Najwięcej ich przybyło z dotkniętej głodem Irlandii, następnie Niemcy, Skandynawowie, a także Anglicy, Walijszczy i Szkoci. W 1860 r. połowa ludności miasta, liczącego wówczas

112,2 tys. mieszkańców, urodzona była poza granicami Stanów Zjednoczonych, a w 189 r. aż 78% ludności Chicago było urodzonych poza granicami lub miało rodziców urodzonych w innym kraju. Najliczniejsi wtedy było Niemcy, Skandynawowie oraz Irlandczycy. Na przełomie XIX i XX wieku mieszkało w Chicago więcej imigrantów aniżeli w jakimkolwiek innym mieście amerykańskim.

Polscy osadnicy w Chicago zjawili się znacznie później niż w innych rejonach Stanów Zjednoczonych. Większe grupy polskich osadników napłynęły do Ameryki dopiero po wojnach napoleońskich i powstaniach listopadowym oraz styczniowym. W 1834 r. Kongres Stanów Zjednoczonych wyraził zgodę na przydzielenie ziemi dla 234 oficerów i żołnierzy w stanie Illinois. Według badacza dziejów polonijnych M.Haimana, pierwsi Polacy pojawili się w Chicago w 1837 roku.

W czasie trwania wojny domowej w latach 1861-1865 w Chicago zamieszkiwało około 500 Polaków, którzy tworzyli kilkadziesiąt rodzin, głównie chłopskich rodzin. Największa grupa Polaków przybyła do Chicago w latach 1880-1932. W 1890 roku miasto liczyło 1 208,7 tys. mieszkańców, w tym 24,1 tysiące Polaków.

Tabela 1. Historia Polonii w Chicago

Pierwszy Polak w Chicago:	1837 r. – kapitan John Napieralski
Pierwsi głoszący Polacy:	1837 r. - A. Panakaski (2 okręg) i J. Zoliski (6 okręg)
Pierwsza polska dzielnica:	1850 r. - ulice Noble i Bradley w pobliżu Division
Pierwsze polskie przedsiębiorstwo:	Wytwórnia Ram do Obrazów (Edward Wilkoszewski)
Pierwszy polski ksiądz:	1867 r. - ks. Szulak S.I. (Jezuita)
Pierwsza polska parafia:	1867 r. - Św. Stanisława Kostki (Stanisławowo)
Pierwszy polski proboszcz:	1874 r. - ks. Vincent Barzyński C.R. (par. Św. Stanisława Kostki)
Liczebność polskich parafii:	1873 r. – 3 1900 r. - 23 1918 r. - 35 1945 r. - 57 2000 r. - 52 kościoły, gdzie odprawiane są msze św. po polsku
Liczebność Polonii:	1860 - tylko 109 osób 1903 r. - 250,000 2000 r. - około 950,000 w metropolii Chicago, 212,000 w mieście Chicago (dane są zaniżone, ponieważ Polacy nie chcą brać udział w spisie ludności "Census").
Zjednoczenie Polski Rzymsko-Katolickie (należeli przede wszystkim katolicy):	1874 r. - data założenia
Wizyta Henryka Sienkiewicza:	1876 r.
ZNP; Związek Narodowy Polski (Należeli przede wszystkim Polacy):	1880 r. - data założenia
Najdłuższa służba polskiego proboszcza:	1893-1948; 55 lat - ks. Casimir Sztuczko, par. św. Trójcy
Pierwszy polski biskup w Ameryce:	1908 - ks. Paul Rhode, proboszcz par. Św. Michała Archanioła. Przeniesiony do Green Bay w Wisconsin w 1915 r.
Oryginalna nazwa ulicy Milwaukee Ave.:	Plank Road

Źródło: <http://www.polskiinternet.com/chicago/polacy.html>

Według danych spisowych to spis powszechny z 1860 r. odnotował obecność 109 Polaków w Chicago, 1870 r. – 1205 osób, a w 1890 – 24 086. na przełomie XIX i XX wieku liczba polskich imigrantów w Chicago szybko wzrastała. W 1910 r. w Chicago mieszkały 125 604 osoby urodzone na ziemiach polskich, a w 1930 – 149 622. od tego czasu liczba Amerykanów urodzonych w Polsce a zamieszkałych w Chicago systematycznie spadała (w 1940 r. było ich 119 264, w 1950 r. – 94 009, a w 1970 r. – 55 711) – (The People of Chicago, 1976). Powodów tego może być kilka: mniejsza emigracja, wymieranie starej emigracji czy rosnąca mobilność Polaków w Chicago, którzy przenosili się w inne rejony Stanów Zjednoczonych.

Tabela 2. Polska grupa etniczna w Chicago według danych spisowych

Rok	Ludność
1900	111 503
1930	401 316
1950	315 504
1960	258 678
1970	191 955
1990	261 899

Źródło: Kusielewicz, T. Gromoda (red.), 1995, s. 415.

Kryterium spisu ludności nie jest doskonałe i całą pewnością nie oddaje faktycznej liczby polskiej grupy etnicznej zamieszkałej w Chicago. Spośród 262 tys. osób, które w 1990 r. uznawały swoje polskie pochodzenie jedynie 85 tys. oświadczyło, że mówi w domu po polsku. Oficjalne dane spisu ludności są z pewnością zaniżone, gdyż ocenia się że kilkadziesiąt tysięcy Polaków przebywa tu z wizytą lub nielegalnie, a ci oczywiście nie będą „spieszylili” na spotkanie z rachmistrzem spisowym.

Polskie dzielnice w kulturze polonijnej jeszcze na początku XX w. przejęły nazwy parafii. Polacy rzadko używają amerykańskich nazw zamieszkiwanych przez siebie dzielnic. I tak powstały nazwy Stanisławowo - od parafii św. Stanisława (również Mała Warszawa), Trójcowo - od św. Trójcy, Jackowo, Władysławowo, Helenowo, itd. Główne polskie osiedla znajdują się w północno-zachodniej części miasta (Northwest Side) i ciągną się wzdłuż Milwaukee Avenue (tzw. Polski Broadway) aż do przedmieść, leżą w trójkącie Milwaukee Avenue - Ashland Avenue - Diversey Street (tzw. Stary Trójkąt, parafialne Trójcowo), a także w rejonie stalowni na południu w okolicach 55th Street (ta polska dzielnica powstała już w 1880 roku) (Prażanowski, Momot 1995, s. 153).

2.4. Związki organizacyjne i kościoły wyznaniowe

W 1864 roku w Chicago powstało pierwsze polskie Stowarzyszenie im. Stanisława Kostki, które w 1867 roku zbudowało kościół parafialny pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Była to wówczas największa parafia katolicka nie tylko w Chicago, ale w całych Stanach Zjednoczonych. W 1872 roku wybudowano kościół św. Trójcy, który to jest największy do dziś. A późniejszych latach wzniesiono dalsze kilkadziesiąt kościołów. Najstarszą ze szkół średnich było Kolegium św. Stanisława przy parafii pod tym samym wezwaniem. Szkoła ta istnieje do dzisiaj jako Weber High School.

Wraz ze wzrostem liczby ludności polskiego pochodzenia powstaje wiele placówek, organizacji społecznych, naukowych i sportowych. Często z tych przykościelnych czy lokalnych organizacji powstawały organizacje o zasięgu ogólnoamerykańskim. Z biegiem czasu powstawała idea ich jednoczenia.

Obecnie w Chicago działa około 230 polonijnych organizacji. Wiele polonijnych stowarzyszeń, cywilnych i religijnych organizacji i klubów powstałych jeszcze w XIX wieku istnieje do dzisiaj. Kilka z nich ma bazę ubezpieczeniową. Najstarsze to Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie (*The Polish Roman Catholic Union*) powstałe w 1874 roku, organizacja wyznaniowa, działająca na rzecz zachowania wartości religijnych i kulturowych Polaków. Prowadziła działalność oświatową, charytatywną i ubezpieczeniową. Założyła w 1908 roku Bibliotekę i Archiwum, które to były załączkami otwartego później Muzeum Polskiego. Współcześnie prowadzi działalność na dwóch ostatnich polach.

W 1880 roku założono Związek Narodowy Polski (*The Polish National Alliance*), który stanowił najliczniejszą organizację polonijną o charakterze świeckim, która na pierwszym miejscu stawiała działalność na rzecz uzyskania przez Polskę niepodległości, przy jednoczesnej stabilizacji społeczności polonijnej w USA. Podstawowe organizacje ukierunkowane na sprawy kobiet to Związek Kobiet Polskich (*The Polish Women's Alliance*) – 1898 roku oraz Związek Polek w Ameryce (*The Polish Womens Alliance of America*) – założony w 1899 roku w celu kultywowania polskich tradycji.

Inne o wieloletniej tradycji to: w 1887 roku - Związek Sokołów Polskich (*Polish Falcons Alliance of America*) – organizacja o charakterze paramilitarnym; w 1897 roku - Macierz Polska (*Polish Alma Mater*) – organizacja o profilu oświatowo – kulturalnym czy . Amerykańsko-Polskie Zrzeszenie (*American Polish Association*) – 1922 roku, do niedawna działające pod nazwą Polska Opieka Społeczna. Ponadto istnieje wiele organizacji/stowarzyszeń zawodowych, sportowych czy regionalnych. Te ostatnie w ostatnich latach przeżywają bujny rozkwit, i to nie tylko odnoszących się do

Wydawanych jest 30 prasowych pozycji polonijnych – wśród których największą poczytnością cieszy się Dziennik Związkowy, założony w 1908 roku oraz Dziennik Chicagowski i sprzedaje wiele sprowadzanych z Polski. Powstają również nowe, tak jak przykładowo *SZIKAgowianka* – pismo ukierunkowane do kobiet, które powstało w 2005 roku. Pod hasłem „Radio i TV” Informator Polonijny podaje 86 polonijnych stacji.

Większość przybywających Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia jest wyznania rzymsko-katolickiego. Polskie parafie najliczniej powstawały na początku XX wieku. Obecnie w 52-ciu kościołach w Chicago (głównie są położone w północnej części miasta), a na przedmieściach w 17-tu (w tej liczbie dwa są położone na terenie stanu Indiana) – odprawiane są obrządki religijne w językach polskim, angielskim i hiszpańskim. Do najaktywniejszych polskich parafii wyznania rzymsko-katolickiego należą Świętej Trójcy, Świętego Jacka oraz Świętego Władysława. Pomimo przemieszczania się imigrantów w odleglesze rejony, utrzymuje się zwyczaj uczestniczenia w obrzędach religijnych polskich parafii (Legawiec 2000, s.14).

Ciekawym zjawiskiem w chicagowskiej Polonii było powstanie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego *The Polish National Catholic Church* w 1873 roku. Obecnie w Chicago działa 5 parafii. W języku polskim obrządki odprawiane są również w kościołach Adwentystów Dnia Siódmego, Prawosławnym, Mormonów i Polskim Zborze Świadków Jehowy (Prażanowski, Momot 1995).

3. Polityka imigracyjna USA

Stany Zjednoczone mają długą historię dotyczącą imigracji, co znajduje swe odzwierciedlenie w ustawodawstwie. Prawo stanowi ważny instrument polityki imigracyjnej. Zapowiedzią restryktywnej polityki imigracyjnej była pierwsza federalna ustawa ogłoszona w 1882 roku. W roku 1921 wprowadzono tzw. udziałowe prawo imigracyjne (*quota system*), które to procentowo określało udział poszczególnych grup narodowych w globalnej liczbie imigrantów, którzy w danym roku mają prawo osiedlić się w Stanach, zamykając okres liberalnej polityki. Pierwsze ustawy o imigracji w USA uchwalono w 1921, 1924 i 1929 roku (tj. *National Origins Act*). Ustawa z 1929 roku definitywnie zamknęła liberalizm imigracyjny Stanów Zjednoczonych. W ustawie z 1965 roku zaprzestaje się bazowania na wartościach spisu ludności z 1890 roku w określaniu rocznych limitów grup imigracyjnych. (zob. ramka).

Prawa imigracyjne USA

Już w 1798 roku tzw. *Alien Act* uprawniał prezydenta do odsyłania nowych przybyszów, którzy zostali uznani za niebezpiecznych dla kraju. Do 1875 roku wzbroniony wstęp miały prostytutki i skazańcy. W 1882 roku uchwalono pierwszą ustawę dotyczącą grup etnicznych (*Chinese Exclusion Act*). Robotnicy chińscy zostali sprowadzeni, aby pomóc w budowie torów kolejowych lub dla podjęcia pracy jako rolnicy i robotnicy w fabrykach. Względnie duża grupa Chińczyków, która osiedliła się w niektórych miejscach kraju, wywołała negatywną reakcję ze strony miejscowej społeczności, mające poczucie zagrożenia ze strony „żółtego niebezpieczeństwa”. Doprowadziło to do uchwalenia ustawy kongresowej, która nie tylko zabroniła dalszej imigracji Chińczykom, ale również wykluczyła możliwość uzyskania obywatelstwa amerykańskiego przez potomków przybyłych Chińczyków. Embargo to istniało aż do 1943 roku, kiedy to zostało uchylone w geście przyjaźni dla Czang Kaj-szeka.

Inna ustawa z 1882 roku zabraniała osobom niezrównoważonym psychicznie podejmowania się zadań publicznych. Dwadzieścia lat później *Ustawa Imigracyjna* z 1903 roku wykluczyła imigrację osób chorych, „poligamistów, żebraków, kryminalistów i anarchistów”. W części tzw. *Ugody Dżentelmenów* (*Gentlemen's Agreement*) z lat 1906-1907, Stany Zjednoczone i Japonia zgodziły się, że paszporty do Stanów Zjednoczonych będą dawane tylko członkom rodzin obywateli amerykańskich japońskiego pochodzenia.

Przez kolejne dziesięciolecia, kiedy rosła liczba imigrantów, a proporcja imigrantów z Europy Południowej i Wschodniej przekroczyła liczbę tych z Europy Zachodniej i Północnej, Kongres uchwalił w 1921 roku ustawę *Quota Act*. Określała ona maksymalną liczbę imigrantów każdego pochodzenia, ustanawiając limit imigrantów ze wszystkich krajów, którego mieszkańcy od 1910 roku przekroczyli już 3% populacji Stanów Zjednoczonych. Rezultaty nie były zadowalające (uchwalona liczba i tak była zbyt duża dla niektórych krajów). *Ustawa o pochodzeniu* (*National Origins Act*) z 1924 roku ograniczała 3% do 2%, przesuując datę liczenia dotychczasowych imigrantów z 1910 na 1890. Celem było zmniejszenie liczby imigrantów z krajów Europy Południowej i Wschodniej, którzy stanowili wysoki procent na początku XX wieku. *Ustawa o imigracji i narodowości* z roku 1952 utrzymała maksymalne liczby imigrantów różnego pochodzenia.

Dopiero w 1965 roku *Ustawa o reformie imigracji* zdecydowała o tym, że Stany Zjednoczone zrezygnowały z ograniczeń liczby imigrantów pod względem narodowościowym.

Źródło: Balicki J., Frączak E., Nam Ch. B., 2003. Mechanizmy przemian ludnościowych – globalna polityka ludnościowa. Uniwersytet Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, Warszawa, s. 197.

Imigranci to osoby, które dostały wizę pozwalającą na uzyskanie pobytu stałego. Wize te wydawane są zgodnie z ustawodawstwem imigracyjnym, które określa ludzi kwalifikujących się do pobytu stałego oraz rozwiązuje problem osób w przypadku, gdy zostaje przekroczona liczba imigrantów planowana na dany rok.

Imigranci przybywający do Stanów Zjednoczonych mogą kwalifikować się do wjazdu w jednej z czterech kategorii:

1. bezpośrednio pokrewieństwo z dorosłymi obywatelami USA (mąż lub żona, dzieci, rodzice),
2. inne pokrewieństwo z obywatelami USA, mężem czy żoną, niezamężnymi dziećmi posiadającymi pobyt stały,
3. osoby posiadające poszukiwany w USA zawód czy kwalifikacje,
4. uchodźcy i azylanci (Bean, Vernez, i Keeley 1989).

Ze względu na liczne ograniczenia, wiele podań czeka w długoletniej kolejce, zanim osoby ubiegające się otrzymają wize imigracyjne. Szczególnie zaostrzono przepisy wizowe po ataku terrorystycznym z 11 września 2001 roku na World Trade Center w Nowym Jorku.

Obcokrajowcy mogą ubiegać się o obywatelstwo amerykańskie, zazwyczaj po 5 latach zamieszkania, w procesie zwanym *naturalizacją* (*naturalization process*). Dzieci urodzone poza krajem, które mają przynajmniej jednego rodzica z obywatelstwem amerykańskim traktowane są jako obywatele *znaturalizowani* (Levine, Hill, Warren 1985).

Wśród osób, które przekraczają granice Stanów Zjednoczonych nie jako imigranci, są osoby odwiedzające, które mają wizę na pobyt tymczasowy, studenci, którzy zostali przyjęci na studia, pracownicy tymczasowi, zatrudnieni przez międzynarodowe korporacje. Wszyscy, którzy nie są imigrantami (ci, którzy nie przyjeżdżają z zamiarem pozostania na stałe), mają określony czas pobytu.

Wszystkie powyższe rodzaje ruchów migracyjnych, to te, które są w pewien sposób udokumentowane. Oczywiście niektóre osoby przekraczają granice bez dokumentów lub wbrew legalnym przepisom regulującym migrację międzynarodową. Osoby takie nazywamy imigrantami nielegalnymi. Aby ograniczyć nielegalną imigrację do Stanów Zjednoczonych, *Ustawa o Reformie i Kontroli Imigracji* z 1986 roku dała status legalnego imigranta wielu imigrantom bez dokumentów, wzmocniła zakazy najmowania pracowników nielegalnych oraz zwiększyła fundusze na ochronę granic. Dotychczasowe próby rozwiązania problemu nielegalnych imigrantów nie przyniosły oczekiwanych rezultatów i obecnie w USA kwestia nielegalnej imigracji jest poważnym wyzwaniem. Podczas gdy można oszacować liczbę imigrantów legalnych, znacznie trudniej podać liczbę imigrantów nielegalnych.

Osobom ubiegającym się o wjazd do USA przyznaje się trzy typy wize: imigracyjne na pobyt stały, imigracyjne dla uchodźców i azylantów politycznych oraz nieimigracyjne na pobyt czasowy.

O wize imigracyjne mogą się ubiegać osoby sponsorowane przez rodzinę lub pracodawcę, legitymujących się obywatelstwem amerykańskim. Ubiegający się dzieleni są na dwie ogólne kategorie: pierwszą nieograniczoną limitem, do której należą najbliżsi krewni

obywateli USA oraz powracający mieszkańcy, drugą ograniczoną rocznym limitem, dzieloną według kategorii preferencyjnych imigracji rodzinnej oraz imigracji pracowniczej. Dla zwiększenia różnorodności etnicznej wprowadzono w 1991 roku loterię wizową (Legawiec 2000).

Wizy nieimigracyjne na pobyt czasowy obejmują kategorie przeznaczone dla osób pragnących przyjechać czasowo w celach dyplomatycznych, prowadzenia interesów, turystycznych, pracowniczych, trenowania, studiowania, występów artystycznych, a także dla najbliższych członków rodzin (od A-1 do R-2). Najczęściej przyznawaną wizą nieimigracyjną jest turystyczna z prawem wielokrotnego przekraczania granicy B-2. Okres ważności wizy typu B-2 (dwa lub dziesięć lat) określa czas, w którym może nastąpić przekroczenie granicy. Czas pobytu w USA zostaje określony przez służby graniczne w momencie wjazdu (Legawiec 2000).

Nie przyznaje się wiz osobom niebezpiecznym ze względu na chorobę zakaźną lub umysłową, uzależnienia narkotykowe, karany, analfabetom, należącym do partii komunistycznej oraz tym, które złamały poprzednio warunki pobytu przez przekroczenie przyznanego czasu pobytu lub nielegalną pracę.

4. Zastosowana metoda badań

Badania empiryczne nad migracjami mają bardzo długą tradycję. Sięgają socjologicznej twórczości Williama Izaaka Thomasa oraz Floriana Znanieckiego. We wstępie do fundamentalnego dzieła „Chłop polski w Europie i Ameryce” Thomas oraz Znaniecki wyłożyli nową koncepcję metodologiczną socjologii, wprowadzając nowy typ materiałów socjologicznych zwanych autobiograficznymi. Jak przekonują wspomniani badacze materiał autobiograficzny dostarcza „opisu społecznych sytuacji autora oraz jego postaw i działania w określonych sytuacjach. Subiektywizm tego materiału jest, więc w tym wypadku nie jego brakiem, lecz zaletą, ponieważ postawy i dążenia jednostki oraz jej zachowanie się nie są wynikiem obiektywnych, lecz subiektywnych sytuacji. Relacje jednostki odnoszą się nie do sytuacji takich, jakimi one są niezależnie od jednostki, lecz do sytuacji takich, jakimi je widzi jednostka działająca.” (Thomas, Znaniecki 1976, s. 23). Jak wskazuje Jan Turowski, w dokumentach osobistych znajdujemy subiektywne interpretacje sytuacji społecznych w jakich występuje jednostka, jak również opisy własnego postępowania jednostki. Daje to możliwość poznania wpływu środowiska, zależności pomiędzy różnymi zjawiskami, mechanizmów według których przebiegają zachowania człowieka (Turowski, 1964).

W zaprezentowanej poniżej analizie wykorzystano materiały autobiograficzne uzyskane za pomocą przeprowadzonych wywiadów pogłębionych z 68 emigrantami, którzy osiedlili się na terenie Metropolii Chicagowskiej, które „złożyły” się na 57 wywiadów². Wśród zbadanych 68 osób, 9 wywiadów zostało przeprowadzone z małżeństwami, które razem uczestniczyły w wywiadzie, a ponieważ każde z małżonków opowiadało o sobie, to liczba zrealizowanych wywiadów jest mniejsza niż liczba osób biorących udział w badaniu. W jednym przypadku oprócz małżeństwa w wywiadzie brała udział osoba z poza rodziny. Także wywiady, na które będę powoływać się w poniższym tekście o nr. 6, 9, 10, 16, 17, 18, 19, 22 oraz 53 będą odnosiły się 2 a jednym przypadku do 3 osób. Wywiady zostały zrealizowane czasie mojego pobytu w USA z za pomocą rozmowy otwartej, które to były nagrywane na kasetę magnetofonową a następnie, w Polsce, została dokonana ich transkrypcja.

Ponieważ chciałam uzyskać jak największą różnorodność badanych osób to w formie dotarcia do emigrantów wykorzystałam:

1. Większość dostępnych polonijnych stacji radiowych, na których to miałam wystąpienia, w których opowiadałam o badaniu i prosiłam o kontakt ze mną w celu przeprowadzenia wywiadu. Podawałam numer telefonu komórkowego, (czyli dostępnego przez całą dobę), na który mogą dzwonić osoby zainteresowane, jak również zawsze po skończonym wystąpieniu byłam przez ok. godzinę dostępna pod telefonem danej stacji radiowej, na której występowałam. Muszę z przyjemnością, podkreślić, że „odzew” polskich

² Wywiadów z emigrantami zostało *de facto* przeprowadzonych więcej, ale niestety część była o tak złej jakości nagrania, że nie miała sensu ich transkrypcja, a w jednym przypadku pod koniec nagrania zerwała się taśma w dyktafonie.

emigrantów przekroczył moje oczekiwania. Udało mi się przeprowadzić wywiady jedynie z ponad połową osób, które się do mnie zgłosiły.

2. Miałam wystąpienie w jednym ze związków polonijnych, tzn. Związku Polek w Ameryce, które było dosyć szeroko reklamowane w większości gazet polonijnych oraz na stacjach radiowych.

3. Metodę kuli śnieżnej, tzn. osoby, z którymi rozmawiałam polecały mi inne osoby z pośród swoich znajomych.

4. Brałam udział w różnorodnych spotkaniach polonijnych, o których dowiadywałam się z gazet, radia czy od osób.

Ponadto przeprowadzono wywiady z 6 przedstawicielami społeczności polonijnej³. Jeden z założycielem i Zrzeszenia Nauczycieli Polskich, dyrektorem szkoły polonijnej, która liczy obecnie 25 lat. Jeden z członkiem Kongresu Amerykańskiego jak również wieloletnim współpracownikiem Fundacji Kościuszkowskiej. Jeden z jezuitą będącym na studiach doktoranckich, który prowadzi szeroko zakrojoną działalność społeczną wśród studiującej polskiej młodzieży. Jeden z wieloletnią działaczką społeczną na niwie kulturalnej. Jeden z polskim księdzem, który mieszka i prowadzi działalność duszpasterską wśród polskiej społeczności od 25 lat. Ponadto organizuje różnego rodzaju spotkania z osobami z Polski jak również prowadzi zbiórki pieniędzy w kościele gdzie jest proboszczem. Jeden z założycielem polskiego centrum gdzie zdecydowana większość z moich rozmówców uczyła się języka angielskiego, brała udział w najróżniejszych kursach (komputerowych, księgowości itp.). Oraz jeden z byłym prezesem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich, która to pracowała przez wiele lat społecznie.

³ Został jeszcze przeprowadzony wywiad z zastępcą Kongresu polonii Amerykańskiej, ale niestety, z powodu bardzo złej jakości nagrania nie było możliwości dokonać jego transkrypcji.

5. Społeczno-demograficzna charakterystyka badanych emigrantów

Badaną zbiorowość emigrantów stanowiło 68 osób, w tym 43 kobiety oraz 25 mężczyzn (stanowili 36,7%). Dominowały osoby w wieku 25-30 lat, następnie licznie reprezentowani byli osoby w wieku 35- 50 lat. Średnia wieku w momencie badania wynosiła dla ogółu badanych osób 36,6 lat i była bardzo zbliżona zarówno dla kobiet jak i mężczyzn (odpowiednio 36,6 lat oraz 36,7 lat).

Tabela 1. Emigranci według płci i wieku w momencie badania

Wiek	Ogółem	Kobiety	Mężczyźni
20-24	7	5	2
25-29	16	10	6
30-34	4	3	1
35-39	12	5	7
40-44	13	8	5
45-49	11	8	3
50-54	4	3	1
55-59	1	1	-
Σ	68	43	25

Źródło: Opracowanie własne.

Połowa badanych osób w momencie przeprowadzania badania charakteryzowała się wiekiem poniżej 38 lat i jest to dokładnie tak samo zarówno dla kobiet jak i mężczyzn. Jedna czwarta badanych była młodsza niż 28 lat, przy czym w tym przypadku są nieznaczne różnice według płci. Odnośnie kobiet to 25% z nich było w wieku niższym niż 26 lat, dla mężczyzn to było mniej niż 29 lat, tj. relatywnie więcej było kobiet młodszych. Natomiast trzy czwarte badanych osób było przed ukończeniem 44 lat, odpowiednio 75% kobiet było w wieku nie starszym niż 46 lat, a udział taki dla mężczyzn charakteryzował populację nie starszą niż 43 lata. Zatem większość z objętych badaniem emigrantów była w wieku dużych możliwości jeszcze kariery zawodowej. Najstarsza kobieta objęta badaniem miała 58 lat, mężczyzna 55 lat. Najmłodsza natomiast miała 20 lat (były 2 kobiety), najmłodszy mężczyzna miał natomiast 24 lata (było 2 w takim wieku).

Natomiast analizując wiek, jakim charakteryzowali się badani emigranci w momencie wyjazdu z Polski należy podkreślić, iż zdecydowana większość z badanych osób była w wieku 20-29 lat. Wśród ogółu badanych stanowili oni 63,3%. Jeżeli uwzględnimy ponadto osoby w wieku 30-34 lata, to okaże się, że stanowią oni ponad trzy czwarte badanych. Przy czym należy zauważyć, że jest wiek dominujący dla kobiet, natomiast większość z badanych mężczyzn była relatywnie starsza, tj. 25-34 lata. Odpowiednio udział kobiet w wieku 20-29 lat wyniósł 62,8%, natomiast mężczyźni w wieku 25-34 lata stanowili 56,0%. Czyli

większość z nich w momencie decyzji o wyjeździe z kraju była bądź na etapie pogłębiania wykształcenia, bądź na etapie zdobywania i pogłębiania doświadczeń zawodowych.

Tabela 2. Emigranci według płci i wieku w momencie wyjazdu z Polski

Wiek	Ogółem	Kobiety	Mężczyźni
Poniżej 20 lat	2	1	1
20-24	18	13	5
25-29	20	14	6
30-34	14	5	9
35-39	9	6	3
40-44	2	2	--
45-49	3	2	1
Σ	68	43	25

Źródło: Opracowanie własne.

Odnośnie wieku, jakim charakteryzowali się badani emigranci, to chciałabym odnieść się tutaj do cyklu życia rodziny. W takim cyklu życia rodziny występują kolejne fazy rozwojowe, kiedy dochodzi do ważnych życiowych przemian poprzez podejmowanie przez jednostki nowych ról społecznych (Ostoja-Zawadzka, 1994). Generalnie wyróżnia się cztery podstawowe fazy: I – fazę eksploracji (do 24 lat), II – fazę stabilizacji (od 25-44 lat), III – fazę dojrzałości (45-59 lat) oraz IV – fazę wycofywania się (60 i więcej lat).

Pierwsza z wymienionych jest o tyle istotna, że obejmuje bardzo ważne okresy życia jednostki: dzieciństwo (0-16 lat) jak również szeroko rozumianą edukację szkolną (17-24 lat). Wczesne lata dzieciństwa są bardzo ważne, gdyż wtedy dokonuje się intensywny rozwój jednostki. Im wcześniejszy okres przybycia do USA tym jest większa szansa, że jednostka pomyślnie się zaaklimatyzuje i przystosuje do życia na emigracji. Żadna z badanych osób w czasie przyjazdu do USA nie była w początkowej (0-16 lat) fazie pierwszej. Natomiast 20 osób było w następnym okresie fazy pierwszej, tj. 17-24 lat, który to wiek jest okresem nauki na poziomie średnim i wyższym, jak również okres, kiedy jednostka ewoluuje od okresu nauki do pracy zawodowej. W tym okresie zaczyna się proces formowania rodziny. Można założyć, że formowanie rodziny jest wtedy, kiedy jednostka ma pewien stan zaspokojenia potrzeb zawodowych (aczkolwiek nie zawsze). W zrealizowanych badaniach było 20 osób, które można zaliczyć do I fazy eksploracji. Wszystkie osoby „mieściły się” w drugim etapie I fazy. Czyli były przed lub w trakcie nauki. Co do tych osób, to charakterystyczne było to, iż będąc na początku swojej „przygody emigracyjnej”, po pierwsze: chciały rozwijać znajomość języka angielskiego; po drugie: chciały zrealizować, chociaż częściowo, swoje marzenia z okresu poprzedzającego wyjazd. Piszę o tym szerzej w dalszej części tekstu.

Odnośnie II fazy to składa się on z dwóch podokresów. Pierwszy z nich obejmuje lata 25-34, tj. okres ew. zmiany w sferze rodzinnej czy zawodowej. Osoby wyjeżdżające z kraju w tym wieku (a takich osób było 34) charakteryzowały się najczęściej ukończona edukacja

(czy to na poziomie szkoły średniej czy wyższej). Odniesienie zdobytego w kraju wykształcenia z realiami „zastanymi” w kraju emigracji miało czasami niewiele wspólnego, ale większość z tych osób starała się na emigracji, jeżeli nie nostryfikować zdobyte dyplomy, to wykonywać pracę zbliżoną do zdobytego zawodu. Osoby będące w drugiej grupie (tj. 35-44 lata – a było ich w momencie wyjazdu 9) starały się osiągnąć status, jaki mieli przed wyjazdem z kraju. Nie było to łatwe zadanie, gdyż osoby te, zdobyły pierwsze zawodowe doświadczenia w Polsce, a następnie z bardzo dużym wysiłkiem starały się „przenieść doświadczenia polskie” na grunt amerykański. Etap II traktowany jest (w zwykłych warunkach, którymi nie są jednak warunki emigracyjne) jako podstawowy etap osiągnięcia stabilizacji zawodowej. Przykładem II fazy (zarówno pierwszego jak i drugiego etapu) może być emigrant, który w momencie wyjazdu z kraju miał lat 32, posiadał wykształcenie „poszukiwane” w kraju napływu, który to dzięki swojej pracy osiągnął w pełni stabilizację zawodową.

Etap III nie przynosi już radykalnych zmian, zarówno w obrębie sytuacji rodzinnej jak również zawodowej. Odnośnie badanych emigrantów (aczkolwiek nie tylko tych, którzy zostali zbadani)) to nie jest to dobry czas na jakiegokolwiek zmiany, szczególnie zawodowe. Osoby w tym wieku mają w pewien sposób ustabilizowaną sytuację (szczególnie na polu zawodowym). Jakiegokolwiek zmiany w tym czasie wynikają z zaistnienia szczególnych sytuacji, czy to rodzinnych, czy zawodowych. W zrealizowanym badaniu były 3 osoby w wieku tzw. III fazy, czyli 45-59 lat, i wszystkie z nich były na „początku” fazy dojrzałości. Przy czym 1 osoba zdecydowała się na wyjazd z czysto rodzinnych powodów, chciała pomóc synowi, który przyjechał na rok na naukę do szkoły średniej, a po jej zakończeniu (z uwagi na bardzo dobre wyniki nauczania) dostał propozycję dalszego kształcenia się na studiach. Pomimo, że otrzymał stypendium naukowe, matka zdecydowała się pozostać w USA, żeby być wsparciem dla niego⁴. Z dwóch pozostałych, jedna zdecydowała się na wyjazd w wieku 47 lat, z powodów rodzinnych (rozwiódła się z mężem) oraz straty pracy i braku dalszych perspektyw zawodowych⁵ a jedna w wieku 45 lat wylosowała zieloną kartę. O tych przypadkach piszę szerzej w dalszej części tekstu.

Tabela 3. Emigranci według fazy cyklu życia, w momencie wyjazdu z kraju oraz w momencie badania

Faza cyklu życia (lata)	Liczba wyjeżdżających	Liczba w momencie badania
I (0-24)	20	7
III (25-44)	45	45
IV (45-59)	3	16
V (60 i więcej)	----	----

Źródło: Opracowanie własne.

⁴ Obecnie (tj. od 5 lat) syn respondentki pracuje jako prawnik w jednej z firm prawniczych na Manhattanie w Nowym Jorku.

⁵ Przez wiele lat pracowała jako pielęgniarka, gdzie jej oddział szpitalny został zlikwidowany. Na decyzję wyjazdu emigracyjnego nałożyły się jeszcze problemy rodzinne, tzn. rozwód z mężem.

Natomiast żadna z badanych osób nie była w czasie wyjazdu w IV fazie (nie była starsza niż 60 lat), tj. w fazie przechodzenia w stan spoczynku zawodowego i fazie „opustoszałego gniazda” charakteryzującego się poniechaniem pełnionych dotychczas ról zawodowych i rodzinnych. Jest to zrozumiałe, gdyż niezmiernie rzadko jednostki decydują się na emigrację w tym wieku. Jeżeli już, to decyzja o wyjeździe jest najczęściej spowodowana sytuacją rodzinną i emigranci przyjeżdżają do bardzo bliskiej rodziny, aby spędzić tam lata na emeryturze.

Średni czas pobytu na emigracji wynosił dla ogółu badanych 8,2 lata, przy czym kobiety przebywały średnio dłużej niż mężczyźni. Odpowiednio średnia dla kobiet wyniosła 8,4 lata, dla mężczyzn natomiast 7,6 lat. Przy czym najdłuższym pobytom w USA charakteryzowała się kobieta, która przebywała na emigracji 25 lat, oraz 3 inne kobiety, których okres mieszkania był 21-23 lata. Pozostałe osoby (bez względu na płeć) przebywały poniżej 18 lat. Natomiast najkrótszy okres zamieszkiwania w USA wynosił 2 miesiące (2 osoby) a następnie 0,5 roku (też 2 osoby).

Tabela 4. Długość pobytu emigrantów z Polski na terenie Metropolii Chicagowskiej

Długość pobytu	Ogółem	Kobiety	Mężczyźni
Poniżej 5 lat	26	17	9
5-9 lat	11	6	5
10-14 lat	22	13	9
15-19 lat	5	3	2
20-25 lat	4	4	--
Σ	68	43	25

Źródło: Opracowanie własne.

Rozpatrując pięcioletnie okresy przebywania na emigracji, to dominowały osoby, niezależnie od płci, które przebywały poniżej 5 lat. Odpowiednio takim „stażem” emigracyjnym charakteryzowało się blisko 40% badanych kobiet oraz 36,0% mężczyzn. Większość badanej grupy przebywała na emigracji poniżej 15 lat. Wśród ogółu zbadanych stanowili 86,7%, przy czym wśród kobiet udział ten wynosił 83,7%, a wśród mężczyzn 92,0%. A zatem wyjechali z kraju już po transformacji systemowej.

Tabela 5. Emigranci według roku wyjazdu z Polski

Okres wyjazdu	Liczba respondentów
Przed 1980 rokiem	1
Lata 1980-1984	3
Lata 1985-1989	5
Lata 1990-1994	26
Lata 1995-1999	11
Lata 2000-2003	22

Źródło: Opracowanie własne.

Badana grupa charakteryzowała się znacznym zróżnicowaniem okresem wyjazdu. 3 osoby wyjechały z kraju w okresie pierwszej „Solidarności” i stanu wojennego, a 5 w drugiej dekadzie lat 80. Większość z badanych tj. 86,7%, tak jak zakładano w projekcie, jest to emigracja już po transformacji systemowej. Gdyż jednym z celów badania była charakterystyka jakościowa najnowszej emigracji. Jak widać znaczna część badanych, tj. 22 osoby (tj. 32,3%) była dopiero na samym początku swojej emigracyjnej „przygody”. Osoby te przyjechały do USA w ostatnich trzech latach⁶. Wśród nich są 2 osoby, które przebywały na terenie metropolii 2 miesiące, 2 kolejne, które były 0,5 roku, 4 będące 1 rok oraz kolejne 4, które przyjechały 1,5 roku wcześniej. Dla 6 osób okres emigracji wynosił 2 lata a dla kolejnych 4 – 3 lata. Najmłodsza „stażem” emigracyjnym grupa szuka dopiero swojego miejsca w obcym kraju, ale niezwykle interesującym wydaje się postrzeżenie przez nich swoich realnych możliwości oraz strategii, jakie planują obrać w najbliższym czasie. O tym szerzej piszę w dalszej części raportu.

Tabela 6. Struktura wykształcenia emigrantów w momencie wyjazdu z Polski¹

Poziom wykształcenia	Ogółem	Kobiety	Mężczyźni
Podstawowe	3	1	2
Zasadnicze	3	1	2
Średnie	21	14	7
Wyższe	39 ²	26	13 ³

Źródło: Opracowanie własne

¹ Dla 2 osób brak danych.

² W tym było 4 osoby z wykształceniem wyższym na poziomie studiów licencjackich.

³ Wśród mężczyzn był jeden, który w momencie wyjazdu miał stopień doktora

Według deklaracji badanych ich poziom wykształcenia w momencie wyjazdu był bardzo wysoki; większość z nich charakteryzowała się wykształceniem wyższym. Mimo wysokiego poziomu wykształcenia niektórzy z nich będąc za granicą dokończyli się. Dwie emigrantki z nich nostryfikowały dyplomy; w jednym przypadku dyplom lekarza, w drugim dyplom farmaceuty. Dwie osoby są na studiach doktoranckich, a 4 ukończyło studia w pełnym zakresie, a 2 właśnie są w trakcie studiów.

⁶ Ostatnich z punktu widzenia czasu realizacji badania. Wywiady były przeprowadzane w okresie wrzesień-listopad 2003r.

Tabela 7. Struktura według stanu cywilnego emigrantów na moment wyjazdu z kraju

Stan cywilny mężczyzn	Liczba mężczyzn	Stan cywilny kobiet	Liczba kobiet
Kawalerowie	13	Panny	20
Żonaci	11	Zamężne	21
Rozwiedzeni	1	Rozwiedzione	1
Brak danych	---	Brak danych	1

Źródło: Opracowanie własne

Z badań struktury stanu cywilnego badanych respondentów wynika, że niespełna połowa z nich w momencie wyjazdu z kraju była stanu wolnego (odpowiednio: 13 – mężczyzn oraz 20 – kobiet), oraz prawie taki sam udział był w stanie małżeńskim (11 – mężczyzn oraz 21 kobiet). Ponadto 2 osoby na moment wyjazdu były rozwiedzione. Przy czym wystąpiło 5 przypadków, kiedy na emigrację wyjeżdżają jednocześnie obydwój małżonkowie, a 6 przypadkach wcześniej nastąpił wyjazd jednego z małżonków a drugie dojeżdżało później.

Jeżeli chodzi o miejsce skąd rekrutowali się emigranci to 9 osób pochodziło z Warszawy, 7 z Tarnowa, 4 z Gdańska, 3 z Krakowa, 3 z Wrocławia, 3 z Podhala (w tym 1 z Nowego Targu), 2 z Łodzi, 2 z Rzeszowa, po 1 z: Augustowi, Będzina, Białegostoku, Bielska Białej, Biłgoraja, Bolesławca, Dębicy, Elku, Iławy, Lublina, Międzyzdrojów, Nowego Sącza, Sandomierza, Sanoka, Sosnowca, Wałbrzycha, Włocławka. Ponadto 3 osoby pochodziły z okolic Warszawy, 2 osoby z okolic Tarnowa, 3 osoby z okolic Krakowa, 2 ze Śląska, 3 ze Wschodniej Polski, 1 z południowej oraz 1 z północnej. Dla jednej brak danych. Blisko 30% emigrantów uwzględnionych w badaniu rekrutowała się z głównych ośrodków miejskich takich jak Warszawa oraz Gdańsk, Kraków czy Wrocław. Taki „skład” osobowy respondentów odzwierciedla ilościowe trendy emigracji, która to do lat 90. miała charakter *par excellence* miejski i odznaczały się znaczną przewagą osób opuszczających tereny wielkomijskie.

6. Analiza jakościowa badanego zjawiska

6.1 Motywy emigracji

Podjęcie decyzji o emigracji wymaga w większości przypadków silnej motywacji. Motywacje te stanowią wypadkowe pragnienia wyjazdu oraz chęci pozostania. Pragnienie wyjazdu (poza emigracją przymusową, np. polityczną) – motywowane jest zwykle względami ekonomicznymi (poszukiwanie pracy, zarobku, polepszenie bytu), rodzinnymi (łączenie rodzin, namowa krewnych) oraz poznawczymi (chęć zobaczenia świata), często także religijnymi. Problem przyczyn będących motorem pewnych zachowań człowieka jest przedmiotem wielu badań psychologicznych, socjologicznych. „*Każdy kto chce zrozumieć człowieka (w tym i siebie) zaczyna od poszukiwania przyczyn jego działania. Najczęściej przyczyna ta wydaje się oczywista*” (Obuchowski, 1996:27). Zatem dąży się do znalezienia motywów bądź przyczyn na tyle zrozumiałych by dały się odnieść do analizowanego problemu.

Oczywiście zrozumiałe jest (co zostało potwierdzone w badaniu) że w większości nie ma jednego „naczelnego” motywu skłaniającego ludzi do tego aby opuścili dobrze znane sobie środowiska, swoje rodziny, znajomych, prace i aby udali się na często nieznaną przyszłość. Musi zaistnieć splot pewnych okoliczności, który sprawi że jednostki zdecydują się zmienić na stałe swoje otoczenie. Motywacje te muszą być na tyle silne, aby przezwyciężyć m.in. psychiczne opory związane z zerwaniem więzów rodzinnych i towarzyskich, opuszczeniem domu rodzinnego, swojej „ojczyzny prywatnej”, czy obawą przed nieznanym (Kubiak, Paluch, 1980). Motywacje najczęściej mają indywidualne podłoże, choć czasami wspierane są wpływem innych oddziaływań. Ludzie są organizmami złożonymi, w każdej chwili niezliczone ilości motywów wpływają na ich myślenie oraz konsekwencji zachowanie. Co dla jednego jest sytuacją jednoznaczną i wymagającą decyzji, takiej a nie innej, to dla drugiego będzie sytuacją niejasną i może stać się powodem do czasami wręcz irracjonalnych zachowań.

Bo to praktycznie decyzje, co do wyjazdu, to ja podjąłem, że jedziemy. Tak było. Praktycznie można powiedzieć, że to była decyzja z dnia na dzień. Dlaczego? Ponieważ ja wiedziałem, że tam była dobra praca. Co mnie najbardziej denerwowało w mojej pracy? Żebym żył na jakimś poziomie, to muszę..., wiadomo, że trzeba pracować, ale nie harować. Gdzie nieraz było tak, że ja pracowałem po 20 godzin i musiałem kombinować. (W 6/38 l.)

Bo wiadomo, że nie przyjechaliśmy tu robić studia, czy coś. Przyjechaliśmy tu po prostu po pieniądze. (W 10,24 l.)

Nic innego nie robimy, tylko pracujemy. (W 10/24 l.)

W znacznej większości wypowiedzi osób przewija się kontekst ekonomiczny jako główny motyw wyjazdu. Konieczność zdobycia środków finansowych na nie tylko zapewnienie odpowiedniego standardu życia, ale i na finansowanie bieżących potrzeb życiowych rodzinie pozostawionej w kraju miała niewątpliwie ogromne znaczenie.

Jednakże nie tylko kontekst ekonomiczny ważny był wśród badanych. Czasami czynniki pozaekonomiczne, miały większy wpływ na podejmowane decyzje. Można określić je jako polityczne (niemożność funkcjonowania w ówczesnym systemie⁷) czy turystyczne, takie jak chęć podróżowania, przeżywania przygód czy ciekawość świata. Niekiedy główną przyczyną wyjazdu jest ucieczka „od czegoś czy kogoś”. Można zasugerować, że jest to bardziej typowe dla młodszych osób podejmujących decyzje o wyjeździe oraz dla osób bez obciążeń rodzinnych.

Właściwie przyjechałam zobaczyć, jak tu jest. Miałam pieniądze, zarobione w Polsce w amerykańskiej firmie (W 7/29 l.)

Ja bym powiedziała, że osobiste, ze względu na to, że jedną rzeczą było to, że byłam po takim stosunkowo intensywnym, ale bardzo dziwnym związku z mężczyzną 11 lat ode mnie starszym, który był profesorem u mnie na uniwersytecie Po prostu chciałam w pewien sposób, nie wiem, zobaczyć tą Amerykę, zobaczyć jak tutaj jest w szkolnictwie i tak dalej, tak dalej. (W 12/30 l.)

Decyzję podjęłam, dlatego, że tutaj był mój mąż. No i on oczywiście postanowił, że on nie wraca do Polski. Więc ja zrobiłam wszystko, co było w mojej mocy, żeby przyjechać tutaj, żeby dalej kontynuować tutaj małżeństwo. No i wiedziałam, że w komunizmie jakby, byliśmy jak mieszkaliśmy to nie było łatwo. Nie było łatwe to życie. Tak, że żeby ulepszyć, polepszyć sobie życie. (W1/47 l.)

Tutaj był ojciec mojego dziecka, czyli mój obecny mąż, Właśnie o to chodzi, że nie miałam żadnych oczekiwań. Przyjechałam po prostu, żeby się zobaczyć z nim. Poza tym nie myślałam w ogóle, że tutaj zostanę, nie miałam takiego założenia. Chociaż mama mówi, ja tego nie pamiętam, że zachłysnęłam się Ameryką. (W 4/48 l.)

1982 rok, stan wojenny, poszłam w ślady męża, który był Amerykaninem i musiał opuścić Polskę. (W 5/48 l.)

Kategorią związaną z motywacją wpływającą na działania podejmowane przez potencjalnego emigranta jest pojęcie potrzeby. Według A. Masłowa (Maslow, 1964) rozwój człowieka dokonuje się w drodze poszukiwań i realizacji celów utrwalających i wzbogacających życie jednostki. Osobowość jest tym, czym się staje w toku spełnienia tych celów, a rodzaje celów wyznaczają właśnie potrzeby. Zaspokojenie potrzeb niższego rzędu jest warunkiem zaspokojenia potrzeb wyższego rzędu. Na tej zasadzie powstała piramida potrzeb Masłowa która składa się potrzeb (patrząc od dołu): - fizjologicznych, - bezpieczeństwa, - miłości i przynależności, - szacunku (własnego), - samoaktualizacji (samorealizacji). Według niego każdy staje się tym, kim powinien być, aby być sobą zgodnie ze swoją naturą. Można pokusić się, patrząc na motywy którymi kierowali się emigranci, o odpowiedź na pytanie, które z potrzeb przedstawionych w piramidzie Masłowa nie były zaspokojone.

Z przedstawionych motywacji oraz informacji dotyczących sytuacji społecznej w momencie wyjazdu wynika, iż potrzeby fizjologiczne były zaspokojone u wszystkich

⁷ Pogląd ten jest zbliżony z wynikami badań polskich emigrantów zrealizowanych przez socjologa M. P. Erdmans pod koniec lat 80. w Chicago. Wydaje się że cały komentarz może posłużyć opinia o ówczesnym systemie przytoczona przez emigranta do USA. Jak mówił: „*Didn't you see what it like!!! The whole system is irrational. How can any sane man live There?*” Erdmans, 1998:72.

pionierów. Potrzeby bezpieczeństwa, które związane są stabilnością pracy, stabilizacją życiową w sferze rodzinnej czy osobistej były częściowo niezaspokojone u części badanych.

6.2. Wyobrażenia o kraju docelowym

Migracja przenosi jednostkę z grup pierwotnych w ojczystym kraju do nowego środowiska. Przed realizacją wyjazdu musi być podjęta decyzja o migracji. Według teorii podejmowania decyzji migracyjnych J.M. Beshersa, jednostka decydując się na migrację dokonuje skomplikowanych, jednostkowych wyborów. Podjęcie decyzji migracyjnej warunkuje zasada „maksymalizacji użyteczności” (zysku). Pozytywne rozstrzygnięcia nastąpią w sytuacji, gdy korzyści wynikłe z podjęcia decyzji o migracji będą znacznie przewyższały ewentualne straty i koszty z nią związane (Beshers, 1967). Jednostka zdobywa podstawowe informacje na temat przyszłego miejsca osiedlenia – warunków zamieszkania, rynku pracy, płacy, możliwości otrzymania pomocy. Ocenia korzyści i ewentualne straty wyjazdu biorąc pod uwagę czynniki ekonomiczne oraz pozaekonomiczne (zasoby ekonomiczne swoje i swojej rodziny, szanse zarobku, czas rozłąki z najbliższymi, swój prestiż w miejscu wyemigrowania i po ew. powrocie do kraju itp.).

Ja sobie wyobrażałam, że to będą potężne wieżowce. Dopiero, gdy dojechałam do Downtown, to zmieniłam pogląd na architekturę Chicago. Wydawało mi się, że Chicago było takie, szczególnie okolice, gdzie my się obracaliśmy, było takie małomiasteczkowe. (W 5/48 l.)

Początek był trudny, dlatego że ja miałam wrażenie, że mając dyplom lekarza ja dostanę pracę przynajmniej w jakiejś medycznej klinice i będę mogła dalej douczać i kształcić się i ulepszać sobie język. Okazało się, że jestem zanadto wykształcona, aby dostać pracę w szpitalu, żeby pobierać krew lub nawet roznosić leki i tak dalej, być pomocą pielęgniarki. A nie mając amerykańskiego dyplomu nie mogłam nawet marzyć o tym, żeby być bliżej medycyny. (W 5/48).

Przyjechałam tutaj, będąc pierwszy raz, przeżyłam trochę załamania. Dziadostwem, które tu jest. Dziadostwem polonijnym, szczerze mówiąc. (W 7/29 l.)

W ogóle nie wyobrażaliśmy sobie, jak tutaj będzie i nie zastanawialiśmy się nad tym. Jak człowiek nie wie, co go czeka, to, co mógł sobie wyobrażać? Tak szczerze mówiąc, to mało rozmawialiśmy o tym, co tu będziemy robić, jak? (W 9/31 l.)

Jak każdy prawie młody człowiek z Polski ma ogromne marzenia i jeszcze żyje tym, że dolary rosną na drzewach. U mnie po pierwszym miesiącu, po prostu ta bajka przysła. Czar przysła, jak ja to mówię. (W36/24 l.)

Beshers wyróżnia trzy podstawowe sposoby podejmowania decyzji:

-celowo-racjonalny, zakładający pełną świadomość w rozstrzygnięciu decyzji, konsekwencje w działaniu oraz gromadzenie i przetwarzanie informacji;

-tradycyjny, uzależniający proces podejmowania decyzji mniej od gromadzonych informacji a bardziej od utrwalonych i nabytych zwyczajów, odtwarzanie tradycyjnych szlaków migracji;

-shot-run hedonistic, czyli hedonistyczny, gdzie decydujący wpływ mają chwilowe emocje i nastawienia oraz przypadkowe sytuacje a nie refleksje i przemyślenia.

Mając za punkt odniesienia zalecenia Beshersa, co do podejmowania decyzji można wśród badanych emigrantów odnaleźć właściwie wszystkie trzy wymienione sposoby

orientacji rzutujące na proces rozstrzygnięcia decyzji. Aczkolwiek właściwie żadnego przypadku nie można zaklasyfikować jako przypadku klasyczny np. celowo-racjonalny. W badanej zbiorowości najczęściej występowały równocześnie dwie orientacje: celowo – racjonalne oraz tradycyjne, z może nieznaczną przewagą tradycyjnej.

Pomimo tego, że psychologiczne analizy zachowań migracyjnych są współcześnie dość często krytykowane za nieuwzględnienie szerokiego kontekstu systemowego, trudno nie zgodzić się z trafnością przedstawionych przez Beshersa sposobów podejmowania decyzji. Warto zauważyć, iż w rzeczywistości czyste typy występują niezwykle rzadko, w życiu spotyka się raczej typy mieszane.

Z badań wyłania się obraz emigranta, który właściwie nie dokonuje „bilansu” ewentualnych zysków i strat. Pod wpływem sprzyjających okoliczności (przykładowo dla części badanych, takim czynnikiem było wylosowanie Zielonej Karty) lub pewnego splotu czynników podejmuje decyzję o wyjeździe. Część z badanych osób miały pewne wyobrażenia o kraju, do którego wyjeżdżały gdyż wcześniej przebywały w nim przez jakiś czas. Decyzja o wyjeździe – jeśli założymy, że była przemyślana, powinna być podjęta w oparciu o co najmniej dwa elementy: ocenę własnej sytuacji w Polsce oraz ocenę własnych możliwości egzystencji na Zachodzie. Ta ostatnia wymaga jakiegoś, choćby powierzchownej wiedzy o warunkach życia na Zachodzie. Większość wyjeżdżała właściwie bez wyobrażenia o tym, co je tam czeka, jak potoczy się ich dalsze życie, tylko nieliczni mieli wyobrażenie uzyskane na podstawie wizyt wcześniejszych.

Wiedziałem, czego się spodziewać, wiedziałem też, że jest spore ryzyko, że znalezienie pracy może potrwać dłużej i byłem na to przygotowany, mentalnie i psychicznie byłem nastawiony, że tutaj mnie czeka na początku dość trudny okres i się tego spodziewałem i to mnie spotkało. Nie byłem zbyt zaskoczony, rozczarowany, nic takiego (W 33/39 l.)

6.3. Migracyjny kapitał społeczny

Wśród najnowszych emigrantów istotne znaczenie miał migracyjny kapitał społeczny, polegający na wykorzystaniu sieci migracyjnych nie tylko w fazie podjęcia decyzji o migracji, ale i w sposobie funkcjonowania migranta w społeczności chicagowskiej.

Kapitał społeczny to zbiór „rzeczywistych i potencjalnych zasób, jakie związane są z posiadaniem trwałej sieci mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych związków wspartych na wzajemnej znajomości i uznaniu (...) która dostarcza każdemu ze swych członków kapitału posiadanego przez kolektyw” (Bourdieu, 1986, s. 119). Zatem można powiedzieć, że jest pewien system wzajemnych powiązań występujący między członkami danej grupy, na który składają się wszelkie kontakty rodzinne, towarzyskie, zawodowe czy relacje osobiste. Reprodukacja kapitału społecznego ma miejsce poprzez wzajemne kontakty między jednostkami danej grupy, a jego pomnażanie zakłada stałe rozwijanie sieci.

Zasób kapitału społecznego jest jednym z elementów, który wpływa na zamierzenia migracji (aczkolwiek nie tylko), gdyż migrant, poprzez to, że jest częścią pewnej społeczności może korzystać lub rozwijać dalsze sieci migracyjne. Proces ten został szeroko

opisany poprzez sieć powiązań społecznych M. Boyd, jak i sieć tzw. migracyjną, bez której projekt migracji miałby nikłe szanse powodzenia (Massey i in., 1993). „Sieci owe łączą migrantów, osoby z doświadczeniem migracyjnym oraz inne osoby pomocne w migracji (zwłaszcza zamieszkałe w kraju docelowym) z tymi, którzy dopiero mają się włączyć w ruch migracyjny i właśnie dzięki sieciom uzyskują przydatne informacje, pomoc materialną lub niematerialną” (Górny, Stola 2001, s. 164). Sieci te opierają się na silnych więzach rodzinnych, społecznych, etnicznych, przyjaźni oraz na szeroko pojętych zobowiązaniach, które w określonych sytuacjach obligują do udzielenia sobie nawzajem pomocy czy wsparcia.

To była przede wszystkim moja decyzja. Poza tym moi przyjaciele, Mike i jego rodzice mieszkali tutaj, w tych okolicach. Także ja zapoznałam się z tymi okolicami, zanim podjęłam tą decyzję. (W 5/48 l.)

Z każdą rzeczą, na początku, trzeba było się zwracać jednak do tego wujka. Żeby zawiózł, pokazał gdzie, co jest. Po pierwsze ani samochodu, nie wiedzieliśmy jak autobusy jeżdżą. Nie wiedzieliśmy jak i gdzie się ruszyć. Tak, że wujek obwioził nas. I do banku zawiózł. I wziął, na kartce pokazał, gdzie możemy odebrać, wszystkie sprawy takie papierkowe. Potem prawo jazdy robiłem. To znaczy robiliśmy razem z żoną. (W 9/31 l.)

Przyjechałem do wujka i go poznałem, bo wcześniej go nie znałem. No jak przyjeżdżałem na wakacje, to mieszkalem u niego. (W 10/25 l.)

Przyjechałem oczywiście do braciszka, 100% zagubiony, nie wiedziałem za bardzo, w którą stronę pójść, nie wiedziałem, w którą stronę w ogóle działać. (W 14/28 l.)

Jak pisze Krystyna Slany (Slany, 1997, s.17-19) „Sieć powiązań migrantów i niemigrantów charakterystyczna jest w danej przestrzeni społecznej i określonym czasie. Migracyjne strumienie podtrzymują się niejako same, odzwierciedlając utrwalone powiązania, sieć informacyjną, pomoc i zobowiązania istniejące pomiędzy krajami przyjmującymi i wysyłającymi. Istnienie tych powiązań zapewnia, że ruchy niekoniecznie odbywać się będą tylko w określonym czasie, w jednym kierunku lub na stałe.”

Właścicielka domu, u której wynajmowaliśmy, dała mi pierwszą klientkę. Dwa razy w tygodniu za bardzo dobre pieniądze. Potem od znajomej dostałam jeden domek i tak jakoś zaczęłam zdobywać te domki. (W 6/38 l.)

Tu bardzo dużo pracuje moich znajomych, ze wsi. Bardzo dużo. Tak, że z tym nie było problemu. Tu są właśnie wszyscy ci z Podhala. Bo mówione, że na południu, to są górole. (...) To są moi koledzy z Polski.

Po analizie zrealizowanych wywiadów można powiedzieć, że dzięki sieci migracyjnej w kraju docelowym zostały zrealizowane zamierzenia (projekty) migracyjne znacznej części emigrantów. Można przypuszczać, że gdyby emigrant nie miał kapitału społecznego, to nie wiadomo, czy zdecydowałby się na wyjazd z kraju. Zaledwie!!! jedna osoba z pośród badanych nie miała żadnego kapitału migracyjnego czy szerzej mówiąc kapitału społecznego w kraju emigracji. Poza nią wszyscy mieli rodzinę, przyjaciół czy znajomych (bliższych lub dalszych), którzy to pomogli emigrantowi zarówno w podjęciu decyzji o wyjeździe jak i w sposobie funkcjonowania na emigracji (a przy najmniej w początkowym okresie).

Ciocia akurat tak nam powiedziała odnośnie sprzątanania budynków. No i znaleźliśmy tego typu pracę. Tam, przez jej jakieś telefony, które kiedyś tam zdobyła w czasie swoich tam różnych prac. I dostaliśmy pracę. Kuzyn kupił nam samochód. (W 17/27 l.)

Oni mi pomogli, moi sąsiedzi. I ja im tak samo, jak oni cos robili. Czy jak wylewali chodniki, czy garaż. To tak samo pamiętałem, jak oni pamiętali o mnie (W 23/48 l.)

6.4. Miejsce osiedlania się

Zabudowa dzielnic, przedmieść Chicago oraz niedalekich miasteczek charakteryzuje się – poza Downtown – budynkami jedno, dwu lub trzykondygnacyjnymi z wysokim podpiwniczeniem (*basement*), często o charakterze pomieszczeń mieszkalnych. Wzdłuż głównych ulic ciągną się budynki użyteczności publicznej – jak sklepy, pralnie, urzędy, szkoły, gabinety lekarskie, restauracje, wzdłuż prostopadle usytuowanych przecznicy – budynki mieszkalne. Większe zróżnicowanie pomiędzy tymi rejonami występuje w stopniu zaludnienia, infrastrukturze i standardzie życia.

W Chicago mieszkalną zabudowę stanowią domy jedno lub wielorodzinne z przyległym na tyłach niewielkim podwórkiem lub ogrodem, garażem, posiadające dwa wejścia – od strony głównej oraz tylnej przecznicy. Ceny domów – także w dzielnicach zamieszkiwanych przez Polaków - są często wyższe niż na przedmieściach, lecz w tych okolicach łatwo znaleźć zatrudnienie lub wynająć mieszkanie (Legawiec 2000).

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat dokonały się istotne zmiany w strukturze etnicznej mieszkańców. Występuje m.in. stopniowa dezintegracja tradycyjnych gett etnicznych, która w stosunkowo najmniejszym stopniu dotyczy skupisk murzyńskich. Ponadto występuje tendencja do powstawania nowych skupisk, np. latynoamerykańskich. Wynika to przede wszystkim z faktu, że imigranci z Ameryki Łacińskiej należą do najuboższych warstw, nie znają języka i osiedlają się w najtańszych mieszkaniach, wśród „swoich”, gdzie można się porozumieć i uzyskać pomoc w znalezieniu pracy (Massey i in. 1993). Członkowie tych enklaw przyjmują strategie przetrwania z zachowaniem swej tożsamości etnicznej, polegającej na tworzeniu, a raczej odtwarzaniu małych ojczyzn, izolujących się w sensie przestrzennym i społeczno kulturowym od społeczeństwa przyjmującego. W podobny sposób postępowali imigranci z Polski, np. pod koniec XIX (Walaszek 1994, Wallis 1987; Wirth 1956). Poza tymi, inne getta wykazują tendencję rozpadu, którą powiązać należy ze zmianą pozycji ekonomicznej, z większą stabilizacją grup etnicznych drugiego, czy trzeciego pokolenia imigrantów.

Polacy migrujący do Stanów Zjednoczonych (a ściślej do metropolii chicagowskiej) w ostatnich dwóch dekadach XX wieku najczęściej nie osiedlają się w tradycyjnych skupiskach polonijnych. Nawet, jeżeli w pierwszym okresie pobytu na emigracji mieszkali w rejonie utożsamianym z polskim, to miarę pobytu starali się zmienić miejsce zamieszkania. Powodów takiego zachowania jest wiele. Z tych, które pojawiły się wśród respondentów często pojawiały się starania o zapewnienie lepszemu poziomowi edukacji dzieciom, chęć nauki języka angielskiego czy próba „odcięcia” się od części społeczności polonijnej.

To jest dużo lepsza dzielnica. Przede wszystkim szkoły są lepsze. Chicagowskie szkoły podstawowe są do niczego. Dzieci wychodzą z tych szkół i nie umieją pisać i czytać. Poważnie. A tutaj jest bardzo dobra szkoła. I dlatego ja się tutaj wyprowadziłam. (W 1/47 l.)

Pierwszy dom właśnie kupiliśmy w Chicago, jak właśnie kupiliśmy ten warsztat i ten dom i tam właśnie mieszkaliśmy. To była kiedyś bardzo dobra dzielnica i uważam, że w ogóle wspaniałe miejsce przy parku. Ale po 3 latach przyszedł jeden Meksyk, bo to niestety ma do siebie, że ulice się zmieniają. Jak przyszedł ten jeden Meksyk, to my mówimy, że to już jest pora, żeby sprzedawać, bo zaraz się zaczną inni tak. (W 4/48 l.)

Nie, nie. To była inna polska dzielnica, ja wiem, że tam był kościół św. Franciszka. Tam było również sporo Włochów, polsko – italiańska dzielnica. Ale z czasem ona się bardzo popsowała tam, wkroczyli Murzyni i..., przede wszystkim Murzyni. I zmieniła się dzielnica. Sprzedali dom i wyprowadzili się. (W 5/48 L.)

My tam nie chcieliśmy mieszkać, nigdy w życiu byśmy tam nie poszli mieszkać. Szczerze? To jak najdalej od Polonii. Jak najdalej od..., może nie wszystkich, ale od większości polskich ludzi stąd, Polaków. Bo to, co się tutaj dzieje, to jest po prostu tragedia. (W 10/25 L.)

O Jackowie: Mnie się kojarzy z żułami. Ale w ogóle to rzadko tam, przez przypadek może tam zajrzeć. Tak to, nie jeżdżę tam. (W 10/25 l.)

Tam nie ma, po co jechać. Tam są sklepy, takie jak były 20 lat temu. (W 10/24 l.)

To mi się ze ścianą płaczu kojarzy. Taka stacja benzynowa, gdzie zawsze rano stoją goście, co szukają pracy. Popracują przez dni parę, popiją. (...) duża stacja benzynowa na ulicy Milwaukee, Belmont, na rogu. Wszyscy znają tą stację. Tam rano, o 6-7 to jest pełno ludzi. To są ludzie, którzy szukają pracy na 1-2 dni. (W 10/25 l.)

A mieszkanie wynajęliśmy w sobotę, jak mieliśmy wolny dzień. Trzeba było brać, co było. Nie chcieliśmy mieszkać u Polaków w basemencie, gdzie się najczęściej wynajmuje. (W 22/25 l.)

Ja już też tak troszeczkę rozumiałem, te parę zdań już sklecałem. Żeby tam takie powiedzieć podwieźć do Chicago. Taksówkarz znał polski język, bo dużo Polaków woził i tak dalej. Pyta gdzie, no to mówimy jakiś motel, hotel, żeby gdzieś w Chicago, mniej więcej, w polskiej dzielnicy. Słyszałem, że w Chicago dużo Polaków, no, to zawiózł nas. (W 26/55 l.)

Dlatego nie dziwie się, że ta Polonia, ta nowa, zupełnie się odsuwa od tej starej. Mieszkają na północy, na zachodzie, nie chcą tutaj, w centrum Chicago mieć nic wspólnego z tym i ja się wcale nie dziwię. Ja pani powiem, mnie jest wstyd za ta starą emigrację. Ile oni..., oni zrobili dużo dobrego, to na pewno. Ale niestety, że opinia była oghupiona, że taki jakiś tam Jasiu, taki owaki, to jest tylko wyłącznie wina właśnie tych ludzi. Taki był nasz zamiar, żeby od Polaków...odejść, odchodzić jak najszybciej jak to będzie możliwe. Takie było nasze założenie tutaj w ogóle po przyjeździe. No, w porządku musimy, bo angielski, bo nieobyci jeszcze, ale jednak żeby się tego, bo widziałem, znałem ich opinie w Polsce. Po prostu człowiek, który tutaj był kilkadziesiąt lat powiedział mi tylko tyle: dasz sobie radę na pewno, ale w Ameryce nie bój się Amerykanów, strzeż się Polaków. To było motto, które zapamiętałem i które się sprawdziło tutaj na mojej osobie. (W 26/55 l.)

Pokazywaliśmy jej i między innymi zwiedzaliśmy Jackowo. I ona mówi, że przeżyli totalny szok. Tak jakby się wrócili do czasów gdzieś tam okresu naszego, wiadomo, najgorszego. I takie wrażenie też ja miałam właśnie, jak przyjechałam pierwszy raz. Koszmar. Jak ja dzieci przywiozę? To jest przecież nieprawdopodobne, jak tak ludzie mogą mieszkać? A teraz wiem o tym, że oni przyjeżdżają tam po prostu na krótki okres i szukają tanich mieszkań. Szybko zarobić i wrócić. Ale z tego co widzę, to coraz więcej ludzi mimo wszystko stamtąd ucieka. Już tam zaczynają wchodzić Meksykani jednak..... już się wyludnia zdecydowanie. Ja myślę, że ta nasza emigracja jest coraz ciekawsza, coraz fajniejsi ludzie tutaj przyjeżdżają. (W 31/46 l.)

Zostały już chyba te starsze osoby, ja bym powiedziała, że to jest w tej chwili takie pokolenie 50-latków, które tam mieszka. I coraz mniej Jackowo jest już bardzo..., to znaczy, to już nie jest takie Jackowo, co było kiedyś. (W 29/38 l.)

Przyjazd, jaki był tutaj z Polski, to chciałam uciekać ze środowiska polskiego. .. z tego względu, że chciałam, raz, nauczyć się języka angielskiego. O środowisku polskim, tam była niezbyt dobra opinia. ... Więc uciekałam z Chicago bardziej na północ. (W 38/50 l.)

Na wybór miejsca zamieszkania wpływa również zakładany lub faktyczny okres pobytu na emigracji, jak również czasami cel pobytu. Wyjazd z intencją zarobienia pieniędzy i w miarę szybkiego powrotu do kraju powoduje, że emigrant stara się ograniczyć do minimum swoje wydatki, w tym również mieszkaniowe. W inny sposób urządzają się i planują swoje życie na obczyźnie osoby, które (w zamyśle) „zamierzają” wrócić i traktują ten kraj chwilowo, nawet jakby ta chwila miała trwać wiele lat (odnosi się to chyba w pełni do nielegalnych emigrantów – tzw. wakacjuszy; szerzej zob. Erdmans, 1998; Mierzyńska, 1983; Rokicki, 1992), w inny osoby, które na wstępie założyły bądź zdecydowały, że zostaną na dłużej bądź na stałe. O tym będzie jeszcze mowa w dalszej części rozdziału.

Dlaczego ciągle żyje jakiś procent społeczeństwa, który nie może się wyrwać ze skupisk polonijnych? Albo nie chce? Bo to są ludzie, którzy jak to mój mąż określa, stoją w rozkroku nad oceanem. To znaczy, to są ludzie, którzy w dalszym ciągu się nie określili i nie potrafią podjąć tej najważniejszej decyzji: czy zostaje tu na zawsze, czy wyjeżdżam za 3 lata, za 4 ale wyjeżdżam.... Przeważnie to są takie plany, że wyjeżdżam na święta. Nie wiem, na które, ale wyjeżdżam, żeby na Boże Narodzenie być już z rodziną. Poza tym, no nie wiem, kwestie ekonomiczne. Bo jestem tutaj, żona tam z dziećmi, ale ponosimy ciężary tej rozłąki, tego, że właściwie nie ma tutaj rodziny. No to trzeba dom zbudować. Dużo ludzi myśli tymi kategoriami. (W 29/38 l.)

Co ważniejsze w ostatnich dziesięcioleciach obserwuje się zjawisko ucieczki bogatszej ludności miast na przedmieścia. Powodem są niższe koszty utrzymania (mniejsze podatki), lepsze warunki życia oraz bezpieczeństwo. W centrum miasta zamieszkują ludzie młodszy, podczas gdy w suburbiach żyje przeważnie ludność zamożniejsza, generalnie starsza tj. pokoleniowo starsza emigracja, lecz nie tylko. Coraz częściej jednak już pierwsze pokolenie imigrantów osiedla się na przedmieściach.

Tu są sami Amerykanie, nie widziałam emigrantów. Tutaj akurat na tej ulicy to chyba tylko my jesteście my emigranci. Mówią, że szkoły są bardzo dobre, to dla dzieciaków też bardzo ważne. (W 2/40 l.)

To jest blisko centrum polonijnego. Z czego totalnie nie zdawaliśmy sobie sprawy. Bo my szukaliśmy mieszkania z gazety, żeby nas było na nie stać a nie, żeby wybierać sobie miejsca. Tak, że niedaleko to było i to się później okazało, polskiej dzielnicy..... nie, to już były poza Chicago. To już były w dzielnicach Chicago, które nazywały się już przedmieściami, lepszymi miejscami do życia, gdzie już były lepsze szkoły dla dzieci, gdzie były lepsze środowiska. Więc to było bardzo istotne, żeby przemieszczać się i podchodzić do góry...(W 3/43 l.)

W Myers jest sporo Polaków, tam jest dzielnica gdzie Polacy, którym udało się ustabilizować finansowo, językowo, emigrują z Chicago do lepszej dzielnicy, gdzie jest i bezpieczniej i mniejszy tłok, mniejsze zanieczyszczenie. Mniej..., spokojnie, mniej kontaktów z gangami, narkotykami i tak dalej, czystsze życie, spokojniejsze, czystsze i zdrowsze życie. (W 5/48 l.)

No niektórzy, tak się mówi, że jak się dorobił, to idzie daleko. Ja też mógłbym dalej iść, ale jak się to nie przekalkuluje...No to my byśmy jeździli codziennie dwoma autami, każdy sobie do roboty. To jak obliczyłem, to na 2 lata mielibyśmy 130 tysięcy minus. (W 23/48 l.)

Bo mnie się wydaje, że Polonia w ostatnich latach odniosła bardzo duży sukces ekonomiczny. Bardzo się Polacy wzbogacili. A wiadomo, że mieszkanie na przedmieściach daje tak status, troszeczkę lepszy, jest bezpieczniej. (W 29/38 l.)

W dużej mierze można określić, jak zasiedla się pewne dzielnice. Że jest dzielnica, w której mieszkają Amerykanie i osiągają sukces ekonomiczny i wyprowadzają się wtedy gdzie indziej. Na to miejsce przychodzą Polacy, osiadają w tej dzielnicy, Polacy budują te domy czy tam wykupują te domy w tej dzielnicy. I z czasem się zaczynają za tym Amerykanami wyprowadzać i wtedy przychodzą Latynosi. (W 29/38 l.)

W zabudowie przedmieść przeważa jednorodzinna, co najwyżej dwukondygnacyjna zabudowa z wysokim podpiwniczeniem adaptowanym najczęściej do celów gospodarczych czy rozrywkowych lub jednokondygnacyjne bungalowy bez podpiwniczenia, z przyległymi dużymi ogrodami, o znacznie mniejszej ilości tylnych przecznic. Pojawiają się niewielkie centra handlowo-usługowe i urozmaicenie w postaci wijących się fantazyjnie uliczek. Zabudowę przedmieść stanowią także wielorodzinne domy, tzw. *condominium*, które tworzą niewielkie skupiska urbanistyczne z odrębnymi parkingami, zielenią, często placem zabaw dla dzieci i miejscem rekreacji dla dorosłych mieszkańców jak korty, siłownia czy basen. Mają własne garaże i pralnie. Atrakcją tych rejonów są skomasowane na niewielkim obszarze olbrzymie sklepy sieciowe, z wszelkimi udogodnieniami dla swoich klientów – parkingami, restauracjami i placami zabaw - tzw. *shopping mall* (Legawiec 2000).

6.5. Strategie migracyjne

Poszczególne fale emigracyjne do Stanów Zjednoczonych charakteryzowały się odmiennymi cechami. Podając za badaniami D. Mostwin (1980, 1991, 1995, 1999), można powiedzieć, że na przełomie stulecia do Ameryki emigrował polski chłop o ograniczonym wykształceniu. Po wrześniu 1939 roku zaczął napływać element wykształcony: urzędnicy, wojskowi, profesjonaliści z wielu dziedzin. Emigracja lat siedemdziesiątych to rzemieślnicy, robotnicy i pierwsze wykształcone w Polsce pokolenie chłopskie. Emigrant polski następnej dekady to przede wszystkim człowiek młody, dobrze wykształcony i silnie związany z narodowością polską. Niezależnie od poziomu wykształcenia wyjeżdżając z państwa realnego socjalizmu, nie był on przygotowany do swoistego szoku powodowanego przez konfrontację z życiem amerykańskim. Wyobrażenia o Ameryce były mylne, optymistyczne a niezajomość języka angielskiego utrudniała bądź hamowała pierwsze kroki w nowym kraju (Erdmans 1998; Sakson 2001).

Natomiast najnowszy emigrant wyjeżdża z kraju już po transformacji systemowej i odznacza się większą motywacją w realizacji stawianych sobie celów. Ponadto często reprezentuje odmienne strategie migracyjne niż w dekadach wcześniejszych. Badani emigranci często byli lepiej przygotowani do emigracji przykładowo pod względem znajomości języka niż osoby wyjeżdżające kilka dekad wcześniej. Nawet, jeżeli znajomość języka była słaba bądź znikoma, to częściej podejmowali wszelakiego rodzaju kursy, aby lepiej odnajdować się na emigracji (o tym będę pisała jeszcze szerzej w dalszej części tekstu).

Teraz, co przyjeżdżają, z tego, co widzę, jak przyjeżdżają to drugie pokolenie, można powiedzieć, oni mówią po angielsku już, zaraz jak przyjadą. Oni chodzą do szkoły, oni się kształcą, oni otwierają swoje biznesy. Więc mnie się wydaje, że bardziej są agresywni, bardziej chcą coś z sobą zrobić. Jest inne nastawienie. (W 1/47 l.)

Ja tutaj przyjechałam na wizie studenckiej. Bo ja się przygotowywałam do tego wyjazdu. Przyjechałam na wizie studenckiej, miałam już tutaj szkołę i chodziłam do szkoły tutaj przez rok, do National Louis University. (W 7/29 l.)

I twierdził (amerykański przyszły pracodawca – BS), że mój angielski jest bardzo dobry. Pytał się mnie nawet, ile lat tu jestem. Jak ja mówię, że od marca, pół roku to był bardzo zdziwiony. Więc chyba nie najgorzej z językiem. (W 9/27 l.)

Ja znalazłam angielski tak, że w Polsce normalnie tłumaczyłam jakieś teksty. Bo w bibliografii było bardzo dużo testów obcojęzycznych. Nie miałam wielkiego problemu. Poza tym cały czas, ja od tego 14 roku jeżdżąc po Europie, w większości porozumiewałam się po angielsku. (W 12/30 l.)

Bo nagle się okazuje, że przyjeżdża dziewczyna czy chłopak z Polski. Oni tutaj są rok. Oni doskonale mówią po angielsku. Nie szukają pracy w fabryce tylko chcą otwierać od razu firmy. Nauczyli się tego wolnego rynku trochę w Polsce. Zobaczyli, że to naprawdę można robić, że to w jakiś sposób można organizować. I to chyba też, dlatego po prostu. Polska jest inna pewnie. Polacy też młodzi są w Polsce zupełnie inni. (...) z innego zupełnie świata wyjeżdżają. Z innego, zupełnie, świata. Oni mają też muzykę, oni mają też filmy, oni mają 100 programów w telewizji, oni mają dostęp do Internetu, do czasopism. Oni są światowi. Mimo to, że są w Polsce.. (W 14/28 l.)

Charakterystyczne wśród badanej grupy emigrantów były strategie ukierunkowane na rozwój samego siebie i satysfakcję z wykonywanej pracy. Motyw tylko ekonomiczny nie zawsze był dominujący w sposobie postępowania. Praca poniżej możliwości emigranta (nawet, jeżeli byłaby ekonomicznie opłacalna) nie zawsze była akceptowana, szczególnie w miarę upływającego czasu na emigracji.

Nie mam pieniędzy, no! Bo akurat taką pracę mam po prostu, że postawiłem na rozwój samego siebie. Postawiłem na to, żeby działać, żeby inwestować trochę w przyszłość. Więc nie złapałem się za jakiś biznes, który by mi dawał jakieś wielkie pieniądze i nie skupiłem się na zarabianiu konkretnie pieniędzy, tylko skupiłem się na planowaniu przyszłości, planowaniu tego wszystkiego, do przodu, żeby to miało ręce i nogi a pieniądze się na pewno pojawiają, no! To nie jest tak, że nie mam pieniędzy, że na zasadzie, że głodny chodzę z rodziną. Bo oczywiście mam samochód i daję sobie radę. Mówię na tej zasadzie, że nie dorobiłem się na dzień dzisiejszy jakiejś fortuny, którą nawet nie mam wątpliwości, że wcześniej czy później zdobędę. Ale ja nawet o tym nie myślę, ja nawet o tym nie myślę. Myślę o tym, żeby moja firma była interesująca, ciekawa. (W 14/28 l.)

Pewien plan precyzyjny z taką możliwością, że jeżeli w ciągu dwóch lat nie będę mógł tutaj pracować w swoim zawodzie, to do Polski wrócę. To miałem w planie...to nie chodzi o to, żeby tutaj być za wszelką cenę, bo to jest bez sensu, bo tak...tylko, to znaczy...skorzystać z tych możliwości, które ten kraj oferuje. (W 33/39 l.)

Nie sztuka jest zasiąść w tym, co się ma, tylko robić nowe rzeczy. (W 11/35 l.)

6.6. Kapitał ludzki

Zasób wiedzy czy umiejętności zawarty jest w każdym człowieku i określa zdolność do pracy, do adaptacji czy do zmian w otoczeniu oraz możliwości kreatywne jednostki. Zasób ten nie jest stały, ale można go powiększać za pomocą inwestycji w człowieka. Stanowi podłoże przyszłych zarobków i przyszłej satysfakcji wynikającej z poszerzenia zakresu dostępnych wyborów. Nie można go nabyć, ale można go wytworzyć dzięki nakładom czasu, pieniądza czy usług innych osób. Jednostka nie może oddzielić od siebie kapitału, jaki zgromadziła, towarzyszy on jej zawsze niezależnie od rodzaju działalności, jaką prowadzi.

Cechą charakterystyczną dla badanej grupy było to, że przeważająca większość starała się w czasie pobytu powiększyć swój kapitał ludzki poprzez różnorakie doksztalcanie się. Głównie to było ukierunkowane na nauczenie się lub doskonalenie języka angielskiego, ale nie tylko. Jak mówili rozmówcy, znajomość języka była podstawą. Dopiero po należytym opanowaniu języka mogli myśleć o dalszych edukacyjnych czy zawodowych krokach. Nawet, jeżeli w pierwszym okresie pobytu, skoncentrowani byli głównie na jakiegokolwiek pracy, aby tylko zapewnić możliwości egzystencji na obczyźnie to w dalszej perspektywie starali się podwyższyć własne kwalifikacje.

Tak, że jak wyjechałam, to bardzo minimalnie znalazłam ten język. Przyjechałam tutaj i za punkt honoru postawiłam sobie, że się nauczę i dość szybko się nauczyłam. A bardzo mi zależało, żeby znać ten język. Po prostu, jeżeli jest się w tym kraju i nie posługuje się tym językiem, przecież nie mogę wymagać, żeby ktoś, kto się tu urodził zaczął nagle rozmawiać po polsku. To ja do nich przyjechałam, ja jestem gościem, to ja do nich powinnam się dostosować. Jeżeli coś chcę cokolwiek osiągnąć, to powinnam znać ten język. To był moja główna motywacja, bardzo mi zależało, żeby się nauczyć tego języka. (W 2/40 l.)

I na początku będę się uczyła samego angielskiego. Douczala, że tak powiem, ponieważ zdawałam maturę z angielskiego w Polsce. Nie miałam z tym problemu dużego. W 51, l. 20.

Więc poszłam do pracy najpierw na domki. Pracowałam tam 4 miesiące i z początku miałam takie bardzo przykre odczucie, że jakby mnie moi uczniowie widzieli, szczególnie ci z 8 klasy. O Boże mój, a ja tu kibel obejmuje. No, ale sobie myślę, no nic, przecież żadna praca nie hańbi. Pracuje uczciwie i tak dalej, ale jednak miałam takie zahamowania ambicjonalne, że na przykład, dlaczego ja to muszę robić.... Jedna znajoma mi powiedziała, słuchaj, ambicje o twoim zawodzie to ty powinnaś zostawić na O'Hare. Tu już nie będziesz nauczycielem.... Po 4 miesiącach stwierdziłam, że nie, ja muszę coś w tym swoim życiu zmienić, bo tu jest normalnie vegetacja. Postanowiłam, że pójdę uczyć się szybko języka i tak zrobiłam. (W 24/35 l.)

A tak, żeby, na co dzień, tak jak niektórzy Polacy przyjeżdżają i są tutaj po 15 lat i nie znają języka angielskiego w ogóle, bo twierdzą, że im jest niepotrzebny. Bo idą na zakupy do polskich sklepów, pracują z Polakami i idą do kościoła polskiego i tak dalej, to oni wszystko mają tak jak w Polsce. No, więc ja tego absolutnie nie chciałam. Dla mnie język był podstawą tutaj. (W 38/50 l.)

To przez pierwsze pół roku miałam i językowe i już takie normalne przedmioty. Później przez następne pół roku miałam tylko normalne przedmioty. Na wakacjach też miałam szkołę i wzięłam sobie ekonomię. No i teraz wzięłam sobie znowu dwa angielskie, które są mi potrzebne do mojego kierunku, socjologię i anatomię-fizjologię. (W 40/20 l.)

A propos inwestycji. Jedyń, którą możemy dokonać, to inwestować w siebie. Szkołą. Przede wszystkim język, znać język. Właśnie to mnie zaczęło fascynować, to mnie zaczęło pociągać. Do końca życia tak pracować nie będę. W 53/29 l.)

Wśród tych, którzy przebywali na emigracji kilkanaście lat jedynie jedna osoba nie posługiwała się językiem angielskim nawet w minimalnym zakresie. Wśród tych, którzy byli poniżej 3 lat stopień nieznanności języka był większy, ale wszyscy podkreślali, że jest to dla nich negatywnym elementem życia. Na podejście do nauki miał również wpływ zakładany cel oraz zakładana długość pobytu. Osoby, które zamierzały jedynie uzyskać pewien poziom zasobności finansowej i wrócić do kraju koncentrowały się jedynie na możliwościach uzyskania tego celu poświęcając temu każdą wolną chwilę.

A dlaczego myślisz, że nie idzie do szkoły uczyć się angielskiego? Bo on wróci za chwilę. Myśli, że wróci, może, dlatego. Albo w ogóle. Po pierwsze, że tych, co przyjeżdżają tylko na chwilę i wracają, jest dużo. Tak, jest dalej dużo. Takich, co to robi to, to nawet jak żyć tutaj, przez trzy, cztery lata, to nie będzie inwestował w siebie. (W 47/25 l.)

Bo wiadomo, że nie przyjechaliśmy tu robić studia, czy coś. Przyjechaliśmy tu po prostu po pieniądze. (W 10,24 l.)

Nic innego nie robimy, tylko pracujemy. (W 10/24 l.)

Jak wspomniałam najnowsi emigranci podwyższają własne kwalifikacje i inwestują w kapitał ludzki. Pozwala to otrzymać lepszą pracę, podnieść standard życia oraz koresponduje z możliwościami, jakie stwarza rynek anglojęzyczny, a zatem, w porównaniu z wcześniejszymi emigrantami, dokonuje się zmiana sposobu myślenia odnosząca się do własnej edukacji i rozwoju. Szkoła nie jest już utożsamiana tylko z nauką dzieci, ale stanowi istotny czynnik wpływający również na rozwój rodzica.

Ja brałam również różne kursy i seminarium czy seminars w pracy. W zależności, gdzie pracowałam, w jakim dziale, to starałam się,Skończyłam następne kursy komputerowe (to było 15 lat temu – BS), czyli..., było to obsługiwanie się komputerami, To następny krok, który uważam za sukces. Bo to w tym czasie było tutaj konieczne, żeby wiedzieć..... to było konieczne, żeby awansować, żeby móc zajmować jakiegokolwiek stanowisko. Tak, że to uważałam za swój wielki sukces. I pomału do przodu. Zaczynałam dostawać lepsze prace, zarabiał trochę lepsze pieniądze. (W 3/43 l.)

I przygotowywałam się do egzaminu nostryfikacyjnego. Podchodziłam do egzaminu, chodziłam na kursy, słuchałam taśm, podchodziłam do tego egzaminu 7 razy. Zaczęłam w Polsce, pierwszy raz wzięłam egzamin w Polsce. I po 7 podejściu zdałam. (W 5/48 l.)

Znaczący, ja zawsze wiedziałam, że jeśli my wrócimy tutaj, przyjedziemy tutaj, mój mąż wróci a ja przyjadę, to ja zechcę coś zrobić, żeby dostać to prawo wykonywania zawodu tutaj. (...) I ja wybrałam tą drogę, że stwierdziłam, że ja tutaj nigdy nie studiowałam i teraz to jest takie, że niby ja jestem farmaceutką a tak naprawdę to takiej drugiej kategorii, to ja sobie myślę, że ja muszę się uczyć. Więc ja od tego września rozpoczęłam studia doktoranckie. Ja myślę, że mi to dużo pomoże. No, a przynajmniej otworzy troszkę bardziej drzwi, bo ja ich również rozumiem, bo no, jestem nowa. Ale my musimy mieć taki dodatkowy atut. (W 8/40 l.)

Zobacz, ile dodatkowo poznałeś tych programów komputerowych. Ile tych e-booków pokupowałeś, zacząłeś tak inwestować w siebie. Dużo pieniędzy na to przeznaczyłeś, dużo pieniędzy, siedzisz i się uczysz, ciągle czegoś nowego (tak mówiła moja rozmówczyni do swojego męża – BS). (W 22/25 l.)

Ja też tam chodzę, ja chodzę na writing, na pisanie. Na razie. Chce się nauczyć pisać. A w przyszłym semestrze chcę zdawać na pielęgniarstwo. Jak dostaniemy pozwolenie na pracę i numer social security, to chcę zdawać na pielęgniarstwo. Ja chce być pielęgniarzką, bo wiem, że tu są pielęgniarki potrzebne. Mam tylko 22 lata. Ja stanę na uszach, ale coś tutaj osiągnę. (W 25/22 l.)

Brałam kursy w collegu tak żeby się doksztalcić żeby być na bieżąco w tej mojej branży...to były kursy z języków programowania z tych nowszych. (W 33/39 l.)

Żeby utrzymać tą pozycję, ja musiałam studiować, bo... certyfikat dwujęzyczny był, powiedzmy, tam do któregoś tam roku i w tym czasie ja musiałam zrobić tzw. różnice programowe. I przez to ja jestem w tej chwili w najlepiej wykształconej grupie nauczycieli amerykańskich u mnie w szkole. (W 49/44 l.)

Czemu chcę iść na studia? Bo nie chcę pracować w sklepie. Dlatego chcę robić coś ciekawszego, co mnie bardziej interesuje. I, I chce mieć satysfakcje z tego, co robię. A na dzień dzisiejszy, to naprawdę nie mam. (W 51/20 l.)

Z tym wiąże się przypuszczenie, że imigranci z Polski ostatnich dwóch dekad, w chwili obecnej, w mniejszym stopniu uczestniczą w dualnej strukturze rynku pracy amerykańskiego, a jeżeli nawet tak jest w pierwszym okresie to w dalszych etapach dążą do zmiany i uzyskania większej satysfakcji z wykonywanej pracy.

Przyjeżdżają ludzie po studiach, ludzie z ambicjami, którzy chcą coś zrobić. Którym praca w fabrykach nie wystarcza. Ja myślę, że więcej jest takich ludzi w tej chwili, którzy mają, oczekują czegoś więcej. (W 2/40 l.)

Pierwsza praca, przepraszam! Pierwsza praca była u bogatych Żydów, jako sprzątaczką. Wiec to był następny cios nie do pokonania.....Ale najważniejszą rzeczą dla mnie nauczenie się języka to było, żeby poprawić swoje samopoczucie, żeby być tu kimś, żeby nie sprzątać całe życie albo nie pakować cukierków. (W 3/43)

Czyli pierwsza praca to jest, stwierdziłam, że zacznę robić. Aby tylko nie sprzątać, mogę być nawet babysitter. (W 7/29 l.)

Tak, że pracę miałem. Ale mnie ta praca w ogóle nie satysfakcjonowała. Malarz, cały czas białem się z myślami. Tyle lat nauki, zmarnować to wszystko? Szukałem. No i tak pomału zacząłem. (obecnie pracuje jako główny inżynier w amerykańskiej fabryce – BS). (W 26/55 l.)

Czasami jest tak, że nawet, jeżeli rozmówca wykonuje „dobrą pracę” tj. pracuje umyślowo to nadal szuka dla siebie jeszcze lepszej pracy. Takiej, która dawałaby mu prawdziwą satysfakcję.

W tej chwili pracuję tylko dla radia. Odbieram telefony itd....ale w tej chwili jestem już troszeczkę zmęczona tą pracą. Ze względu na to, że to nie jest to, co ja chcę robić. Cały czas się staram dostać do Art. Galery. I cały czas składam jakiegokolwiek resume, że pracować na uniwersytecie jako asystent, czy cokolwiek innego. Po prostu przeszłam ten próg takiego odbicia się i po prostu chce robić to, co naprawdę chce. (W 12/30 l.)

W niektórych przypadkach, zbyt krótki okres pobytu i niewystarczająca znajomość angielskiego powoduje, że badani pracują w podrzędnym sektorze. Niektórzy zupełnie nie mogą odnaleźć się w tej pracy, obniża ich samoocenę, a inni mają zbyt mało motywacji aby zmienić coś w życiu, dla nielicznych jest to po prostu praca fizyczna jaką również wykonywali w Polsce. Znaczną rolę w karierze zawodowej miało również wychowanie, dorastanie oraz praca w określonym systemie w Polsce.

Patrząc tak w skali Stanów Zjednoczonych tutaj, to my wykonujemy te prace, których Amerykanie, czy osoby, które mieszkają tu na stałe i mają bardzo dobry angielski nie chcą się podejmować, bo to im się nie opłaca. I my to robimy. Czyli jesteśmy tak, jakby Rosjanie do Polski przyjeżdżają i robią za parę złotych. Tak samo jak my teraz, tak się czujemy przynajmniej. (rozmówcy są rok na emigracji – BS). (W 9/31 l.)

Dlaczego nadal dużo jest tutaj sprzątaczek naszych, polskich? Bo im to odpowiada. Im odpowiada taki styl życia. I po prostu to, że nie stać ich na jakąś radykalną decyzję w życiu, powoduje, że zostają. I po prostu to jest ich wybór, wybór ich życia. Będzie narzekać, ale będzie w tym tkwić. (W 45/43 l.) Sprzątam, tak..., w kondominiach..., to znaczy, schody, klatki schodowe, nie. Później garbage wynoszę. Później te offisy, które tam jest..., ofice na przykład, biura tam, co jest sprzedają lampy, takie coś. Oni tam mają sklep, i ja tam robię. (W 23/48 l.)

Jak pisze w swojej książce M.P. Erdmans „emigracja to deklasacja” (1998, s. 73-76). Jak stwierdzono w obecnie referowanym badaniu miało to potwierdzenie w pierwszym okresie pobytu dla wszystkich badanych emigrantów. Jednak tylko w początkowej fazie pobytu decydowali się na zmniejszenie swoich ambicji i oczekiwań, później następował awans, szczególnie wśród tych, którzy są już dłużej. Jedynie jedna utrzymuje ten stan przez wiele lat.

6.7. Integracja

Integracja społeczna jest to proces zachodzący w grupach społecznych polegający na tym, że jego elementy, np. role społeczne, wartości, normy, mają tendencję do dopasowywania się, scalania się w harmonijną i funkcjonalną całość. Duże znaczenie w kwestii integracji „emigracyjnej” ma znajomość języka. Co prawda część z badanych wyjeżdżała bądź zupełnie bez znajomości czy w stopniu zaledwie podstawowym to jednak czynności podejmowane na emigracji powodowały, że poprzez uczestnictwo w różnorodnych szkołach czy kursach opanowała go w stopniu co najmniej zadowalającym. Stopień znajomości języka pozwala określić łatwość, z jaką emigrant włączy się w życie tamtejszych społeczności. Po „usunięciu” tej podstawowej przeszkody można mówić o stopniu czy zakresie integracji ze społeczeństwem przyjmującym. Wydaje się bardzo interesujące, że wśród badanych integracja ze społeczeństwem amerykańskim dokonuje się z wyraźnie zaznaczoną przynależnością etniczną, przy czym identyfikacja z własną etnicznością nie ma nic wspólnego z zamykaniem się w niej. Często w działalności emigranta następuje łączenie pozytywów pochodzących z obu sfer kulturowych.

Ja sobie nie wyobrażałam sobie życia w tym kraju bez znajomości języka. Ja nie mogłabym żyć ciągle, nie wiem, w Polonii czy w polskim tylko towarzystwie czy skupisku. Ja chciałam poznać wszystkie inne rasy, jakie tu żyją, żeby poznać jak żyją, co mają do powiedzenia, jakie mają opinie o różnych rzeczach, z ciekawości nawet (W 3/43 l.)

Nie wiem, udawanie zamerykanizowanych ludzi, którzy tutaj już są nie wiadomo ile i w ogóle nie chcą mówić już po polsku. To mnie strasznie drażni. Absolutnie nie ma się, czego wstydzić, wręcz przeciwnie. Polska jest pięknym krajem, mamy bardzo dużo różnych wartości. I czasami przewyższamy w kulturze, muzyce, sztuki. Nie zamierzam się wstydzić, wręcz przeciwnie. Pokazuje im, gdzie jest Polska na mapie i trzeba tam pojechać, zobaczyć. Ale też są takie sympatyczne tutaj wśród Polonii obrazki. Jak na przykład takie nasze znaki rozpoznawcze, jak naklejka polska. (W 15/28 l.)

Jadąc do pracy słucham polskiego, wracając słucham amerykańskiego, ponieważ w polskim lepsze wiadomości podają... wracając słucham amerykańskiego ponieważ wtedy jest ciekawszy taki talk show. (W 33/39 l.)

Mostwin (1991) w swojej pracy „Emigranci polscy w USA” zwraca uwagę na bardzo istotny proces wykreowania szans przybycia na sukces, ściśle związany z odzyskiwaniem przez niego poczucia głębokiej osobistej wartości i stopniowego odbudowywania własnej tożsamości w obcym środowisku, na nowej glebie. Przybysz musi na początku jak najszybciej "nauczyć się" nowego kraju i jego reguł, by stanąć na nogi i zacząć samodzielnie

tworzyć podstawy własnego istnienia. Trzeba nie tylko zacząć sprawnie władać językiem kraju przybycia, ale również wgryźć się w jego mentalność i sposób myślenia, by zacząć być aprobowanym i móc rozwinąć z czasem swoje skrzydła. Wówczas rysuje się szansa zbudowania "trzeciej wartości", silnej nowej osobowości dzięki fuzji przywiezionych ze sobą cech polskiej tożsamości z nabytymi elementami tożsamości kraju osiedlenia - syntezy, która daje niezbędny "wiatr w żagle".

Takie zdrowe podejście do emigracji. To znaczy absolutnie nie pozostawienie tego wszystkiego, co w Polsce i stanie się bardziej amerykańskim od Amerykanów....A właśnie takie wyciąganie tego, co najlepsze, i z jednej kultury i drugiej. I wydaje mi się, że takie osoby osiągają tu sukces. (W 29/38 l.)

Ja próbuję wybierać to, co jest dobre z dwóch różnych światów. Tak, że nie rzucam się tak tylko w stronę Polonii i neguję to, co jest amerykańskie. Albo odwrotnie. (W 8/40 l.)

Zostałam w Polsce urodzona, wykształcona i wychowana. I dzięki temu wykształceniu i temu wszystkiemu, co zdobyłam w Polsce, mogę tutaj normalnie żyć, prawda. Angielskiego nauczyłam się w Polsce, wszystkiego. Tak, że bardziej Kocham Polskę. Właśnie! Zmiana świadomości. Jeszcze to jest istotne. To, że w Polsce, każdy zapytany, kim jest w Polsce, mówi, że jest Europejczykiem, obywatelem świata, to jest zupełnie naturalne wśród młodzieży. Ja też taka byłam. Teraz, jak ktoś mnie pyta, kim ja tu jestem to ja jestem Polakiem. Zdaje sobie z tego sprawę właśnie, że jestem Polakiem, że to jest to dziedzictwo moje. (W 7/29 l.)

W okresach wcześniejszych Polacy bądź starali się asymilować ze środowiskiem amerykańskim, bądź, jeżeli nie byli w stanie tego dokonać, to zamykali się w getcie etnicznym.

To człowiek przez tą tęsknotę do Polski, żeby to sobie zaspokoić, to włącza tv polonia i ogląda tv polonia. Także tkwię ciągle w Polsce, polskim języku i polscy znajomi. (...) Nigdy się nie odnalazłam i do tej pory się praktycznie nie odnalazłam. A z kolei jak jestem w Polsce, to też się nie mogę odnaleźć, bo z kolei to wszystko też jest takie obce. (W 4/48 l.)

Otóż wysoce mobilizującym bądź dramatycznie hamującym w tym całym procesie "stawania na nogi" może okazać się - powiada Mostwin - poczucie własnej wartości, wywodzące się zarówno z przywiezionych ze sobą wartości i narodowej tożsamości, jak i wybranych cech nowej kultury w zderzeniu z ogólnym wizerunkiem, kliszą czy stereotypem jego grupy etnicznej, dominującym i rozpowszechnionym w kraju osiedlenia. Jeśli emigrant przybył z kraju i środowiska, z którym wiąże się wysoko cenione cechy, jak np. wybitne rozwinięta inteligencja, życiowa energia, profesjonalna dokładność czy etyczna rzetelność, otrzymuje niejako z góry kredyt zaufania i motywacyjne "dowartościowanie", zanim jeszcze sam zdoła zademonstrować własne umiejętności i cechy charakteru w nowym otoczeniu.

Mamy przyjaciół Amerykanów, dobrze wykształconych. I oni widzą nas, lubią nas za to, że jesteśmy z Polski, że sobie tak doskonale dajemy radę. Mało tego, wielu Amerykanów żeśmy zarazili Polską, polskością, polskim jedzeniem, kuchnią, polskimi dziewczynami i naszym podejściem do sprawy, naszą kulturą. My się po prostu podobamy, ja bym powiedział więcej, jesteśmy modni wręcz. Jesteśmy modni. Jesteśmy normalnie, w amerykańskim, poważnym środowisku yuppies, jesteśmy modni. Jesteśmy modni. Ci ludzie chcą z nami przebywać, chcą z nami obcować. Bo wiedzą, że mamy odrobinę inne spojrzenie niż ich amerykańscy znajomi, którzy są bardzo podobni w gruncie rzeczy do siebie. Przyjechaliśmy z innego świata, mamy zupełnie inną

przeszość, przez co mamy może bardziej szerzej otwarte horyzonty, może inne pomysły nam przychodzą do głowy. (W 14/28 l.)

6.8. Identyfikacja

Co istotne to Polacy na obczyźnie muszą bardzo realnie liczyć się z nastawieniem do nich tamtejszego środowiska i kraju, w którym próbują żyć na nowo, i gdzie symboliczne dobre imię, reputacja Polski i Polaka, zasadniczo określają ich szansę. Problem pogłębia się dodatkowo w każdym kolejnym pokoleniu, kiedy dzieci i potomkowie emigrantów stają przed własnym wyborem, odpowiedzią na pytanie, kim chcą być: obywatelami kraju osiedlenia wrosłymi w zastaną tam kulturę i jej treści, czy też dziedzicami własnej kultury?

Pół na pół, to jest może właśnie błąd, ale moje dzieci nie chcą mówić po polsku. Staramy się ich uczyć, ja z nimi przysiadam i mamy lekcje polskiego, którego bardzo nie lubią. (W 2/40 l.)

Że on tak bardzo zwraca uwagę na to, że musimy mówić po polsku. Bardzo mu zależy na tym. Ja, my mówimy do was po polsku, to, co się mówi? Odpowiada się po polsku. My nie mówimy po angielsku teraz. (W 8/40 l.)

Miał 4 lata, jak przyjechał. Mówi doskonale po polsku, doskonale pisze po polsku. Chodzi do polskiej szkoły. Jest w tym momencie w 6 klasie szkoły podstawowej. Polskiej szkoły podstawowej, która jest na dokładnie tym samym poziomie, co polska szkoła podstawowa. Pisze wypracowania po polsku. (W 14/30 l.)

Tak nie po góralsku, ale rozumią. Co wakacje do Polski jadą. Na półtora miesiąca. Miedzy sobą po angielsku. Ale jak to widzę, to ich upominam, żeby gadali po polsku. Chyba, że jest jakiś kolega Meksyk, czy inny, no to... (W 23/48 l.)

Zdaliśmy obywatelstwo tylko, dlatego, żeby nam było łatwiej. Ale jesteśmy Polakami w 100%. A mój syn jest 200% Polakiem, to właśnie muszę powiedzieć. To jest ciekawy ewenement w polonijnym środowisku dzieci. Praktycznie dla niego ważne jest to, co polskie. Chodzi cały czas z atlasami Polski, bardziej zna szczyty polskich gór, niż ja. Szuka wyspy, gdzieś tam na obrzeżach Polski, jeszcze bezludnej, na której mógłby wybudować nową Polskę. Chciał pisać list do Kwaśniewskiego, że źle rządzi.... Jeżeli mówi po polsku, to zawsze się martwi, czy nie ma akcentu angielskiego. (W 24/35 l.)

Zawsze mówię, że jestem Polką. Nigdy nie było to dla mnie wstydem. Wiesz, kiedy dla mnie jest wstydem? Kiedy jadę główną ulicą tu na południu i widzę wariujące samochody młodych Polaków, którzy mają takie ogromne orły na szybie. I wtedy... oni zachowują się poniżej krytyki i są niebezpieczni. Są po prostu..., szpanują. I wtedy ja, gdybym miała orzelka w moim samochodzie, ja bym go ściągnęła, bo bałabym się, że mnie będą właśnie identyfikować z tą grupą. I każdemu mówię: człowieku, jeżeli ty masz tego orla mieć, ty go szanuj. A jeżeli nie wiesz, co to jest, ty go zdejmij. (W 24/35 l.)

W rodzinie dbamy o zachowanie tych obyczajów, historii. Nasze dzieci znają historie polski, młodszy też będzie znał. Nawet poprzez nich obserwujemy, że mimo tego, że nie robimy tego celowo, jest duży patriotyzm, szczególnie u starszego syna, który w swoim mieszkaniu ma rozwieszoną flagę polska. Myślę, że fajne korzenie patriotyczne daliśmy naszym dzieciom, szczególnie temu starszemu. (W 45/43 l.)

6.9. Polonia amerykańska – w opinii badanych

Jaka jest Polonia amerykańska? Całość, która oczywiście się zmienia i odnawia przyjmując kolejnych imigrantów, ale jednocześnie trwa i zachowuje swoją tożsamość. Jak wcześniej pisałam ma ona swoje trwałe miejsce w życiu amerykańskiej społeczności i trwa tak już od połowy XIX wieku. Jak pisze w „Świecie Polonii” J. Rokicki: „Polonię omijają

procesy asymilacji, czy jak kto woli amerykanizacji. Ludzie się asymilują jako jednostki, co zachodzi mniej więcej na przestrzeni trzech pokoleń. Asymilacja jednostek nie jest jednak równoznaczna z zanikiem grupy, która - chcąc nie chcąc - dziedziczy dorobek swych przodków. Większość imigrantów przybywając z Polski zakorzeniała się i wciąż zakorzenia najpierw w Polsce, a dopiero potem w Ameryce”⁸.

Jak przebiega proces zakorzenia się w społeczności polonijnej? Na ile Polonia jest jednolitą grupą? Z wypowiedzi moich badanych bardzo jasno wynika, że jako grupa społeczna jesteśmy zupełnie nieskonsolidowani. Zjednoczenie społeczności polonijnej występuje tylko w pewnych istotnych historycznie momentach (przykładowo: stan wojenny, śmierć Jana Pawła II), a w tzw. życiu codziennym każdy z emigrantów myśli o sobie i swoich celach. Prawie zupełnie nie ma wspólnego działania czy wspólnych celów. Jak podkreślali badani emigranci jedną z naszych cech charakterystycznych jest brak naszej jedności jako grupa społeczna. A zarazem jesteśmy grupą, która rozwija się bardzo dynamicznie na różnych polach.

W Chicago zaś, to jest naprawdę bardzo silny ośrodek polonijny. Ale też, jak zaczynam się zagłębiać w to wszystko, to mam wrażenie, że jest bardzo rozbity. (W 11/35 l.)

Chociaż z tymi Polakami to jest różnie. Powiem szczerze. Jednak również i w szkole, w środowisku polskim widać, że nie dość, że dorośli to nawet dzieci nie jednoczą się jako grupa polska. To już jednak ta wada nasza, brzydka narodowa, którą ciężko wytepić. (W 24/35)

A tak, to praktycznie jest, my się tutaj dorabiamy. Większość się tutaj dorabia. I tak naprawdę, to nikomu nigdy nie jest dość. Nie jesteśmy tacy społeczni. Nie ma tego właśnie, że robimy coś społecznie, że możemy robić to coś razem. Każdy chce rządzić, każdy chce coś robić, a naprawdę nic z tego nie wychodzi. Czy to będzie związek ten nasz, ten Podhalan, dzielą się, łączą się, afery jedna za drugą.(...)Niemniej to jest prawda, że nie możemy liczyć na organizacje polskie. Szybciej może jeszcze, gdybym miała takie doświadczenie jak teraz to prawdopodobnie można by było znaleźć pomoc w innych organizacjach, ale na pewno nie polskich. Tylko, że to jest trochę przykre. (W 24/35 l.)

Wydaje mi się, że słabością tutaj w Polsce jest to, że brakuje nam tak zwanej średniej grupy, jeżeli chodzi o przywództwo. Wiele organizacji prowadzone jest przez osoby, które ma 70 lat, czy powyżej 60. (W 27/43)

Polonia jest grupą bardzo zaradną. Jest grupą jakby trochę anonimową, poprzez to, że zbyt mało uczestniczy w życiu politycznym, życiu administracyjnym. Ale jednocześnie, jeśli chodzi o Chicago i stan Illinois, to posiadamy najwięcej domów. Czyli można powiedzieć, że jest to zamożna grupa, bo nawet bije nas populacje tutaj hiszpańska populacja, ale mimo tego, że nas jest tutaj mniej niż Hiszpanów, mamy najwięcej domów, zaraz po Amerykanach. (W 45/43 l.)

Tak, mamy żal tu do siebie, że nie mamy polityków, ale myślę, że to pokolenie, które w tej chwili jest tu, to najnowsze pokolenie tej nowej prężnej emigracji i dzieci tej emigracji spowoduje, że będzie to jednak pewna zmiana, że za 10 lat pojawią się te polskie nazwiska. Dostatecznie znacząco. (W 45/43 l.)

Według moich obserwacji bardzo szybko się rozwijamy. I na moich oczach, gdzie ja jestem młoda polonia, bo ja jestem tylko 10 lat tutaj, my się bardzo rozwinęliśmy. I teraz nie mogę powiedzieć, jak było tutaj 30 lat temu, bo nie byłem tutaj. Ale słyszałem, jak było. Więc mój ojciec, który był tutaj w latach 80-tych, on naprawdę miał zupełnie inny start tutaj. On po prostu tu rzeczywiście mieszkał w basemencie, on naprawdę był się wyjąć mówić po angielsku. On naprawdę był w tym polskim getcie, które trwa do tej pory, ale na dużo mniejszą skalę, wydaje mi się. Rozwinęliśmy się. Jeździmy nowymi samochodami, mamy doskonałą pracę,

⁸ Rokicki J., „Pegaz nad polskim Chicago”, w portalu internetowym „Świat Polonii”. <http://www.wspolnota-polska.org.pl>

powstają miliony firm polonijnych, wystarczy zobaczyć na nasz informator polonijny, zobaczyć ile jest polonijnych firm. Duża część tych polonijnych firm zaczynała na polonijnym rynku. Ci ludzie się rozwijali, rozwijali i okazuje się, że teraz jest bardzo wiele polonijnych firm, które już teraz nie są polonijnymi firmami tylko są najnormalniej w świecie dużymi amerykańskimi przedsiębiorstwami. I takich przykładów można mnożyć dużo, bo to kontraktorzy polscy, którzy kiedyś pracowali dla kogoś i robili to w nieprofesjonalny sposób, bo byli niewykształceni, bo nie wiedzieli, co robią. I okazuje się, że ludzie dopiero z mojego pokolenia, którzy przyjechali kilkanaście lat temu, którzy pracowali dla kogoś, no później, z dnia na dzień się okazało, że potworzyli firmy. No i teraz te firmy prowadzą na bardzo profesjonalnym poziomie. Maja nowe samochody, nowy sprzęt, doskonale wyszkolonych pracowników. Nie mają żadnych kompleksów, że oni pracują na budowie. Oni nie pracują na budowie, oni pracują w dobrze prowadzonej, zawodowej firmie, która buduje domy. To nie jest praca na budowie. Musimy sobie z tego zdać sprawę. No i chyba tyle, rozwijamy się na pewno. Zmieniamy się z dnia na dzień. Polskie dzielnice są coraz piękniejsze, wydaje mi się, że mamy coraz więcej pieniędzy. Mimo to, że w Stanach Zjednoczonych nie jest najwesелей. Ja osobiście nie mam tych pieniędzy, ale patrząc dookoła, na ludzi, wydaje mi się, że tak. Idą do przodu, powstaje coraz więcej i coraz większe firmy powstają. I coraz ciekawsze rzeczy się dzieją. Coraz więcej widać młodzieży, która chodzi do szkoły, mówi po angielsku, działa na amerykańskim rynku. (W 14/28 l.)

Moje zdanie jest takie, że jesteśmy niezwykle prężną grupą etniczną, jeżeli chodzi o pojedyncze rodziny. To znaczy z reguły Polacy świetnie sobie radzą jako.... Natomiast my jako grupa etniczna, no pozostawiamy wiele do życzenia w sensie naszej, w sensie... Natomiast pojedyncze rodziny, jako pojedynczy obywatele świetnie sobie radzimy. Natomiast i to w różnych dziedzinach. Jako lekarze, jako kontraktorzy, jako..., no, cokolwiek. Mamy... My nie mamy polskiego lobby, niestety. Co jest konsekwencją i potwierdzeniem tego, o czym mówię, jest to potwierdzenie mojej tezy, że nie jesteśmy zbyt..., tak, jak Irlandczycy czy inne grupy etniczne. Tak, że myślę że..., czy z cech narodowych to wynika? Trudno mi powiedzieć. Wydaje mi się, że na pewno nie pomógł nam układ polityczny, w który zostaliśmy kopnięci w 45 roku. (W 32/45 l.)

Następne pytanie, które można postawić: czy nastąpiły jakiegokolwiek zmiany w środowisku polonijnym w ostatnich dwóch dekadach XX wieku i w jakim kierunku będą ewentualnie w przyszłości zmierzać? Moi rozmówcy podkreślali wyraźnie dwie kwestie:

1. Mianowicie to, że jest bardzo wyraźna różnica pomiędzy emigracją wcześniejszą a obecną.

2. Jak również to, że w najnowszej emigracji z Polski nastąpiły bardzo wyraźne zmiany. Obecnie przyływ emigracyjny jest „inny” niż w dekadach minionych. Ma to swoje „przełożenie” na aspiracje czy model życia „preferowany” na emigracji.

Wydaje mi się, że bez zbytniego komentarza, jako potwierdzenie mogą posłużyć o tym poniższe wypowiedzi.

Jest spora różnica. Zwłaszcza w wykształceniu, podejściu do życia. Bo ludzie, którzy przyjeżdżali 20 lat temu, tym ludziom wystarczała praca w fabryce, kupienie domu i zapewnienia dzieciom startu. Ci ludzie, którzy przyjeżdżają teraz, to są ci ludzie, którzy chcieliby mieć start dla siebie. To, że wiesz, szukają pracy z większymi perspektywami, tak mi się wydaje. (W 2/40 l.)

Jest duża różnica. To jest różnica społeczna. Starsza Polonia, ta ustabilizowana, emigracja z II wojny światowej, odnosi się z dużo większym szacunkiem do lekarza. I nie nadużywa usług lekarza, nie spodziewa się usług za darmo, nie narzuca się. Oni umawiają się na wizytę i przychodzą, albo odwołują. Nowsza Polonia, ta 10 letnia, ta, która się ciągle jeszcze dorabia, czasami jest bardzo agresywna. Oni chcą mieć appointment już teraz, nawet, jeżeli to jest pacjent, którego ja nigdy nie widziałam a ma dolegliwości od 4-5 miesięcy. Oni chcą być zobaczeni od razu. Często domagają się leków za darmo i ja chętnie, jeżeli mam dostęp do tych leków, ja dzielę się nimi. Bo ja za nie nie płacę. Także chętnie im pomagam. Lubią się narzucać. Proszą o pomoc dla

pacjentów w Polsce. Proszą o wypisywanie recept na członka rodziny, który ma ubezpieczenie i ma zniżkę. Bardzo dużo mam z tym wspólnego. Ale to są czasami leki narkotyczne, które oni chcą. Przeciwbólowe. Ja nie uważam, że oni nadużywają ich. Z tym, że ja mówię im, że to jest nielegalne. A oni: jest tak dużo nielegalności tutaj, tak dużo nas wykorzystują ubezpieczenia. Tak, że jest różnica. (W 5/48 l.)

Okazuje się, że są ludzie, którzy teraz przyjeżdżają z Polski i po 4 latach pracują w bardzo poważnych amerykańskich firmach i zarabiają bardzo poważne pieniądze, kończąc bardzo poważne szkoły. I rozwijają się na bardzo wysokim poziomie, zarabiając bardzo poważne pieniądze. I rozwijają się na bardzo wysokim poziomie, zarabiając przy tym dobre pieniądze, zakładając rodziny i robiąc bardzo interesujące rzeczy. (W 14/28 l.)

Więc to po prostu zależy od ludzi. Nie zależy od wieku, tylko najnormalniej w świecie zależy od ludzi. Są ludzie, którzy mają po 60 lat i najnormalniej w świecie siedzą w tym momencie i wymyślają rozwój Internetu. Rozmyślają, co tu dalej z Internetem. Są w tym dokładnie wiedzą, o co chodzi. Znają technologie i tak dalej. No cóż, edukacja, edukacja i jeszcze raz edukacja. Wracamy kolejny raz do edukacji, do szkoły. Trzeba iść do szkoły, trzeba się uczyć i tylko w ten sposób jest klucz do tego, żeby cokolwiek osiągnąć. I to jest idealny przykład na to, co tutaj osiągamy i co tutaj się stało w tych ostatnich latach. Prawdopodobnie, gdybyśmy nie poszli do szkół, prawdopodobnie gdybyśmy nie zaczęli rozmyślać nad rozwijaniem samego siebie, nigdy byśmy tutaj nie doszli. Mówię my, czyli ja i cała moja grupa wielka znajomych. (W 14/28 l.)

Teraz jest zupełnie inaczej. Młodzież przyjeżdża proszę panią, wykształcona. Przecież ja widzę, zna doskonale angielski. (W 26/55 l.)

Ale dla młodych ludzi to jest wspaniały kraj, dla młodych do rozwoju. Tylko do rozwoju! Nie to, że zarabianie od razu pieniędzy. Jak ktoś chce tylko przyjechać i zarobić, to dobra. Zarób i wracaj! A jak chcesz tu zostać, to musisz to musisz coś ustalić. Tu nie może rządzić tobą przypadek. Bo wtedy, tak jak mówię, frustracja i załamanie. Przede wszystkim skończyć tu szkołę. (W 26/55 l.)

Jest sporo takich ludzi, którzy i w Polsce studiowali i tutaj. Ale co mnie uderzyło na początku, jest dużo ludzi, którzy w Polsce nawet nie mieliby odwagi myśleć o studiach. A tutaj idą na angielski, bo właściwie z tego w polskim środowisku słynie National University a potem się wciągają. Okazuje się, że jednak mogą studiować i całkiem nieźle im idzie. I zostają na studiach, kończą i robią kariery. (W 27/38 l.)

Ta Polonia starsza, starsza. To już są po pierwsze zamerykanizowani, po drugie, którzy przyjechali z wielkiej biedy, gdzie całe ich starania życiowe oparły się właśnie o te sprawy bytowe. I teraz oni już mają dzieci. I te dzieci mają dzieci. I to pokolenie, które teraz jest na uczelni, kończy szkoły średnie, to już będzie bardzo wartościowe pokolenie. To już jest ta młodzież, właśnie, która jest dumna ze swego pochodzenia, która jeszcze nie zapomniała o swoich korzeniach, ale która jest tutaj, już ma mentalność tego kraju. I wydaje mi się, że ci już właśnie młodzi ludzie zasiądą już w radzie miasta, czy urzędach stanowych i tak dalej. W 29, l.38.

I wydaje mi się, że otwarcie Polski do krajów unijnych spowoduje to, że Polacy zmienią swój punkt widzenia. Będą mogli podróżować i pracować w Europie i Ameryka im do niczego nie będzie potrzebna. Myślę, że będzie więcej turystyki w Ameryce, polskiej. Ludzi, którzy tu będą przyjeżdżać i wyjeżdżać. I wydaje mi się, że w tą stronę to zmierza. Natomiast nie sądzę, żeby zbyt wielu ludzi chciało, szczególnie wysoko wykwalifikowanych..., bo dla ludzi wysoko wykwalifikowanych i wyedukowanych nie ma bezrobocia.emigracja z Polski do Stanów będzie coraz mniejsza aż wreszcie pewnego dnia, za 10, 15, 20 lat przestanie być zjawiskiem. Tak mnie się wydaje. Ponieważ jeżeli ktoś będzie miał takie same możliwości w swoim ojczystym kraju, to po jasną cholerę ja mam wyjeżdżać do innego kraju, prawda? (W 32/45 l.)

6.10. Możliwości

Patrząc na możliwości, jakie „oferował czy oferuje” kraj emigracji można powiedzieć, że wszyscy badani (bez wyjątku) podkreślali większe możliwości, jakie dał im kraj osiedlenia. Mam tu na myśli (posługując się opiniami artykułowanymi przez respondentów) przede wszystkim kwestie związane ze „spokojem ekonomicznym”, czy

pewną stabilizacją czy rozwojem zawodowym, jeśli nawet nie dla samego emigranta, to dla jego dzieci. Respondenci podkreślali, że ich obecny poziom ekonomiczny przy takiej samej pracy, nie byłby możliwy do osiągnięcia w kraju „wysyłającym”. Jest to smutne, gdyż pokazuje, ile potencjalnych zdolności czy możliwości traci Polska.

Tak samo pracowałem i pracuję tak samo. Także ja dla siebie, co pod względem swojego wykonywanego zawodu i pod względem ilości godzin w tygodniu pracując, ja nie widzę żadnej różnicy pod tym względem. Ale widzę za to dużą różnicę w standardzie życia. I to właśnie to, co chciałem, przyjeżdżając tutaj. To był mój cel. (W 6/38 l.)

I właśnie Ameryka dała mi taką szansę. Ja nie mówię, że ja osiągnąłem Bóg wie co. Ja mieszkam u brata, ja wynajmuję mieszkanie u brata. Ale wiem tylko jedno. Znam ludzi, którzy mają domy, ale zazdroszczą mi jednego. To wiem, bo każdy mi to mówi. Że robię to, co lubię. I tego nie przepłaci się żadnymi pieniędzmi. Ja lubiłem właśnie też jeździć z wycieczkami i tak dalej, ale to nie było to, co ja chciałem rzeczywiście. Prowadzić studio nagrań, moje marzenia, że mi się uda to zrobić. Że mi się uda otworzyć to studio nagrań i mieć właściwie z tego chleb. To jest fajna rzecz. Teraz na pewno przychodzi taki czas, że można jeszcze o innych rzeczach pomyśleć. O innych inwestycjach, o innych planach. (W 11/35 l.)

Że naprawdę, właśnie młodym chłopakom, którzy przyjechali z Polski, bez szkoły, praktycznie bez znajomości języka angielskiego, bez znajomości miasta, bez znajomości niczego. Po 10 latach naprawdę udają się piękne rzeczy.... właśnie jest chyba część jednak niestety Stanów Zjednoczonych, że to nam otwiera możliwość, że otworzyła nam nasze głowy, że my naprawdę jesteśmy w stanie tu zrobić różne inne rzeczy. Projektować, tworzyć, kreować. (W 14/28 l.)

Jeżeli ma się jakiś pomysł, to łatwiej go tu zrealizować, łatwiej go chyba tu sprzedać, łatwiejsze są tutaj przepisy. (W 22/28 l.)

Doceniam tu w tej Ameryce doceniam to, jeżeli chcesz pracować i naprawdę chcesz pracować każda praca jest dla ciebie. Możesz to zrobić, możesz iść do pracy, nie ma tak, że nie ma pracy. Możesz tą pracę znaleźć, jeżeli tylko masz chęć. (W 24/35 l.)

W Polsce było gorzej. Nie ma porównania, życie było cięższe. Mimo, że pracowałem, dużo pracowałem. Tu życie jest tańsze, jak się pracuje. Relacja życia do pracy, obojętnie, do jakiej, przeciętnej. Ja nie mówię o wielkiej. To jest spokojne życie, nieporównywalne do Polski, gdzie starczało tylko na opłaty i trochę na jedzenie. (W 26/55 l.)

To znaczy, ja wierzę, że jest to kraj wielkich możliwości. Ja wierzę, że to jest kraj dla ludzi niezależnych, którzy potrafią sami decydować o swoim losie. (W 29/38 l.)

Jeżeli się pracuje i jeżeli chce się coś zrobić, to da się zrobić. Jeżeli naprawdę bardzo się tego chce i ma się siły, żeby pracować, uczyć się to można naprawdę dużo osiągnąć i spełnić swoje marzenia. (W 40/20 l.)

Ameryka daje ci takie łatwe życie. Bo jednak, wiesz, mając jedną pracę, jesteś w stanie zapłacić rent, jesteś w stanie zapłacić szkołę, utrzymać się, spokojnie ci starcza, nie martwisz się, że nie masz od miesiąca do miesiąca. Czy tam nie masz za co zapłacić mieszkania czy rachunków telefonicznych. (W 41/25 l.)

Ale nie ma tego problemu, że ja mogę stracić pracę, jeśli nawet bym straciła, to ja znajdę sobie inną. Jakąś tam, żeby się utrzymać. W Polsce nie ma, niestety tej możliwości. (W 50/46 l.)

Kończąc rozważania na temat ostatnich emigrantów z Polski, którzy osiedlili się w rejonie Metropolii Chicagowskiej chciałabym jeszcze odnieść się do tego czy wśród nich zaszła jakaś zmiana? Czy pobyt na emigracji był czynnikiem wewnętrznej zmiany? Czego nowego nauczył, czy jakie cechy charakteru rozwinął? Poniższe wypowiedzi są potwierdzeniem, że w życiu emigranta zderzenie z „rzeczywistością” emigracyjną wpłynęło na większą dojrzałość w podchodzeniu do życia. Generalnie wyrażali zadowolenie z podjętej decyzji, satysfakcję z tego, co udało im się osiągnąć. W sferze ekonomicznej niemalże

wszyscy podkreślali, że stać ich na dużo więcej niż w Polsce, a z pewnością mogą lepszą przyszłość i możliwości rozwoju zapewnić swoim dzieciom. Ale podkreślali również emocjonalne czy psychologiczne korzyści z emigracji.

Nauczyliśmy się takiej odwagi, w takich poważnych sprawach. Na przykład kupno domu, czy kupno jakiegoś samochodu, czy czegośkolwiek. (W 17/27 l.)

Nauczył mnie bycia odważną. Nauczył, po prostu, jak..., po prostu zostałam oderwana od tego, że po prostu coś mi się należy. Bo w Polsce to mi się wydawało cały czas. To mi się należy.Po prostu wiedziałam, że muszę liczyć tylko na siebie. Więc stałam się odważniejsza, zaczęłam wierzyć, że coś mogę i potrafię. Że nie muszę mieć dyrektorów i przewodników, że mogę sama chcąc utrzymać się, utrzymać rodzinę, mogę sama z siebie coś dać, sama coś stworzyć. (W 24/35 l.)

Tak, że ale rzeczywiście przez taką prawdziwą szkołę życia to przeszedłem dopiero w Ameryce. Jak tutaj przyjechałem, dopiero wtedy życie mną potrzęsło intensywnie i dopiero wtedy że tak powiem, błyskawicznie stanąłem na własnych nogach i zacząłem prawdziwie dorosłe życie. (W 32/45 l.)

Po pierwsze niesamowite doświadczenie życiowe, możliwość życia w tutejszej kulturze głęboko i po drugie możliwość normalnego życia, normalnego w sensie, że mam gdzie mieszkać, nie martwię się o to, co będzie jutro. (W 33/39 l.)

I po prostu, Ameryka nauczyła mnie choć trochę walczyć o siebie. (W 36/24 l.)

Ze ja tutaj bardzo dojrzałam. Bardzo dojrzałam i zaczęłam odkrywać siebie inaczej. Zaczęłam odkrywać bardziej to, co ja chcę, o czym myślę. Po drugie te doświadczenia, które cię dotyczą, one zmieniają twoje podejście do życia. Ja stałam się bardziej taka wyciszona, jestem chyba bardziej realistą, bardziej realnie stąkam po ziemi, bardziej myślę o przyszłości. Myślę, że to mi na dzień dzisiejszy dała Ameryka. Może mnie postarzała z drugiej strony, na pewno nie z wyglądu fizycznego, ale z psychicznego. (W 41/25 l.)

Co charakterystyczne, żadna z badanych osób nie negowała swojej podjętej decyzji odnośnie wyjazdu. Niektórzy z badanych może troszkę inaczej pokierowaliby swoim życiem na emigracji, ale nikt nie żałował, że w swoim czasie zdecydował się na emigrację.

Jeszcze szybciej byśmy się zdecydowali na wyjazd, tak jak w moim przypadku. (W 9/31 l.)

Na pewno nie wróciłabym do Polski. Za nic. (W 12/30 l.)

No, nie żałuję, nie żałuję. Dzieci będą tu mieć lepiej teraz. Bo tam, teraz, co ja widzę, to po szkole zaraz idzie do roboty. (W 23/48 l.)

Ja, proszę panią, tak mówiąc szczerze to ja wsiadłem chyba do ostatniego pociągu z napisem Zachód, jaki dla mnie, do jakiego mogłem się załapać. Mając 46 lat skończone przyjechałem tutaj. (W 16/55 l.)

Tak, tak, uważam, że decyzja była dobra i tej decyzji nie żałuję. Ten przyjazd tutaj to jest potężne doświadczenie życiowe i to jest na pewno decyzja była dobra, jeszcze w takim wieku, że chciało mi się jechać. (W 33/39 l.)

Tak, i nie żałuję tej decyzji, bo przecież, jak wiadomo na razie nie mam, co marzyć, żeby w tym zawodzie pracować, jaki mam, ale nie żałuję i nie chcę wrócić do Polski. Natomiast jest mi ciężko, dlatego że ja teraz dopiero zaczynam się uczyć angielskiego, a w tym wieku nie jest już tak łatwo, jak się ma te 46... zaraz siedem lat. (W 50,/46 l.)⁹

⁹ Podstawowa charakterystyka badanych emigrantów znajduje się w aneksie w tablicy 1.

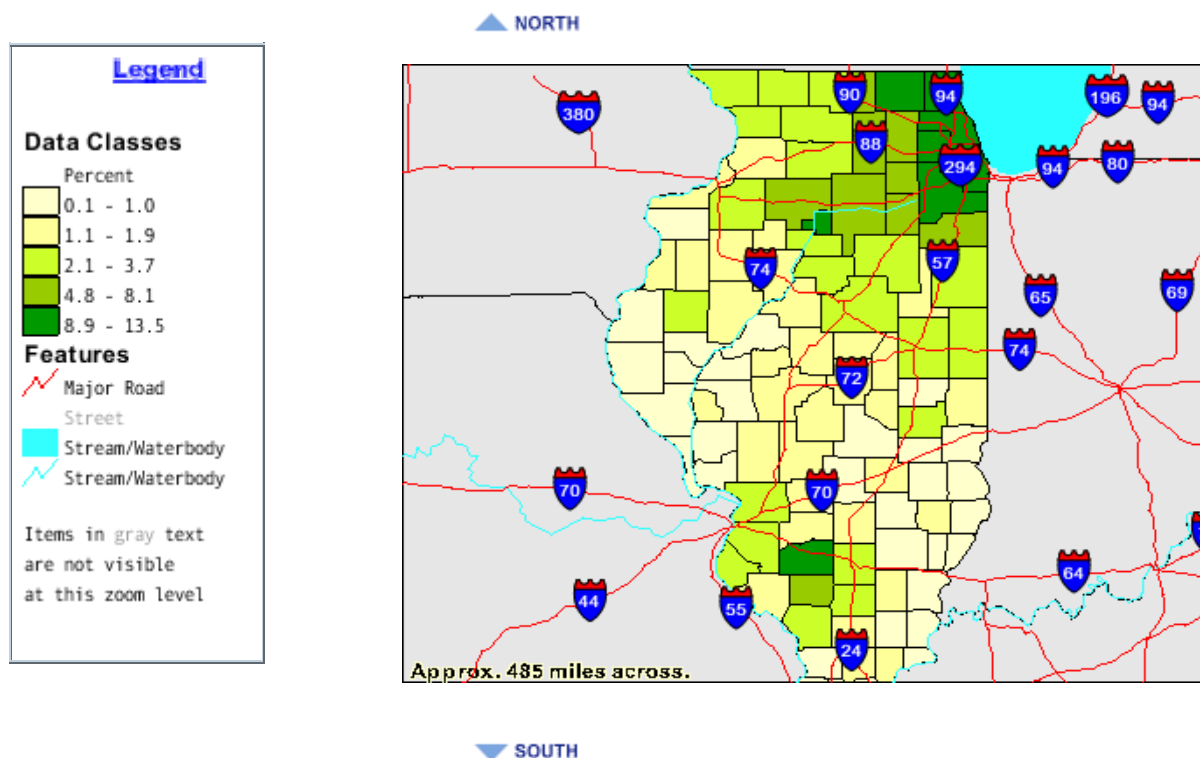
7. Analiza ilościowa badanego zjawiska

7.1. Jeden z „wymiarów” teraźniejszości – miejsce zamieszkania

Spółeczeństwo amerykańskie jest konglomeratem ludzi o różnym pochodzeniu etnicznym, rasowym, o różnych wyznaniach, kulturze, o różnym statusie ekonomicznym itp. (Kymlicka 1999). Na przestrzeni minionych wieków Polonia amerykańska uległa istotnym przemianom demograficznym, ekonomicznym, kulturalnym, społecznym i politycznym. Jednym z elementów wynikających z powyższych elementów jest wybór czy zmiana miejsca zamieszkania. Polska grupa etniczna żyje w całych Stanach Zjednoczonych, przy czym w 1990 r. 41% mieszkało na północnym wschodzie, 38% na środkowym wschodzie, 11% na południu i 10 % na zachodzie. Przesunięcie może być efektem migracji wewnętrznych Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy to po przejściu na emeryturę przenoszą się na słoneczne południe rozciągające się od wybrzeży Florydy po Kalifornię ((Blejwas, 2001).

Polska grupa etniczna żyje we wszystkich stanach, przy czym w siedemnastu liczebność Polonii przekracza 100 tys. osób. A stany według największej absolutnej liczby zamieszkałych osób polskiego pochodzenia (według spisu ludności z 1990 r.) to: Nowy Jork (1 181 tys. osób), Illinois (962 tys. osób), Michigan 889 tys. osób), Pensylwania (882 tys.), New Jersey (626 tys.), Kalifornia (578 tys.) oraz Wisconsin (505 tys.). Natomiast największy odsetek Polaków w stosunku do ogólnej liczby ludności stanu żyje w stanach Wisconsin (10,3%), Michigan (9,6%), Connecticut (9,5%), Illinois (8,4%), New Jersey (8,1%), Pensylwanii (7,4%) oraz Nowym Jorku (6,6%).

Rysunek 1. Odsetek ludności polskiego pochodzenia w stosunku do ogólnej liczby ludności zamieszkałej na terytorium stanu Illinois w 2000 roku



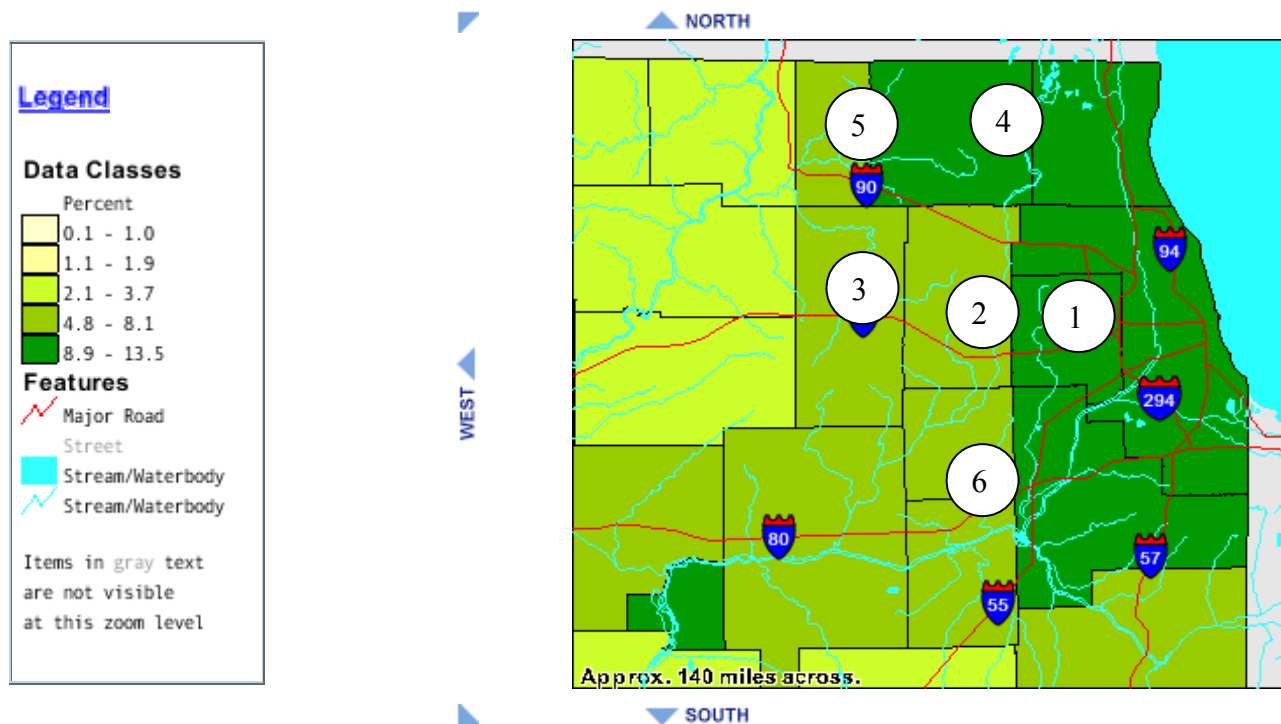
Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Jak wynika ze statystyk ze nasi rodacy mieszkają w całym stanie Illinois. Ale jednak jest kilka okolic z nasileniem ludności o polskich korzeniach (zob. rys. 1 oraz mapy znajdujące się w aneksie). Jak widać najwięcej ludności polskiego pochodzenia zamieszkuje rejony przyległe do jeziora Michigan, gdzie położone jest Chicago.

Pod wieloma względami społeczność Chicago należy do stosunkowo silnie zróżnicowanych na tle innych społeczności miejskich w USA. Cecha charakterystyczną tej społeczności był zawsze znaczny odsetek grup etnicznych, głównie pochodzenia europejskiego. Dopiero w ostatnich latach obserwuje się napływ ludności mówiącej po hiszpańsku, głównie z Portoryko, Meksyku i innych krajów Ameryki Łacińskiej (Conzen, 1995). Wywiera to przemożny wpływ na wygląd i atmosferę miasta gdyż istnieją dzielnice etniczne czy organizowane są parady festiwale licznych grup etnicznych. Wśród tej mozaiki etnicznej istotną rolę odgrywa ludność polskiego pochodzenia.

Społeczność ta składa się z mieszkańców samego miasta jak również jego przedmieść, które skupia kilkadziesiąt miast o własnym statusie administracyjnym, prawnym i systemie podatkowym. Tworzą one Wielką Metropolię Chicagowską, która obejmuje swym zasięgiem sześć powiatów (Cook, DuPage, Kane, Lake, McHenry oraz Will) przyległych do jeziora Michigan na terenie stanu Illinois. Położenie powiatów w obrębie metropolii pokazane zastało na rys. 2. Samo miasto Chicago znajduje się w obrębie powiatu Cook zajmując jego większą część.

Rysunek 2. Odsetek ludności polskiego pochodzenia w stosunku do ogólnej liczby ludności zamieszkającej na terytorium Wielkiej Metropolii Chicagowskiej w 2000 roku



Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Powiaty Wielkiej Metropolii Chicagowskiej :

1 – Cook; 2 – DuPage; 3 – Kane; 4 – Lake; 5 – McHenry; 6 – Will

7.2. Miejsce zamieszkania Polaków – Chicago

Amerykanie polskiego pochodzenia stanowią jedną z największych grup etnicznych zarówno w samym mieście jak i w Metropolii Chicagowskiej (zaraz po Meksykanach). Na pytanie, ilu Amerykanów polskiego pochodzenia mieszka w Chicago czy na przedmieściach, albo jeszcze częściej zadawane, ilu Polaków mieszka w Chicago - zasadniczo nigdy nie znajduje się identycznych odpowiedzi. Różnice biorą się stąd, że nie ma jednolitego kryterium, kogo można czy należy zaliczyć do polskiej grupy etnicznej, jak również nie wszyscy biorą udział w powszechnym spisie ludności. Ocenia się, że w samym mieście, co najmniej kilkadziesiąt tysięcy Polaków przebywa nielegalnie (Sarnecki 2002).

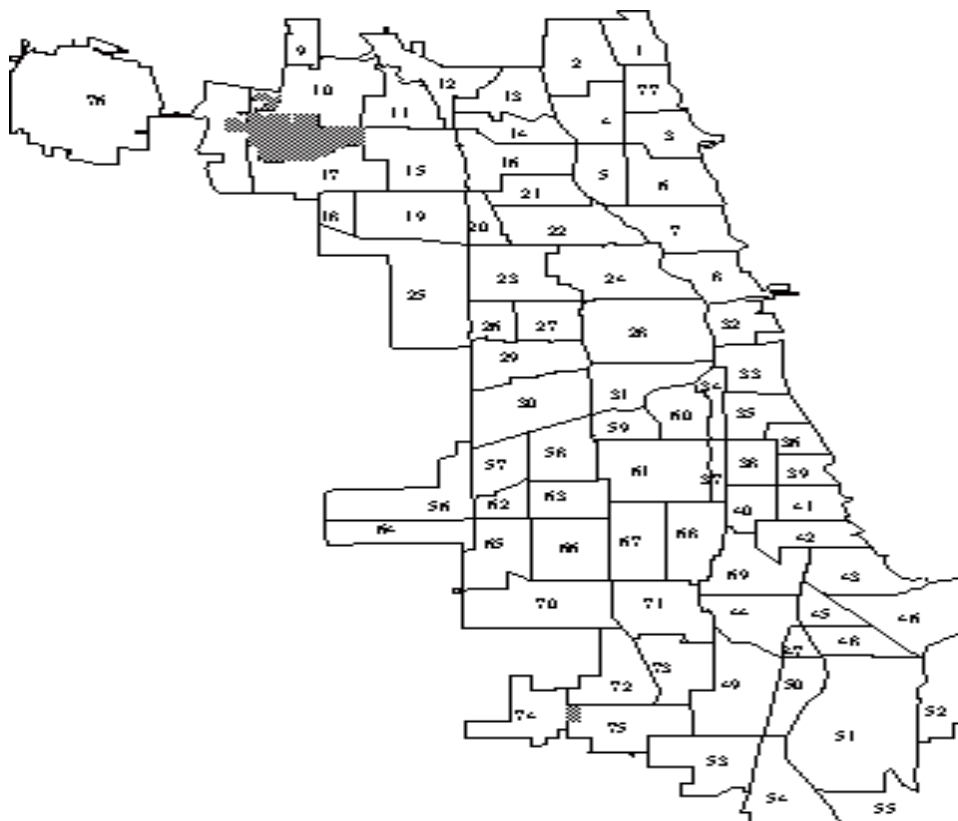
W Chicago Polacy byli zawsze sławni jako grupa etniczna, a słynęła ona z budowli olbrzymich kościołów. Prawie całe Chicago jest podzielone na dzielnice (czy właściwie okolice) etniczne, w tym również polskie. Za dzielnice polskie uważa się większe skupiska Polaków, które nazywane są według nazwy parafii. W przeszłości największej ludności polskiego pochodzenia koncentrowało się w północno-zachodniej części miasta, w obrębie tzw. „trójkąta Polonijnego” (Polonia Triangle), który znajdował się u styku Milwaukee Avenue, Ashland Avenue oraz Division Street. Pierwsza dzielnica Polska w Chicago była

"Bucktown", a po polsku Trójcowo, nazwa jej pochodzi od parafii kościoła "Świętej Trójcy". Stopniowo jednak Polacy zaczęli się wyprowadzać z tego rejonu a dzielnica zaczęła przechodzić w ręce Meksykanów i Murzynów.

Obecnie centrum polskich nowych imigrantów znajduje się wzdłuż ulicy Milwaukee w rejonach ograniczonych ulicami Milwaukee, Central Park oraz Belmont. Ten obszar nazywany jest w społeczności amerykańskiej jako „Jackowo” gdyż jego miejscem centralnym jest kościół św. Jacka. Aczkolwiek rozkwitające centra osiedlenia i handlu polskiej społeczności znajdują się dalej na zachód wokół ulic Belmont i Central Avenue. Największa polska społeczność w Chicago mieszka w Portale Park w północno-zachodniej stronie, ograniczony ulicami Lawrence i Belmont od strony północnej i południowej, oraz Cicero Avenue i Nagle od strony wschodniej i zachodniej. Mieszka tam 20,8 tys. osób o polkich korzeniach etnicznych. Prosto na zachód od tego obszaru jest dzielnica Dunning gdzie mieszka 15,2 tys. osób. Ale i stąd Polacy, jak wskazują dane, zaczynają się przenosić w inne dzielnice, najczęściej w kierunku północno - zachodnim.

Południowa część Chicago była miejscem gdzie przybywali Polacy w przeszłości. Polscy imigranci od początku XX wieku znajdowali miejsce dla siebie na obszarze Lower West Side (Pilsen) oraz poniżej południowej odnogi Chicago River na obszarach takich jak Bridgeport czy McKindly Park. Obecnie istotny udział polskiej społeczności (tj. 12,6 tys.) znajduje się wzdłuż Archer Avenue na południowo-zachodniej stronie Garfield Ridge. Garfield Ridge znajduje się na północ od 59-tej ulicy i na zachód od Cyclopedia Avenue. Przedstawicielstwa Polish American Association są właśnie zlokalizowane w Garfield Ridge przy Archer Avenue. Charakterystyczne jest to, że stwierdzenie czy mieszkają w tej okolicy rodacy, jest poprzez msze święte w języku polskim, które odbywają się w miejscach zamieszkałych przez Polaków.

Rysunek 3. Rozmieszczenie poszczególnych dzielnic w Chicago



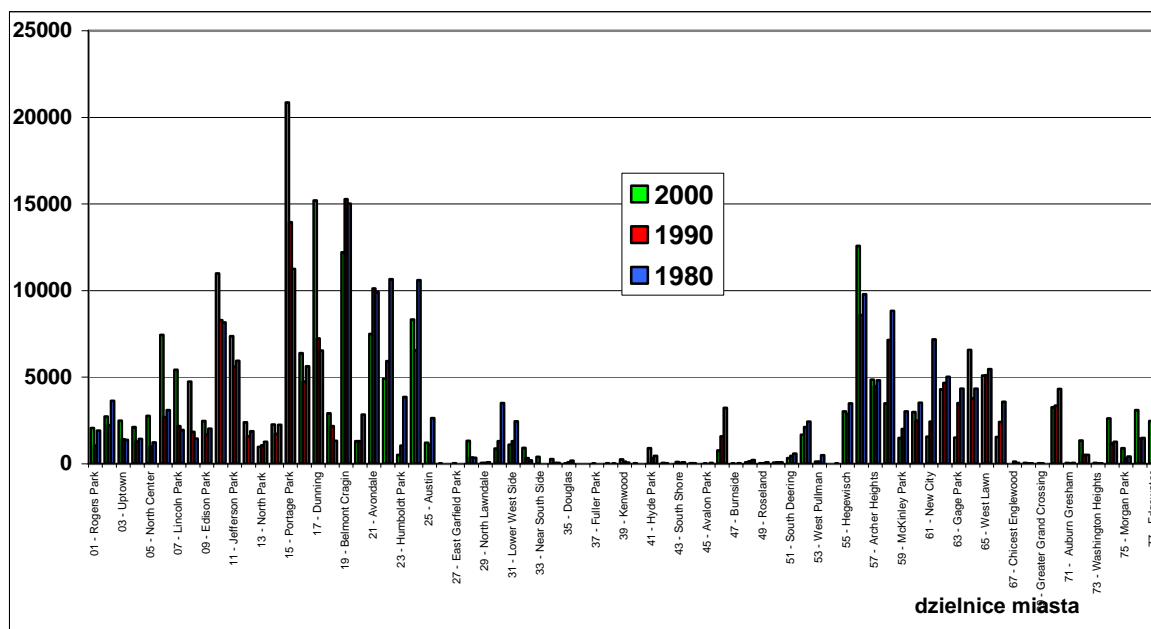
1. Rogers Park	26. West Garfield Park	51. South Deering
2. West Ridge	27. East Garfield Park	52. East Side
3. Uptown	28. Near West Side	53. West Pullman
4. Lincoln Square	29. North Lawndale	54. Riverdale
5. North Center	30. South Lawndale	55. Hegewisch
6. Lake View	31. Lower West Side	56. Garfield Ridge
7. Lincoln Park	32. Loop	57. Archer Heights
8. Near North Side	33. Near South Side	58. Brighton Park
9. Edison Park	34. Armour Square	59. McKinley Park
10. Norwood Park	35. Douglas	60. Bridgeport
11. Jefferson Park	36. Oakland	61. New City
12. Forest Glen	37. Fuller Park	62. West Elsdon
13. North Park	38. Grand Boulevard	63. Gage Park
14. Albany Park	39. Kenwood	64. Clearing
15. Portage Park	40. Washington Park	65. West Lawn
16. Irving Park	41. Hyde Park	66. Chicago Lawn
17. Dunning	42. Woodlawn	67. West Englewood
18. Montclare	43. South Shore	68. Englewood
19. Belmont Cragin	44. Chatham	69. Greater Grand Crossing
20. Hermosa	45. Avalon Park	70. Ashburn
21. Avondale	46. South Chicago	71. Auburn Gresham
22. Logan Square	47. Burnside	72. Beverly
23. Humboldt Park	48. Calumet Heights	73. Washington Heights
24. West Town	49. Roseland	74. Mount Greenwood
25. Austin	50. Pullman	75. Morgan Park
		76. O'Hare
		77. Edgewater

Źródło: Paral R., Norkiewicz M., 2003. Metro Chicago Immigration Fact Book. Roosevelt University, Chicago.

Generalnie Polacy stanowią największą grupę etniczną w następujących dzielnicach Chicago: Archer Heights, Avondale, Belmont-Cragin, Clearing, Dunning, Hegewish, Jefferson Park, Montclare, North Park, Norwood Park, Portage Park, West Elsdon i West Lawn. Najwięcej Amerykanów polskiego pochodzenia zamieszkuje przedmieścia, gdzie pomimo dużego rozproszenia stanowią ponad 20% populacji Bridgeview, Burbank, Calumet, Forest View, Harwood Heights, Hickory Hills, Lemont, McCook, Niles, Norridge i Posen. (zob.rys. 3, 4 i 5).

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat dokonują się istotne zmiany w strukturze etnicznej mieszkańców poszczególnych dzielnic. Występuje m.in. stopniowa dezintegracja tradycyjnych gett etnicznych, która w stosunkowo najmniejszym stopniu dotyczy skupisk murzyńskich. Ponadto występuje tendencja do powstawania nowych skupisk, np. latynoamerykańskich. Wynika to przede wszystkim z faktu, że imigranci z Ameryki Łacińskiej należą do najuboższych warstw, nie znają języka i osiedlają się w najtańszych mieszkaniach, wśród „swoich”, gdzie można się porozumieć i uzyskać pomoc w znalezieniu pracy (Massey i in. 1993). Członkowie tych enklaw przyjmują strategie przetrwania z zachowaniem swej tożsamości etnicznej, polegającej na tworzeniu, a raczej odtwarzaniu małych ojczyzn, izolujących się w sensie przestrzennym i społeczno kulturowym od społeczeństwa przyjmującego. W podobny sposób postępowali imigranci z Polski, np. pod koniec XIX (Walaszek 1994, Wallis 1987; Wirth 1956). Poza tymi, inne getta wykazują tendencję rozpadu, którą powiązać można ze zmianą pozycji ekonomicznej, z większą stabilizacją grup etnicznych drugiego, czy trzeciego pokolenia imigrantów.

Rysunek 4. Liczba Polaków zamieszkująca poszczególne dzielnice miasta Chicago



Źródło: Dane U.S. Census Bureau, Census 1980, 1990, 2000. Obliczenia własne.

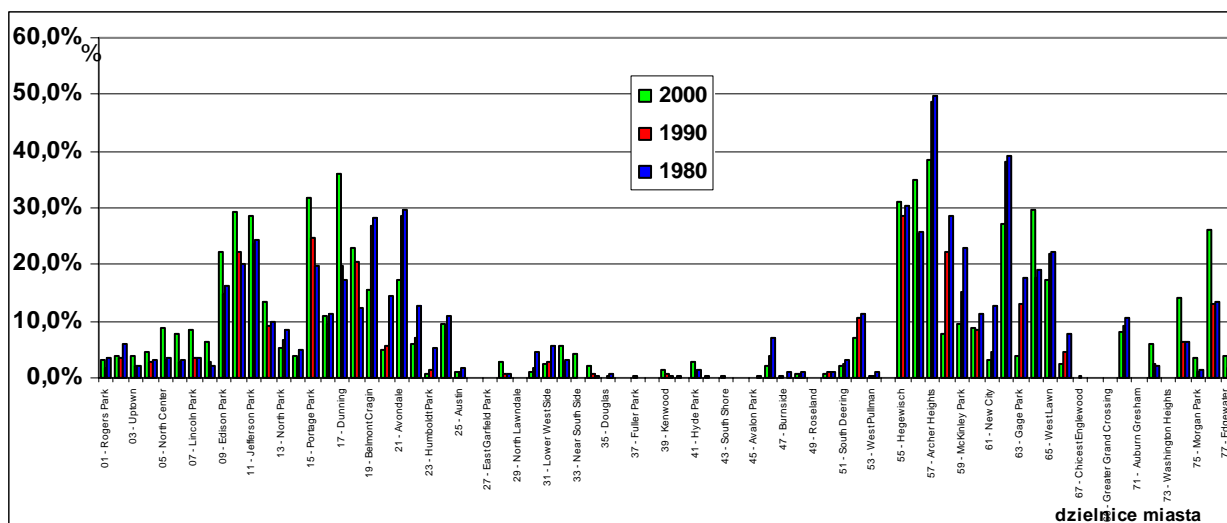
Podobną tendencję (tzn. stopniowego rozpadu) obserwujemy odnośnie polskich skupisk etnicznych. Zaczynają one powoli zmieniać swój etniczny charakter. Jest to

szczególnie widoczne w ostatnim dziesięcioleciu, kiedy obserwujemy spadek ilościowy zamieszkujących tam Polaków wśród mieszkańców danych dzielnic (uznawanych jako „polskie”), przykładowo na tzw. Jackowie, które położone jest w dzielnicy Avondale¹⁰ liczba Polaków zmniejszyła się o około 2,5 tys. osób, co spowodowało zmieszenie się odsetka Polaków o ponad 10% (por. rys. 4 oraz 5). Zbliżone tendencje obserwuje się również w dzielnicach południowych, zamieszkiwanych głównie przez górali. Na południu nie ma tak wyraźnej koncentracji ludności polskiego pochodzenia w jednej tylko dzielnicy administracyjnej miasta, ale rozproszeni są wśród kilku dzielnic. Są to dzielnice ArcherHieghts, Brighton Park, McKinley Park, West Elsdon, Clearing czy West Lawn.¹¹

¹⁰ Na wykresach 4 oraz 5 dzielnica Avondale oznaczona jest numerem 21.

¹¹ Na wykresach 4 oraz 5 poszczególne dzielnice oznaczone są odpowiednio numerami: 57- ArcherHieghts, 58 - Brighton Park, 59 - McKinley Park, 62 - West Elsdon, 64 - Clearing czy 65 - West Lawn.

Rysunek 5. Odsetek Polaków zamieszkujących poszczególne dzielnice miasta Chicago



Źródło: Dane U.S. Census Bureau, Census 1980, 1990, 2000. Obliczenia własne.

Natomiast inne (tradycyjnie nie-polskie) dzielnice przeżywają zwiększony napływ ludności o polskich korzeniach. Najczęściej są to dzielnice położone w północno-zachodniej części miasta. Tej która generalnie należy do części miasta charakteryzującej się większą zamożnością i prestiżem. Są to dzielnice Edison Park, Norwood Park, Jefferson Park, Portage Park czy Dunning¹². Odsetek Polaków wśród ludności zamieszkującej daną dzielnicę w ciągu ostatniego dziesięciolecia zwiększył się tam od 5 do 15% (por. rys. 3, 4).

Zjawisko opuszczania starych dzielnic śródmiejskich przez trzecie i czwarte pokolenie Amerykanów polskiego pochodzenia stanowi istotny terytorialny aspekt zachodzących dziś przemian w tradycyjnych lokalnych społecznościach polonijnych. Suburbanizacja poszczególnych grup etnicznych bynajmniej nie zawsze pociąga za sobą „deetniczając” ich nowego środowiska. Przeprowadzone w latach siedemdziesiątych badania (Babiński 1977; Sanders, Morawska 1975, Morawska 1988; Speare, Goldstein, Frey 1974) wskazują, że wyprowadzając się na tereny podmiejskie Włosi, Polacy czy Irlandczycy przemieszczali się nie w dowolny sposób, lecz mniej lub bardziej określonymi „ścieżkami etnicznymi”.

7.3. Miejsce zamieszkania Polaków - Metropolia Chicagowska

Od kilku - kilkunastu lat Polacy, którzy nie zawsze chcą mieszkać w samym mieście Chicago, a chcąc być blisko miasta, przeprowadzają się na tereny podmiejskie, tzw. suburbia. Zamieszkują głównie na północno-zachodnich przedmieściach, takich jak: Des Plaines, Niles, Norridge, Park Ridge, Naperville czy innych. Nie ma tam jeszcze polskich kościołów, ale już zaczynają rozwijać się polskie piekarnie, restauracje czy delikatesy. Jak

¹² Na wykresach 4 oraz 5 poszczególne dzielnice oznaczone są odpowiednio numerami: 9 - Edison Park, 10 - Norwood Park, 11 - Jefferson Park, 15 - Portage Park czy 17 - Dunning.

wspomniałam wcześniej, w ostatnich dziesięcioleciach obserwuje się zjawisko przemieszczania się ludności z części terenów miejskich na przedmieścia. „Ucieczki” bogatszej ludności z miasta na przedmieścia. Powodem są niższe koszty utrzymania (mniejsze podatki), lepsze warunki życia oraz bezpieczeństwo. W centrum miasta zamieszkują ludzie młodszy, podczas gdy w suburbiach żyje przeważnie ludność zamożniejsza, generalnie starsza tj. pokoleniowo starsza emigracja.

Według danych spisu z 2000 roku głównym miejscem zamieszkania Polaków w stanie Illinois są rejony podmiejskie metropolii chicagowskiej, gdzie żyje 75% wszystkich Polaków, tj. 610, 1 tys. osób. Blisko 25% mieszka w samym Chicago, co stanowi 210,4 tys. osób polskiego pochodzenia.

Liczebność populacji polskiej w stanie Illinois nieznacznie się zmniejszyła (o 3,1%) w 2000 r. w porównaniu do 1990 r.; w natomiast w samym mieście Chicago zmniejszyła się o 19,7% a na przedmieściach powiatu Cook o 8,0%. W tym samym okresie wzrosła w powiatach dalej położonych od miasta, tj. o 55,0% w Will oraz 46,4% w McHenry.

Na przedmieścia metropolii największa grupa polskiej populacji jest Naperville (13,9 tys. osób), Schaumburg (11,1 tys.) oraz Arlinton Heights (11,0 tys.). Znaczący udział polskiej społeczności jest również na północnych przedmieściach powiatu Cook takich jak Park Ridge oraz Niles, jak również południowym zachodzie powiatu Cook takich jak Tinley Park, Orland Park, Burbank oraz Remont.

Natomiast porównanie powszechnych spisów ludności z trzech ostatnich dekad pokazuje, że w społeczności polonijnej nastąpiły istotne zmiany. Według spisu z 1980 roku, w metropolii chicagowskiej mieszkało 7,1 mln. osób, z tego 435 tys. osób pochodzenia polskiego, co stanowi 6,1%. Dekadę później w metropolii zamieszkiwało 7,26 mln. osób a liczba polskiej grupy etnicznej wzrosła do 647 tys. (8,9%) natomiast spis z 2000 roku wykazał, że na 8,1 mln. mieszkańców Polacy stanowili 10,1% (820 tys.) - (szczegółowe dane przedstawione są w tab. 2, w aneksie).

Tabela 9. Miejsce zamieszkania ludności polskiego pochodzenia według spisów ludności 1990, 2000.

Rejon zamieszkania	1990	2000	Zmiana absolutna	Zmiana w %
Illinois	926 827	932 996	-29 831	-3,1
Metropolia	853 742	820 548	-33 194	-3,9
Cook	610 027	530 645	-79 382	-13,0
Chicago	261 899	210 421	-51 478	-19,7
Cook	348 128	320 224	-27 904	-8,0
(przedmieścia)	105 565	110 425	4 860	4,6
DuPage	21 552	28 020	6 468	30,0
Kane	54 580	57 249	2 669	4,9
Lake	22 519	32 974	10 455	46,4
McHenry	39 499	61 235	21 736	55,0
Will				

Źródło: The Polish Community in Metro Chicago, 2001. The Polish American Association, Chicago, s. 4.

W obrębie powiatów składających się na metropolię chicagowską główne miejsce przypada na powiat Cook, gdzie mieszka 530,6 tys. Polaków. W powiecie DuPage żyje 110,4 tys. osób o polskim rodowodzie, a następnie jest powiat Will (61,2 tys.), powiat Lake (57,2 tys.) McHenry (32,9tys.) oraz Kane (28,0 tys.). Natomiast największy udział osób o polskich korzeniach w stosunku do populacji ogółem jest w powiecie McHenry (12,7%) i nieznacznie powyżej 12% jest w powiecie DuPage i Will. Porównanie głównych grup etnicznych zamieszkujących poszczególne powiaty zostało zaprezentowane w aneksie na odpowiednich wykresach.

Spośród wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia zamieszkałych z Chicago i otaczających to miasto 6 powiatami (tworzących jak wspomniano Wielką Metropolię Chicagowską) w 1980 roku 48% mieszkało w mieście Chicago, 36% w powiecie Cook, a 16% w pozostałych 5 powiatach. Rok 1990 to 34% zamieszkałych w mieście Chicago, 40% w powiecie Cook a 26% w pozostałych 5 powiatach. Dekadę później udziały przedstawiają się następująco: 26% - Chicago; 39% powiat Cook a 35% pozostałe powiaty (por. tab.10).

Tabela 10. Zmiany miejsca zamieszkania ludności polskiego pochodzenia według spisów ludności: 1980, 1990, 2000 rok.

Data spisu powszechnego	1980	1990	2000
Miasto Chicago	48%	34%	26%
Powiat Cook	36%	40%	39%
Pozostałe powiaty	16%	26%	35%

Źródło: Dane U.S. Census Bureau, Census 1980, 1990, 2000. Obliczenia własne.

Zatem w 1980 roku niewiele ponad połowę polskiej grupy etnicznej zamieszkiwało suburbia, tj. rejony droższe i o wyższym standardzie życia, natomiast w 1990 roku było to już 66% (The Chicago Area Polish Community, 1992) a dekadę później prawie 75%. Czyli, można zauważyć, że w ostatnim dwudziestoleciu, udział Polaków zamieszkujących w samym mieście Chicago wśród ludności miasta jest względnie stały i oscyluje wokół 6,9-7,9% - co odpowiada poziomowi 209-220 tys. osób. Odmiennie jest natomiast w powiatach przyległych do miasta (tzw. suburbia, tj. rejony droższe i o wyższym standardzie życia), gdyż zauważa się w nich znaczący wzrost odsetka Polaków. Udział polskiej grupy etnicznej zwiększył się w każdym powiecie średnio 3 do 4 razy.

7.4. Przygotowani i wykształceni

Jak wskazują dane najnowsi imigranci z Polski reprezentują odmienny od tradycyjnego obraz polskiej grupy etnicznej w Chicago. Różnią się znacznie od tych, którzy przybywali tu kilka dekad wcześniej. Przyjeżdżają na ogół z dobrą znajomością języka angielskiego, wśród zamieszkujących w metropolii odsetek wynosi 70%. Prawie 70%

legitymuje się wykształceniem średnim, a co czwarty nowoprzybyły – wyższym (odpowiednie dane znajdują się w aneksie w tablicy 3).

W jakich zawodach znaleźli zatrudnienie i swój sukces zawodowy imigranci ostatniej fali? Według danych spisowych prawie 16% to ludzie na stanowiskach kierowniczych i eksperckich, ponad 20% w usługach, 19% w sprzedaży i w biurach, 43% jest zatrudnionych w rolnictwie oraz przemyśle. Coraz częściej zawierają legalne umowy o pracę, jako wysokokwalifikowani pracownicy.

Polonia należy do lepiej sytuowanych ekonomicznie grup ludności w Chicago. Według spisu z 2000 roku statystyczna rodzina polska miała roczny dochód, który o 18% przewyższał dochód statystycznej rodziny amerykańskiej, natomiast na początku lat dziewięćdziesiątych o 19%. Przy czym mediana zarobków dla rodziny polskiej była prawie 22% większa od statystycznej rodziny zamieszkującej terytorium Stanów. Pośród innych grup etnicznych chicagowscy Polacy mogą pochwalić się zamożnością. Ponad 70% Polaków mieszkających w metropolii posiada własne domy. Stosunkowo krótki okres od chwili przyjazdu do znalezienia pracy, kupna samochodu, a później domu świadczy o łatwości przystosowania się imigrantów do życia w USA.

Podsumowanie

Poruszyłam ty oczywiście tylko niektóre aspekty zmian, jakie nastąpiły w środowisku polskim, padając krótkie informacje oparte zarówno na danych statystycznych, danych jakościowych, opracowaniach jak i na własnej obserwacji. Właściwie jedynie zarysowałam kierunki w jakim będą prowadzone dalsze analizy. Jako konkluzję (opartą o przeprowadzone wywiady) chciałabym zaznaczyć, że jest to środowisko rozwijające się dynamicznie, coraz pewniej stąpające po amerykańskiej ziemi, coraz bardziej identyfikujące się z tym krajem, ale jednocześnie świadomie dbające o swoją etniczną tożsamość. Co jednocześnie nie ma nic wspólnego z zamykaniem się w niej.

Wnioski:

- Polacy migrujący do Stanów Zjednoczonych (a ściślej do metropolii chicagowskiej) w ostatnich dwóch dekadach XX wieku nie osiedlają się w obszarach skupisk etnicznych, a zatem są bardziej przygotowani do emigracji pod względem możliwości finansowych czy znajomości języka, ponadto reprezentują odmienne strategie migracyjne niż w dekadach wcześniejszych.
- Wśród najnowszych emigrantów z Polski dokonuje się zmiana poziomu myślenia odnosząca się do własnej edukacji. Szkoła nie jest już utożsamiana z nauczaniem dzieci, ale coraz więcej dorosłych, niezależnie od wieku i wykształcenia zdobytego w Polsce, uczęszcza zarówno na różnorodne kursy jak i do szkół. Tym samym podwyższają własne kwalifikacje i inwestują w kapitał ludzki.
- Integracja najnowszych emigrantów z Polski ze społeczeństwem amerykańskim dokonuje się z wyraźniej zaznaczoną przynależnością etniczną, przy czym identyfikacja z własną etnicznością nie ma nic wspólnego z zamykaniem się w niej.

Tabela 11. Polonia w Metropolii Chicagowskiej

	Przed 1980 rokiem	Obecnie
Zamieszkanie	około 50% mieszkało w Chicago	75% zamieszkuje przedmieścia (śr.kompaktowe)
Działalność gospodarcza	* Jest coraz więcej polskich firm - szacuje się, że jest około 3000 firm o polskich właścicielach (Informator Polonijny, którego przed 1989 rokiem w ogóle nie było) * Od roku jest tylko Polska firma telekomunikacyjna (telefonacja stacjonarna)	
Pozycja ekonomiczna	o 15% większy dochód niż przeciętna rodzina	o 22% większy dochód
Media	* 3 po 0,5 godz. polskie programy radiowe * brak	* 3 całonocne progr. radiowe (2 - właścicielami Polacy) * codzienny 2-godzinny program polski, inne programy
Organizacje	Kilkanaście o długiej tradycji	To samo + kilkanaście (-dziesiąt) organizacji skupiających osoby z danego obszaru Polski oraz organizacje „branżowe”
Działalność sportowa	Kilka klubów piłki nożnej	Polonijna liga piłkarska; kluby karate, judo, tenisa, Turnieje: FIBA Open, Gruba Open, zawody narciarskie, Aeroklub, Autoklub, Klub Myśliwski, Maraton Club, org. Żeglarskie, Szermiercze itp.
Oświata	Kilka polskich szkół	Ponad 30 polskich szkół (inne podejście rodziców)
Kształcenie	Głównie dzieci	Rodzice również
Przynależność etniczna	Raczej ukryta czy schowana	Wyraźnie zaznaczona (parady, emblematy, znaczki...)
Stereotyp	Polak - sprzątanie	Powolna zmiana stereotypu

A N E K S

Tablica 1. Społeczno-demograficzna charakterystyka badanych respondentów oraz ich długość pobytu w USA (w momencie badania)

Nr	Płeć	Wiek	Miejsce pochodzenia	Wykształcenie	Rok wyjazdu	Czas pobytu	Status	Stan cywilny-dzieci	Respondent pracuje jako:
1	K	47	Gdańsk	Podstawowe	1979	25	Ob.	R, 2 D,	Dyplomowana pielęgniarka
2	K	40	Tarnów	Pomaturalne	1989	15	Ob.	M, 2 D,	Kręci filmy na video
3	K	43	Gdańsk	Wyższe	1980	23	Ob.	R,	Pracownik umysłowy
4	K	48	Warszawa	Średnie	1981	22	Ob.	M, 2 D,	Nie pracuje
5	K	48	Ząbki	Wyższe	1982	21	Ob.	R,	Lekarz
6	K	36	Warszawa	Średnie	1997	6	SP	M, 1 D,	Sprzątaczką
6	M	38	Warszawa	Zawodowe	1997	6	SP	Z, 1 D,	Błacharz samochodowy
7	K	29	Warszawa	Wyższe	2000	3	WP	P	Dziennikarz radiowy
8	K	40	BielskoBiała	Wyższe	1998	5	Ob.	M, 2 D,	Farmaceuta
9	K	27	Rzeszów	Wyższe	2002	1	ZK	M,	Prac fizyczno-umysłowy
9	M	31	Rzeszów	Średnie	2002	1	ZK	Ż,	Pracownik fizyczny
10	K	25	Tarnów	Wyższe-L	2001	2,5	N	M,	Pracownik umysłowy
10	M	24	Tarnów	Wyższe-L	2002	1,5	N	Ż,	Fizycznie-kontraktorka
10	M	24	Tarnów	Wyższe-L	2002	1,5	N	K	Fizycznie-kontraktorka
11	M	35	Białystok	Pomaturalne	1990	13	N	K	Nauczyciel muzyki
12	K	30	Biłograj	Wyższe-L	1995	8	ZK	R, 1 D,	Pracownik umysłowy
13	M	28	Nowy Sącz	Wyższe	2000	3	N	K	Fizycznie –umysłowo
14	M	28	Lublin	Podstawowe	1992	11	SP	Ż, 1D,	Dziennikarz radiowy
15	K	33	Kraków	Wyższe	2002	1,5	N	P	Opiekunka do dzieci
16	K	26	Gdańsk	Wyższe	1999	4	N	M, 1 D,	Opiekunka do dzieci
16	M	40	Gdańsk	Wyższe	2001	2	N	R, 1 D,	Fizycznie-kontraktorka
17	K	27	Lubelskie	Wyższe	2000	3	N	M	Sprzątaczką
17	M	27	Tarnowskie	Wyższe	2000	3	N	Z	Sprzątaczą + portier
18	K	44	Będzin	---	1990	13	ZK	M, 2 D	Opiekunka + barmanka
18	M	47	Z Pomorza	Zawodowe	1992	11	ZK	Ż, 2 D	Fizycznie w fabryce
19	K	46	Z południa	Zawodowe	1993	10	N	M, 3 D	Opiekunka do dzieci
19	M	42	Międzyzdroje	Podstawowe	1993	10	N	Ż, 3 D	Kierowca tira
20	K	48	Łąwa	Wyższe	1992	11	Ob.	M, 2 D	Opiek. dzieci +nauczyciel
21	K	31	Sandomierz	Średnie	1999	4	SP	M, 2 D	Sprząta + sortuje prasę
22	K	25	Łódź	Wyższe	2001	2	SP	M	Dziennikarka radiowa
22	M	28	Łódź	Wyższe	2001	2	SP	Z	Kontraktorka + umysłowo
23	M	48	Podhale	Zawodowe	1985	18	SP	M, 3 D,	Sprzątaczą
24	K	35	Nowy Targ	Wyższe	1993	10	Ob.	M, 1 D,	Prowadzi przedszkole
25	K	22	Warszawa	Średnie	2002	1,5	SP	M	Sprząta+opieka nad starszymi
26	M	55	Sosnowiec	Wyższe	1994	9	Ob.	Ż, 1 D,	Inżynier
27	K	38	Śląsk	Wyższe	1992	11	Ob.	M, 2 D	z-ca dyr. na Uniwersytecie
27	M	43	Podhale	Wyższe	1991	12	Ob.	R, 2 D	Dziennikarz portalu Internet.
28	K	25	Wrocław	Wyższe	1993	10	SP	R, 1 D,	Pracownik umysłowy
29	K	38	Warszawa	Wyższe	1993	10	Ob.	M, 1 D	Dyrektor programowy radia
30	M	40	Sanok	Średnie	1998	5	ZK	Ż, 2 D	Malarz pokojowy
31	K	46	Koszycy	Wyższe	1998	5	ZK	M, 2 D	Właściciel sklepu komputer.
32	M	45	Krakow	Wyższe	1990	13	Ob.	Ż, 2 D,	Profesor uniwersytetu
33	M	39	Bolesławiec	Wyższe	1993	10	Ob.	K	Programista w Motorolii
34	M	39	Lublin	Wyższe	1991	12	Ob.	Ż, 2 D	Właściciel firmy komputerow
35	K	21	Augustów	Wyższe-N	2003	0,5	WS	P	Kelnerka
36	K	24	Ok. Krakowa	Średnie	1999	4	N	P	Sprzedawca + śpiewa
37	K	50	Wrocław	Wyższe	1990	13	Ob.	M, 2 D,	Przedzcholanka dwujęzyczna
38	K	50	Tarnów	Wyższe	1989	15	Ob.	M, 1 D	Opiekunka do dzieci
39	M	39	Będzin	Wyższe	1994	9	Ob.	Ż	Rehabilitant w klinice
40	K	20	Wrocław	Średnie	2001	2	SM	Ż	Sprzedawca
41	K	25	Wałbrzych	Wyższe	2002	1	WS	P	Sprzedawca + radio

Ciąg dalszy Tablicy 1.

42	K	39	Tarnów	Wyższe	1994	9	Ob.	M, 1 D,	Nauczyciel dwujęzyczny
43	M	38	Warszawa	Średnie	1985	18	Ob.	K	Pilot
44	K	48	Warszawa	Średnie	1994	9	Ob.	M, 2 D,	*
45	M	43	Elk	Wyższe	1990	13	ZK	Z	Właściciel szkoły muzycznej
46	M	38	Ząbki	Średnie	1997	5	ZK	R, 1 D,	Kucharz
47	K	25	Tarnów	Wyższe	1999	4	N	P	Opiek. starszych+muzeum
48	K	42	Dębica	Wyższe	1992	11	ZK	M, 2 D,	Umysł- w polskim muzeum
49	K	44	*	*	1988	15	Ob.	R	Dypl. nauczyciel amerykański
50	K	48	Włocławek	Średnie	2002	1	N	R, 1 D,	Sprzedawca
51	K	20	Ok. Tarnowa	Średnie	2003	0,5	ZK	P	Sprzedawca
52	K	41	Ok. Stal Woli	Wyższe	1991	12	ZK	M, 1 D,	Księgowa +naucz. sobotnia
53	K	29	Małopolska	Wyższe-N	2003	0,2	ZK	M	Opiekunka do dzieci
53	M	29	Dolny Śląsk	Wyższe-N	2003	0,2	ZK	Ż	Fizycznie-kontraktorka
54	M	29	Białystok	Wyższe	2001	2	N	K	Fizycznie-kontraktorka
55	K	53	Kraków	Średnie	1991	12	N	*	*
56	K	41	Wsch. Polska	Wyższe	1990	13	Ob.	R, 1 D,	Pracownik umysłowy
57	K	58	Warszawa	Wyższe	1992	11	N	M, 1 D,	Opiek. do dzieci+naucz. sobot

Źródło: Opracowanie własne

Opis oznaczeń:

Wykształcenie: W- pełne wyższe; Wyższe-L - ukończony licencjat; Wyższe - N - studia licencjacie w toku.

Status: Ob. – obywatel; ZK - zielona karta; N - nielegalnie; SP- sponsorowanie przez pracę; SM – sponsorowanie poprzez małżeństwo; WS – wiza studencka.

Stan cywilny – dzieci: M – mężatka; Ż –żonaty; R – rozwiedziona; P – panna; K - kawaler, W-wdowa; D-dzieci (np. 2 D –dwoje dzieci).

Tablica 2. Liczba oraz udział Polaków mieszkających w danym regionie wśród ogółu polskiej grupy etnicznej zamieszkującej na terenie Wielkiej Metropolii Chicagowskiej (WMCH) (a) oraz wśród ludności ogółem WMCH (b) jak również wśród ludności danego regionu (c)

Ogólna liczba ludności WMCH	1980	1990	2000	1980	1990	2000
Liczba Polaków	435 282	647 047	820 548	100,0%	100,0%	100,0%
Cook County	155 191	260 607	321 437	35,7%	40,3%	39,2%
DuPage County	32 879	74 293	110 425	7,6%	11,5%	13,5%
Kane County	4 521	14 545	28 020	1,0%	2,2%	3,4%
Lake County	15 200	36 730	57 249	3,5%	5,7%	7,0%
McHenry County	5 700	15 194	32 974	1,3%	2,3%	4,0%
Will County	11 370	27 119	61 235	2,6%	4,2%	7,5%
Chicago	209 208	218 559	210 421	48,3%	33,8%	25,5%

Ogólna liczba ludności WMCH	<i>b</i> 1980	<i>b</i> 1990	<i>b</i> 2000	1980	1990	2000
Udział Polaków	6,1%	8,9%	10,1%	***	***	***
Cook County	2,1%	3,6%	4,0%	3,0%	5,1%	5,9%
DuPage County	0,5%	1,0%	1,4%	5,0%	9,5%	12,2%
Kane County	0,1%	0,2%	0,3%	1,6%	4,6%	6,9%
Lake County	0,2%	0,5%	0,7%	3,5%	7,1%	8,9%
McHenry County	0,1%	0,2%	0,4%	3,9%	8,3%	12,7%
Will County	0,2%	0,4%	0,8%	3,5%	7,6%	12,2%
Chicago	3,0%	3,0%	2,6%	6,9%	7,9%	7,3%

Źródło: Dane U.S. Census Bureau, Census 1980, 1990, 2000. Obliczenia własne.

Tablica 3. Demograficzne, społeczne i ekonomiczne charakterystyki ludności urodzonej w Polsce mieszkającej w Metropolii Chicagowskiej: 1980, 1990, 2000 (%)

Charakterystyki	1980	1990	2000
% ludności ogółem	0,9	1,1	1,7
% urodzonych za granicą	8,5	9,3	9,7
% przyjazdów w ostatnich 10 latach	23,6	43,9	49,0
% obywateli	60,9	44,1	40,0
% w rodzinach	78,6	76,6	82,9
% mężczyzn	47,1	46,4	47,8
% kobiet	52,9	53,6	52,2
% poniżej 18 lat	3,3	5,9	8,8
% od 18-64 lat	63,3	73,7	78,0
% 65 lat i więcej	33,4	20,4	13,2
% mówiących po angielsku „dobrze” lub „bardzo dobrze”	71,5	68,1	70,0
% wykształcenia poniżej gimnazjum	49,3	24,6	13,7
% wykształcenie średnie lub wyżej	37,3	61,0	69,3
% wyższe licencjacie lub wyżej	7,7	12,1	16,0
% osób 16 lat lub więcej na rynku pracy, pracujących w:	57,1	65,5	63,3
% na stanowiskach kierowniczych, zarządzających	12,8	15,4	15,8
% w usługach	17,9	24,3	20,7
% w sprzedaży i biurach	14,4	13,2	19,0
% w rolnictwie, rybołówstwie i leśnictwie	0,4	0,2	0,0
% w budownictwie, wydobywaniu i konserwacji	8,3	13,9	16,6
% w produkcji, transporcie i logistyce	46,2	33,0	27,9
% w przemyśle produkcyjnym	49,6	34,8	27,0
% osób w pomocą społeczną	2,8	2,0	0,9
% żyjących poniżej poziomu ubóstwa	8,4	10,9	6,5
100-149% poziomu ubóstwa	7,1	7,6	3,9
150-199% poziomu ubóstwa	7,2	9,5	9,4
200% lub więcej poziomu ubóstwa	77,4	72,0	80,2
% właścicieli domów	65,2	66,1	70,5

Źródło: Paral R., Norkiewicz M., 2003. Metro Chicago Immigration Fact Book. Roosevelt University, Chicago, s. 48.

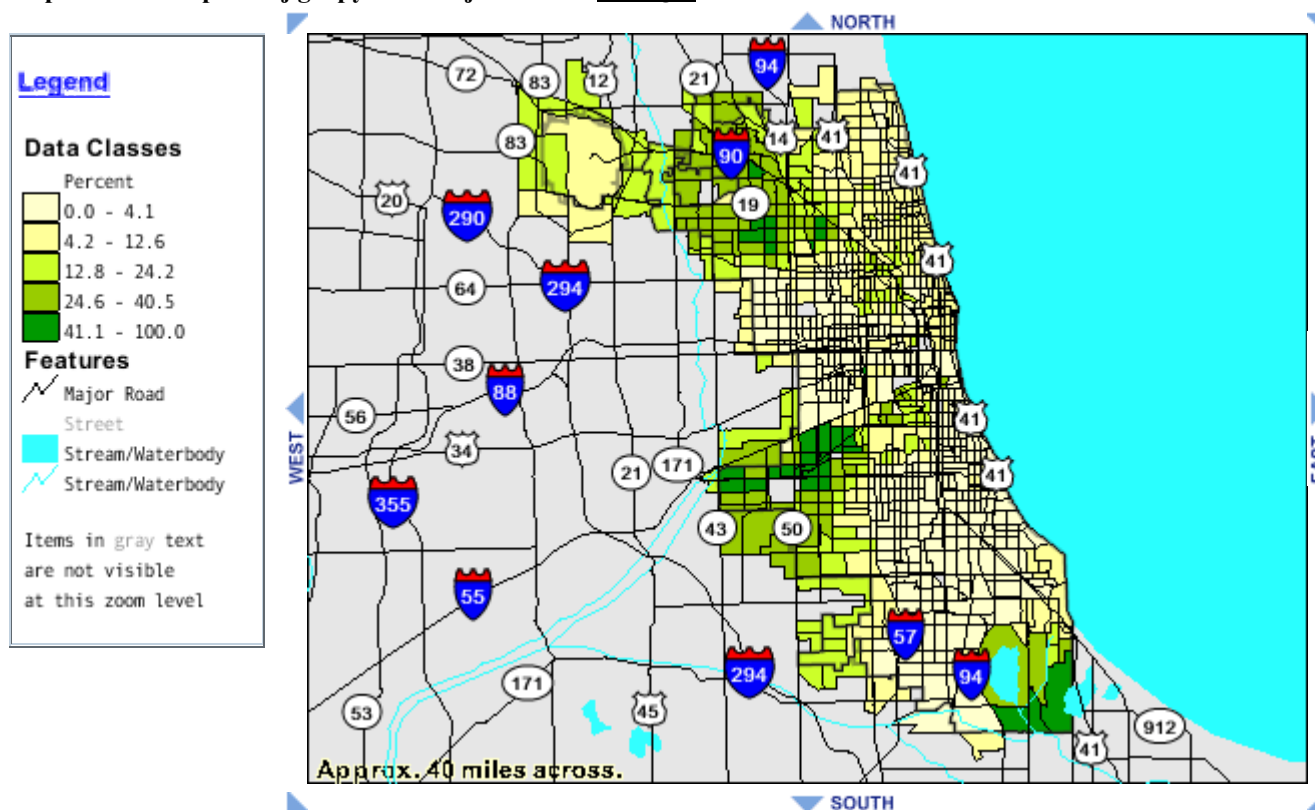
Tablica 4. Wybrane dane statystyczne odnoszące się do ludności polskiego pochodzenia zamieszkującej w stanie Illinois według Spisu Ludności w 2000 roku

Charakterystyki	2000 rok
Ludność ogółem zamieszkała w stanie Illinois	12 419 293
Ludność polskiego pochodzenia zamieszkała w stanie Illinois	932 996
Polacy urodzeni za granicą USA zamieszkali w stanie Illinois	139 710
Ludność polskiego pochodzenia jako procent ludności stanu Illinois	7,5%
Procent ludności polskiej, która urodziła się w Polsce	15,0%
Ludność mówiąca w domu po polsku	185 749
Ludność zamieszkała w Chicago	2 917 215
Ludność polskiego pochodzenia zamieszkała w Chicago	210 421
Ludność polskiego pochodzenia jako procent mieszkańców Chicago	7,2%
Ludność polskiego pochodzenia jako procent białej ludności Chicago	23,0%
Ludność zamieszkała przedmieścia Chicago	5 285 504
Ludność polskiego pochodzenia zamieszkała przedmieścia Chicago	610 127
Ludność polskiego pochodzenia jako procent ludności zamieszkałej przedmieścia Chicago	11,8%
Ludność polskiego pochodzenia jako procent białej ludności zamieszkałej przedmieścia Chicago	16,0%
Polacy urodzeni za granicą USA zamieszkali w Chicago	68 442
Procent Polaków urodzonych za granicą USA i zamieszkałych w Chicago	49,0%
Procent Polaków wśród wszystkich urodzonych za granicą USA i zamieszkałych w Chicago	10,6%
Polacy urodzeni za granicą USA mieszkający na przedmieściach Chicago	65 309
Procent Polaków urodzonych za granicą USA i zamieszkałych na przedmieściach Chicago	46,7%
Procent Polaków wśród wszystkich urodzonych za granicą USA i zamieszkałych na przedmieściach Chicago	9,2%
Procent polskich imigrantów, którzy nie są obywatelami	60,0%

Źródło: 2002. The Polish Community In Metro Chicago. A Census 2000 Report, The Polish American Association, s. 18.

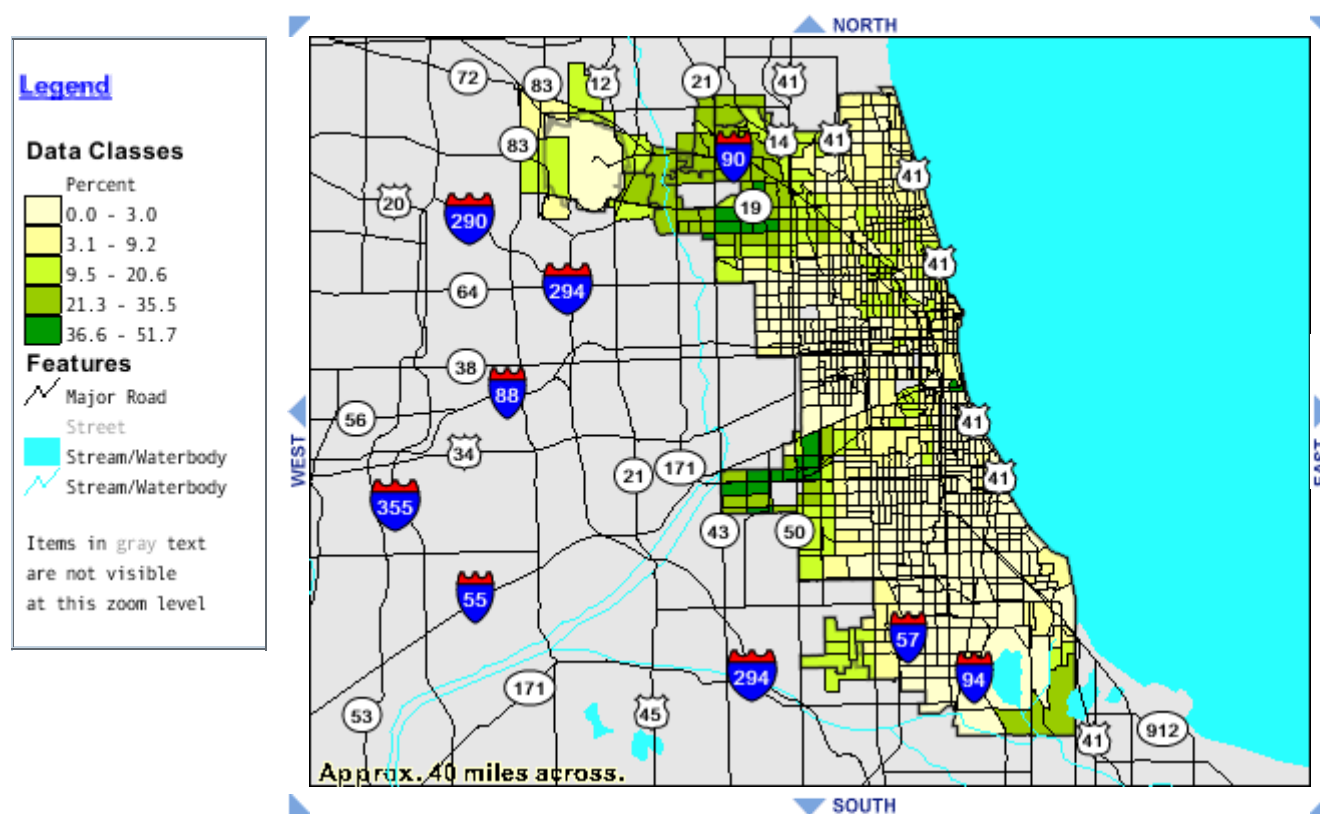
MAPY

Mapa 1. Procent polskiej grupy etnicznej w mieście *Chicago* w 1990 roku



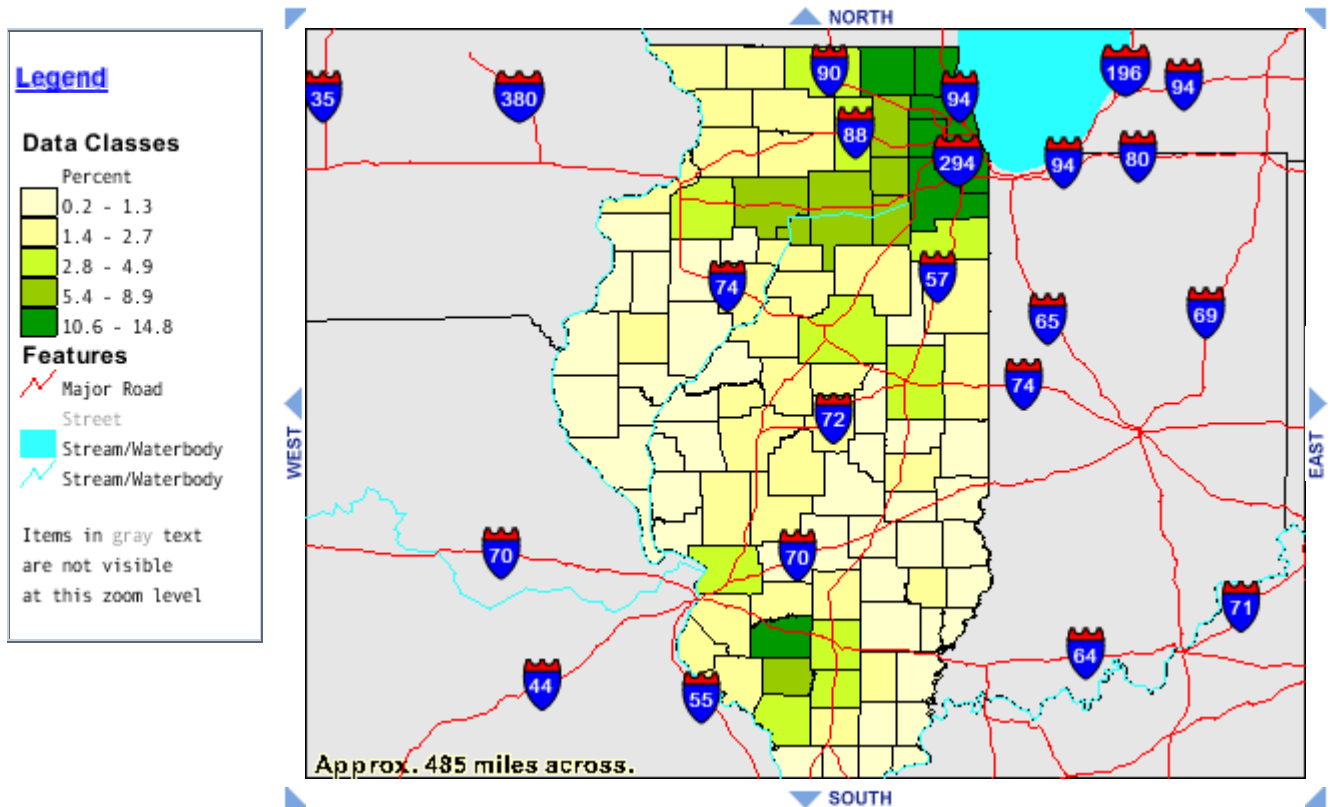
Źródło: U.S. Census Bureau, 1990 Census of Population and Housing, Summary Tape File 3 (Sample Data), Matrices P1, P33, P34.

Mapa 2. Procent polskiej grupy etnicznej w mieście *Chicago* w 2000 roku



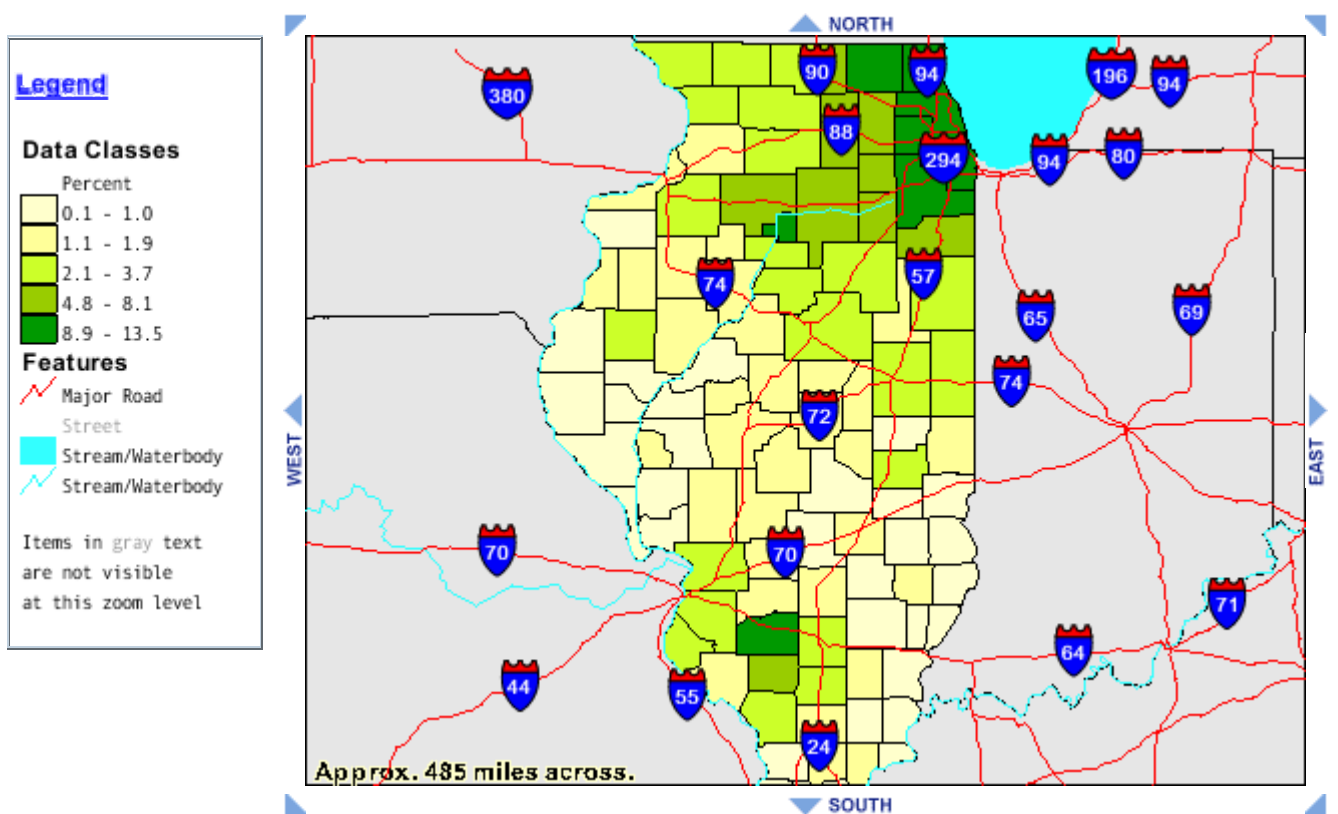
Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Mapa 3. Procent polskiej grupy etnicznej w stanie *Illinois* w 1990 roku



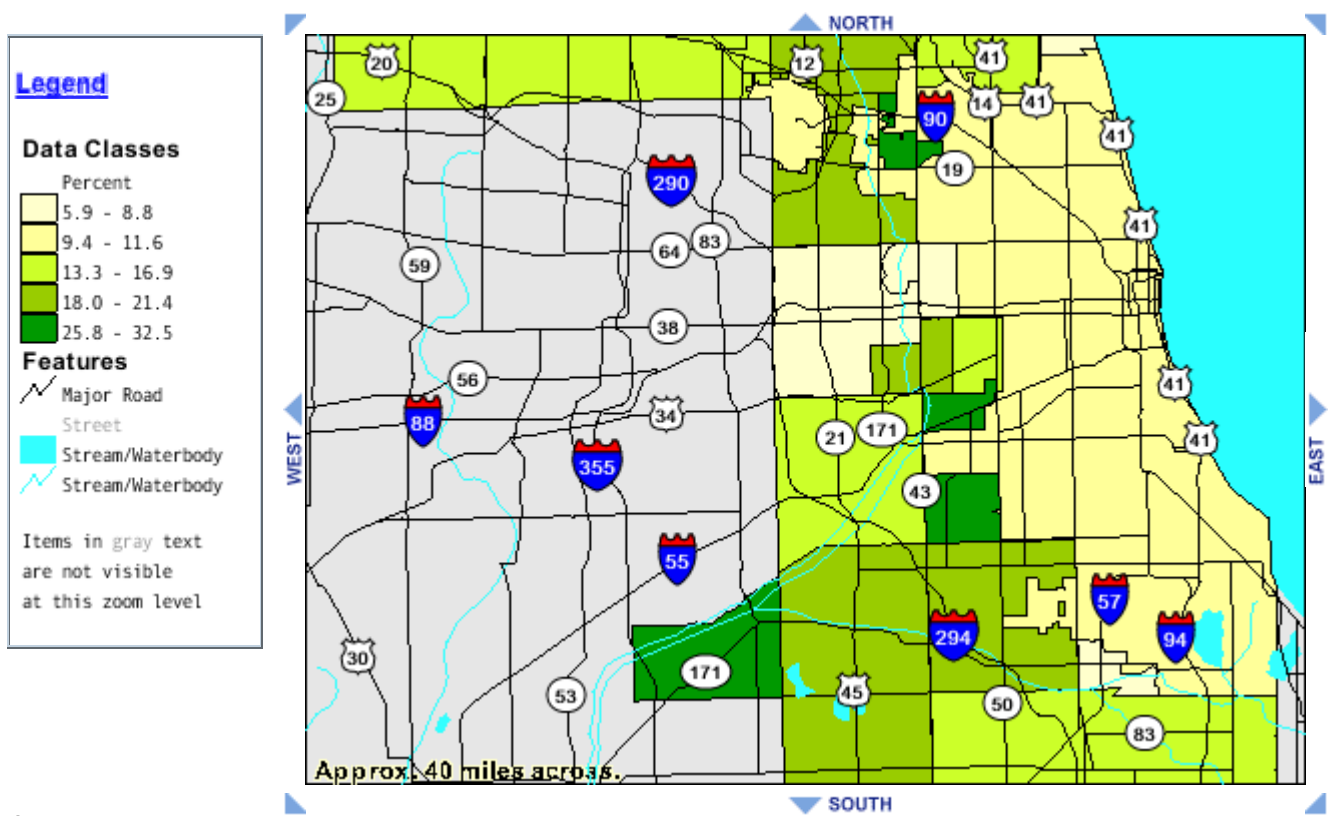
Źródło: U.S. Census Bureau, 1990 Census of Population and Housing, Summary Tape File 3 (Sample Data), Matrices P1, P33, P34.

Mapa 4. Procent polskiej grupy etnicznej w stanie *Illinois* w 2000 roku



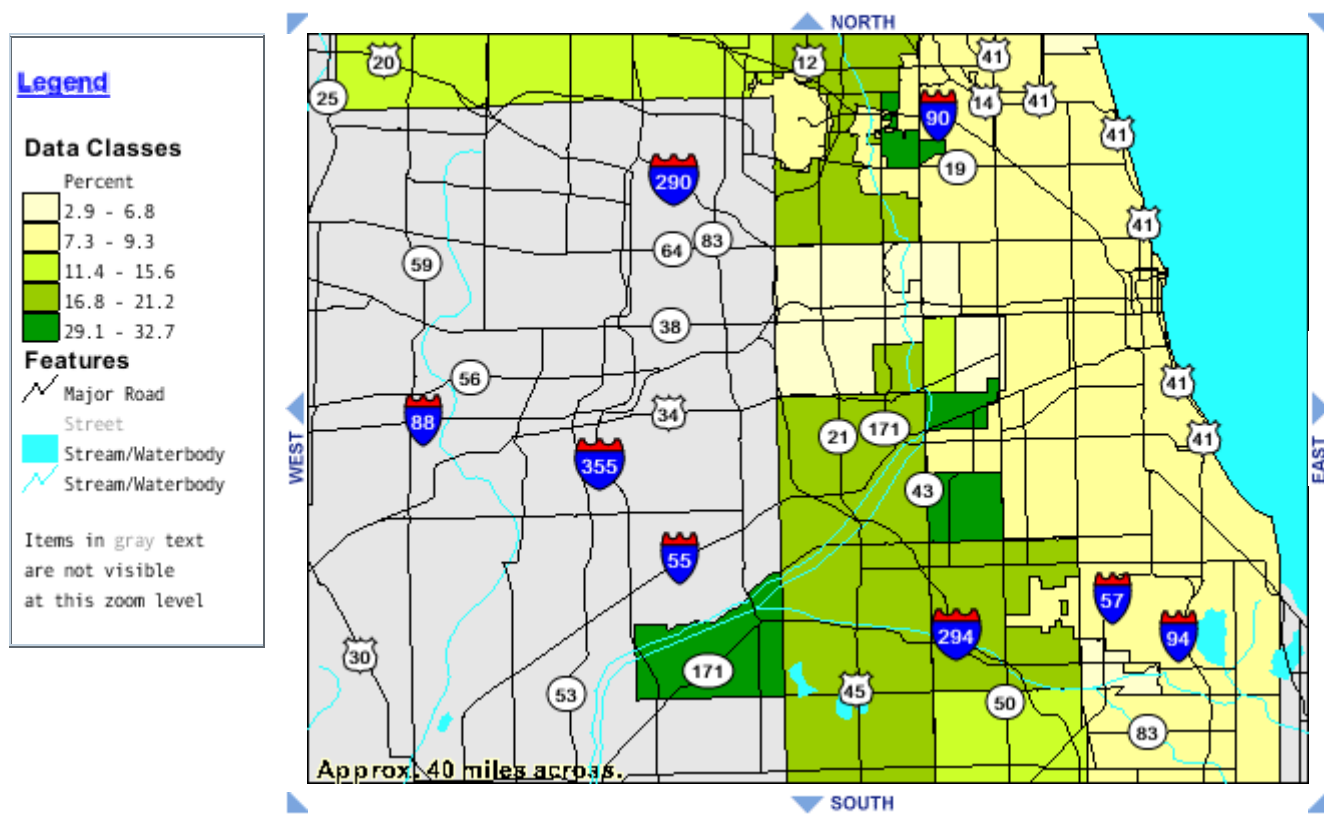
Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Mapa 5. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie Cook w 1990 roku



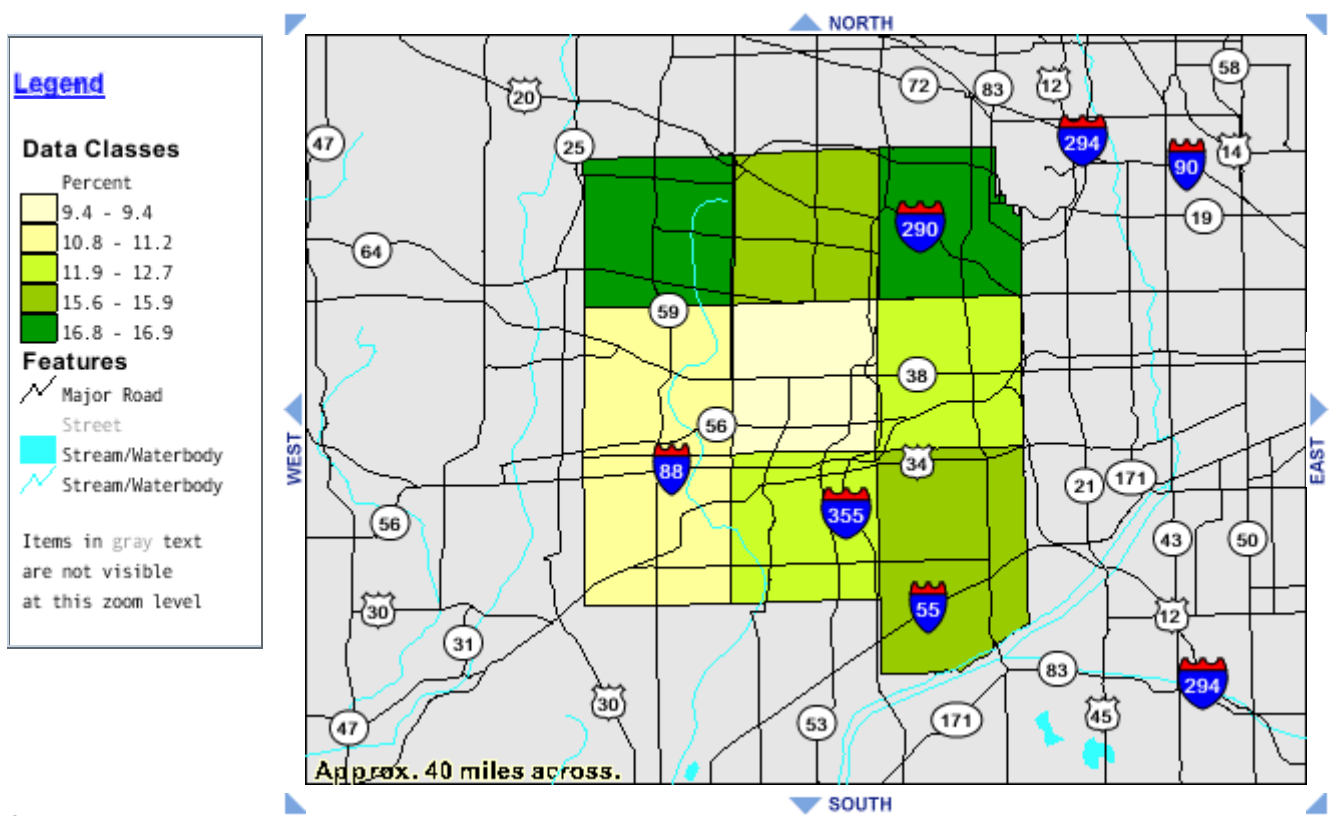
Źródło: U.S. Census Bureau, 1990 Census of Population and Housing, Summary Tape File 3 (Sample Data), Matrices P1, P33, P34.

Mapa 6. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie Cook w 2000 roku



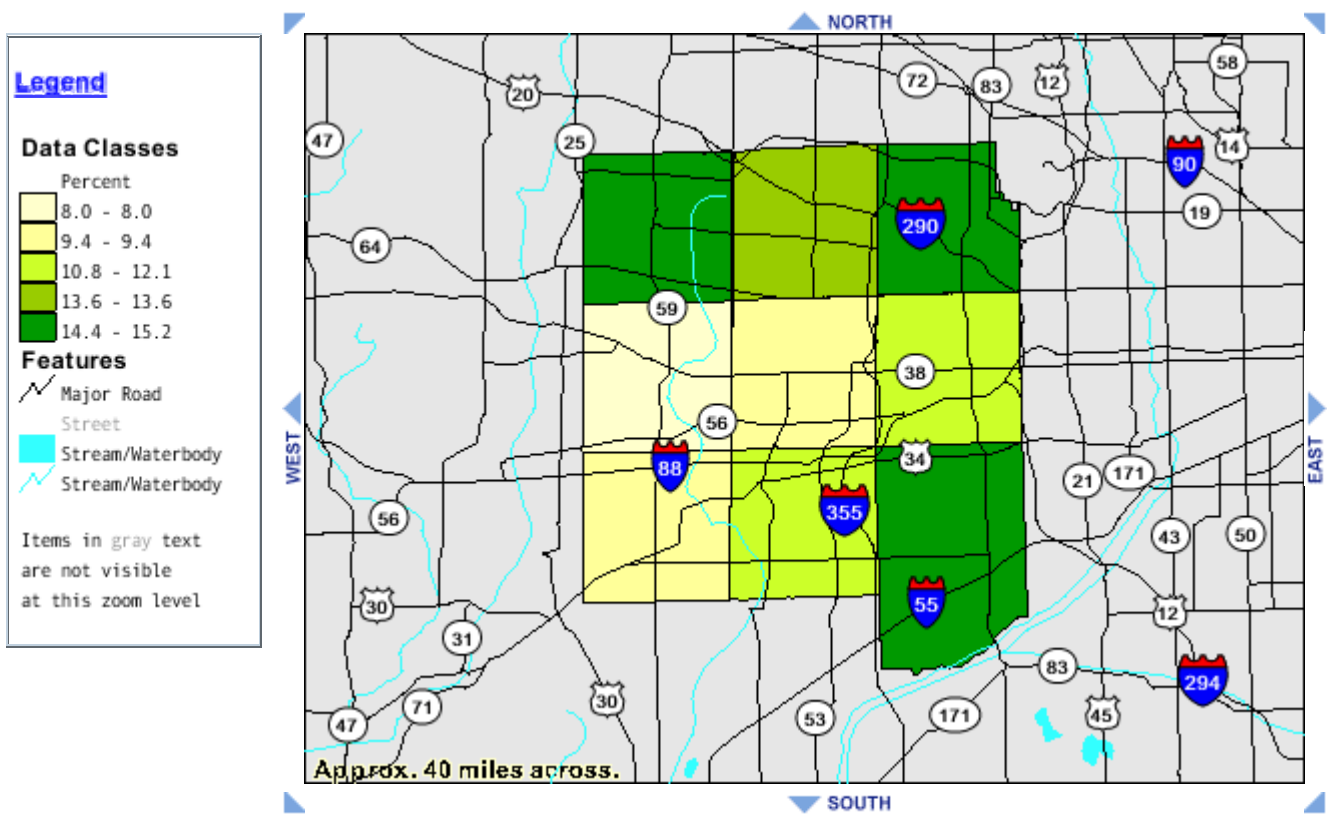
Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Mapa 6. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie DuPage w 1990 roku



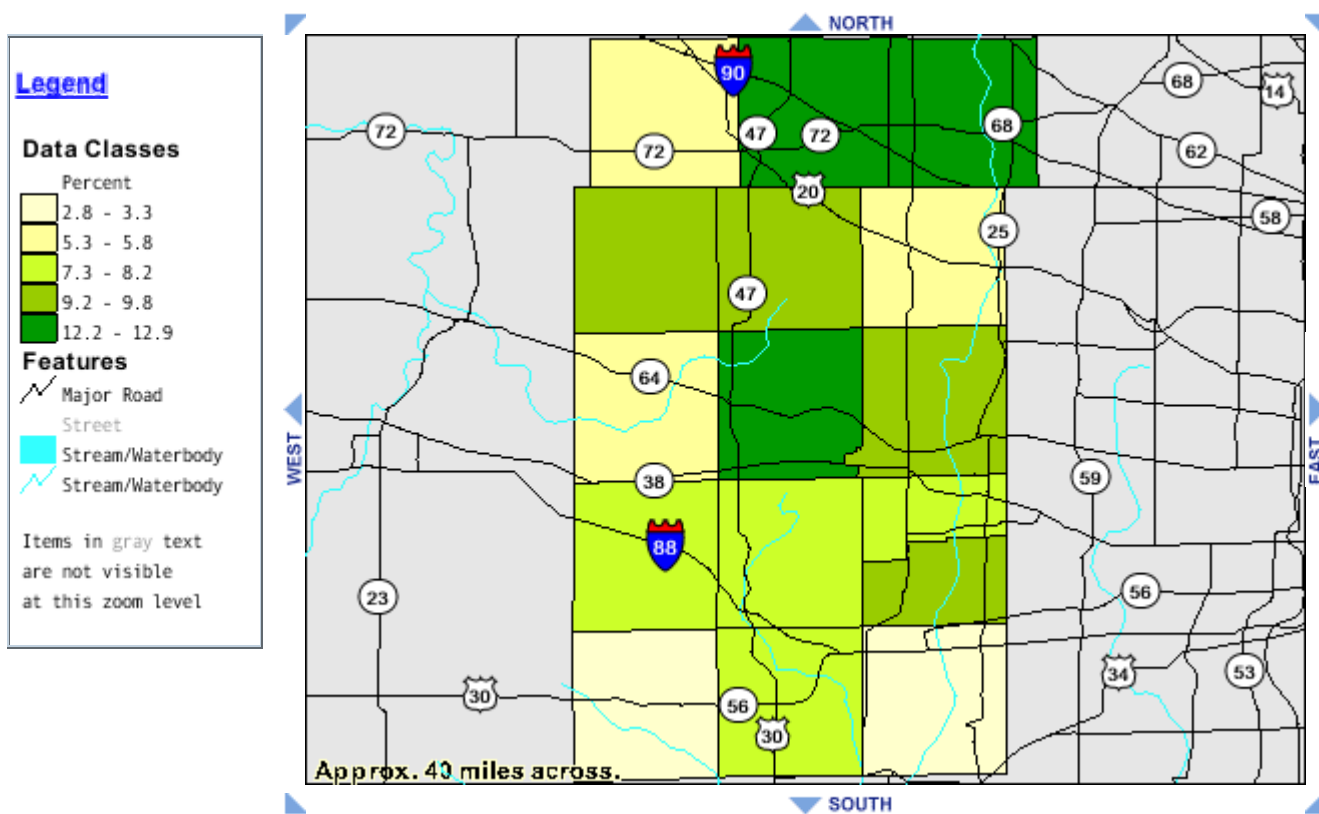
Źródło: U.S. Census Bureau, 1990 Census of Population and Housing, Summary Tape File 3 (Sample Data), Matrices P1, P33, P34.

Mapa 6. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie Cook w 2000 roku



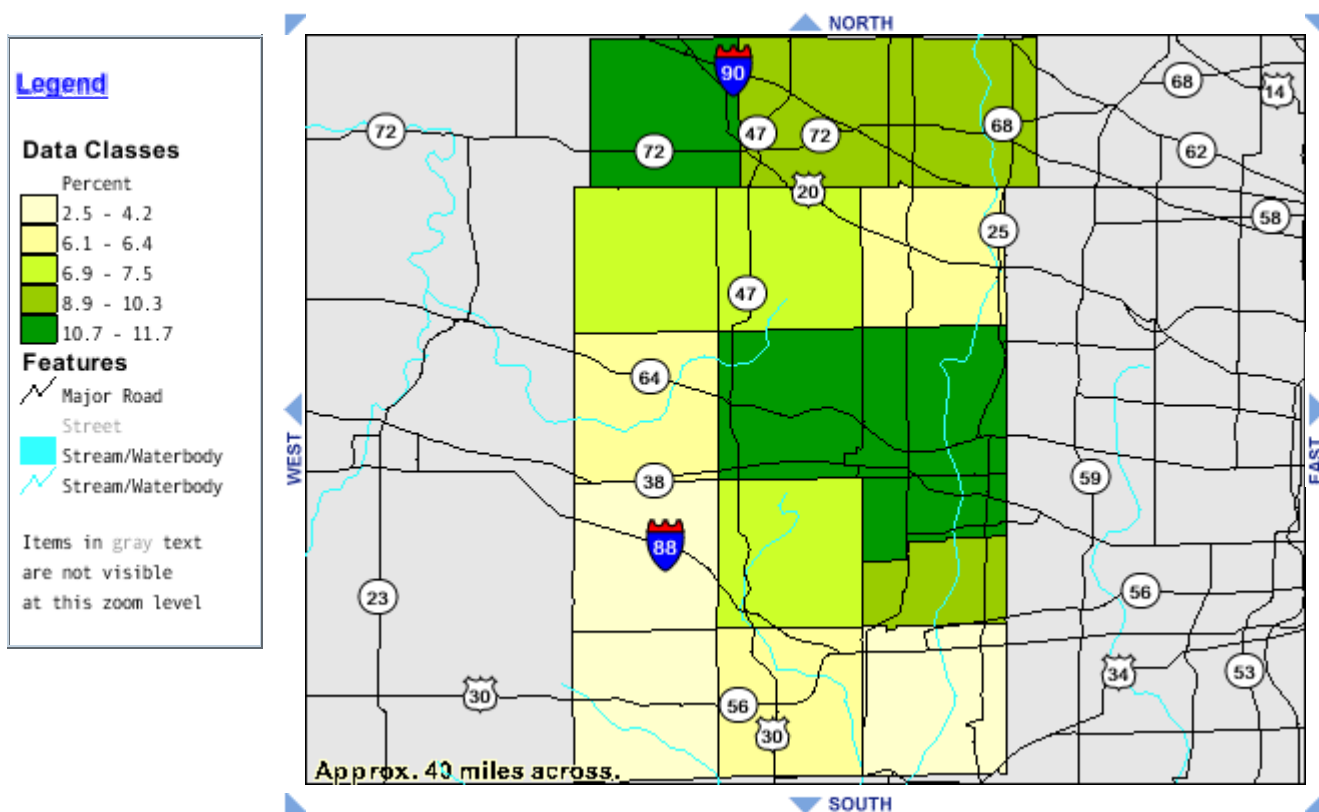
Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Mapa 7. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie Kane w 1990 roku



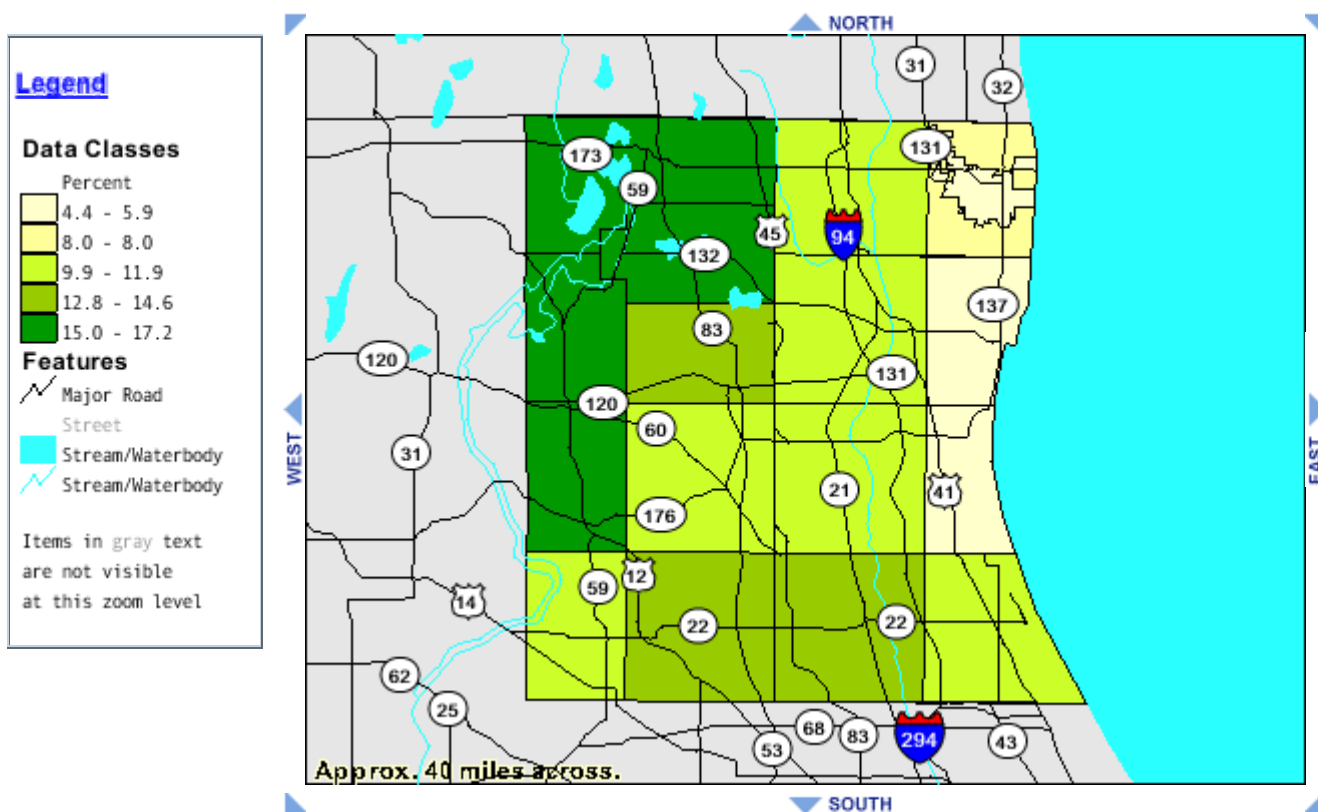
Źródło: U.S. Census Bureau, 1990 Census of Population and Housing, Summary Tape File 3 (Sample Data), Matrices P1, P33, P34.

Mapa 8. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie Kane w 2000 roku



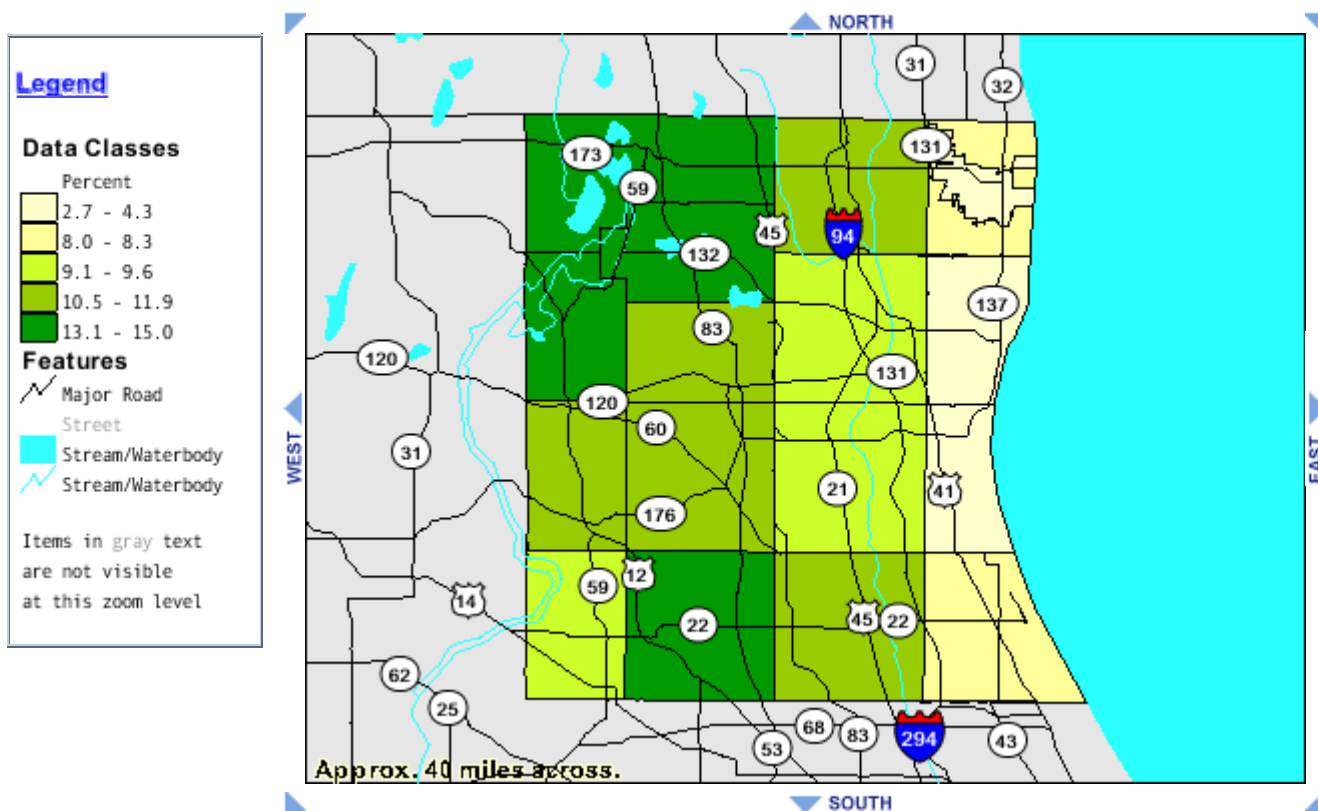
Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Mapa 9. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie Lake w 1990 roku



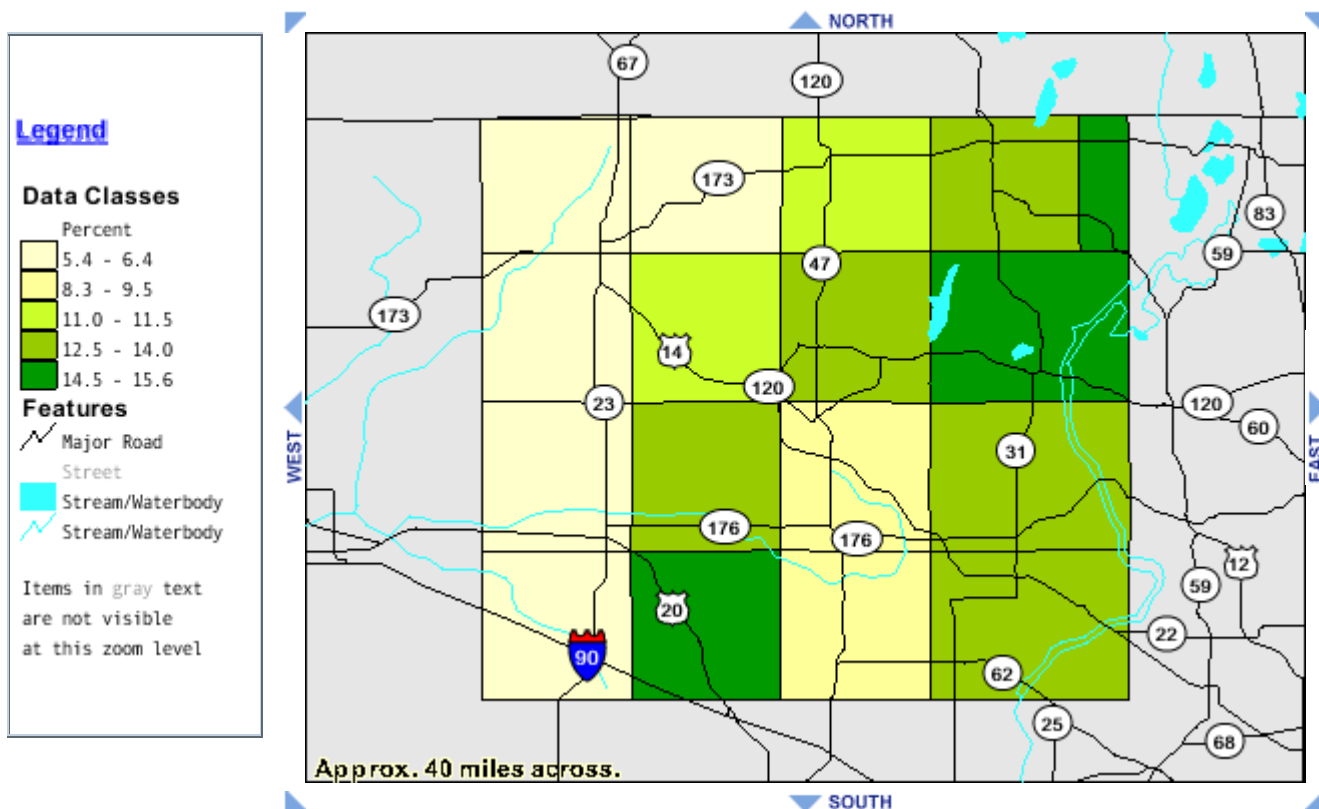
Źródło: U.S. Census Bureau, 1990 Census of Population and Housing, Summary Tape File 3 (Sample Data), Matrices P1, P33, P34.

Mapa 10. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie Lake w 2000 roku



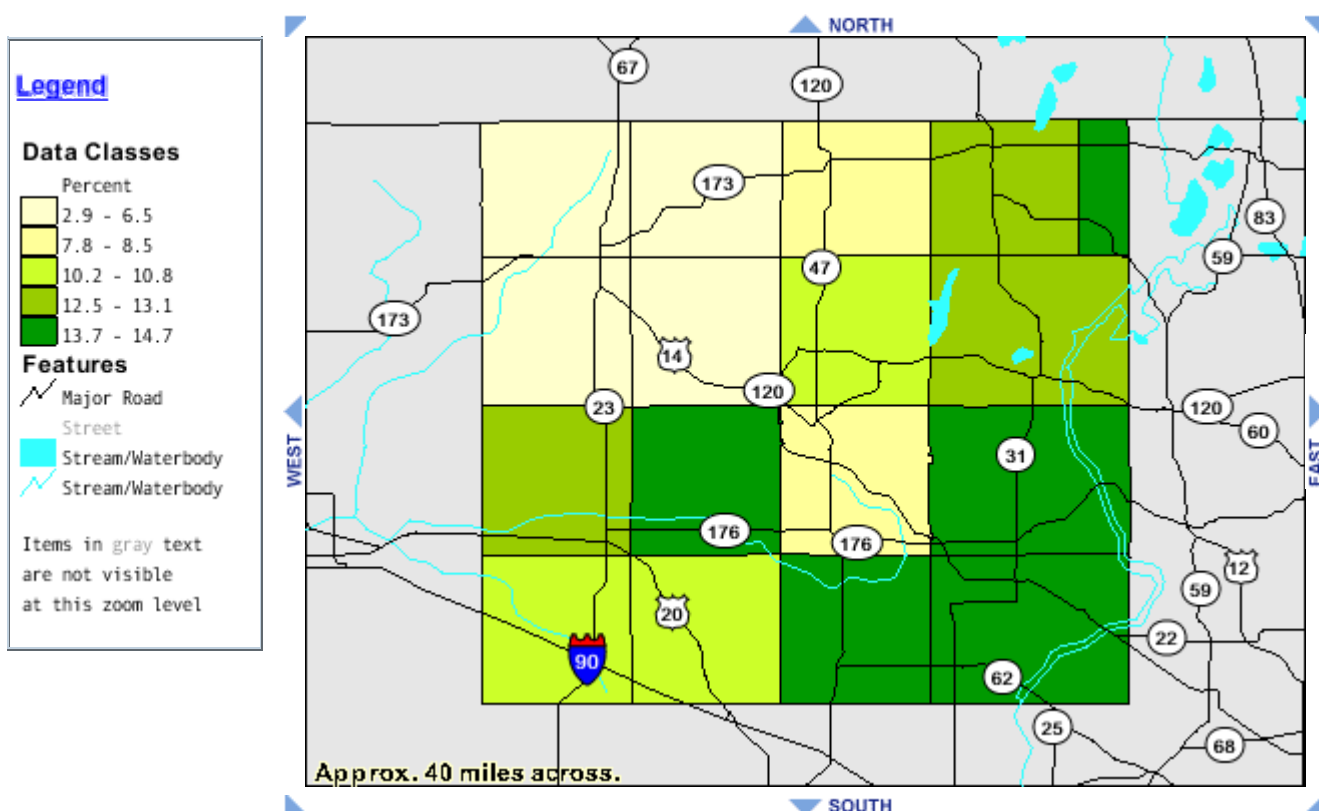
Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Mapa 11. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie McHenry w 1990 roku



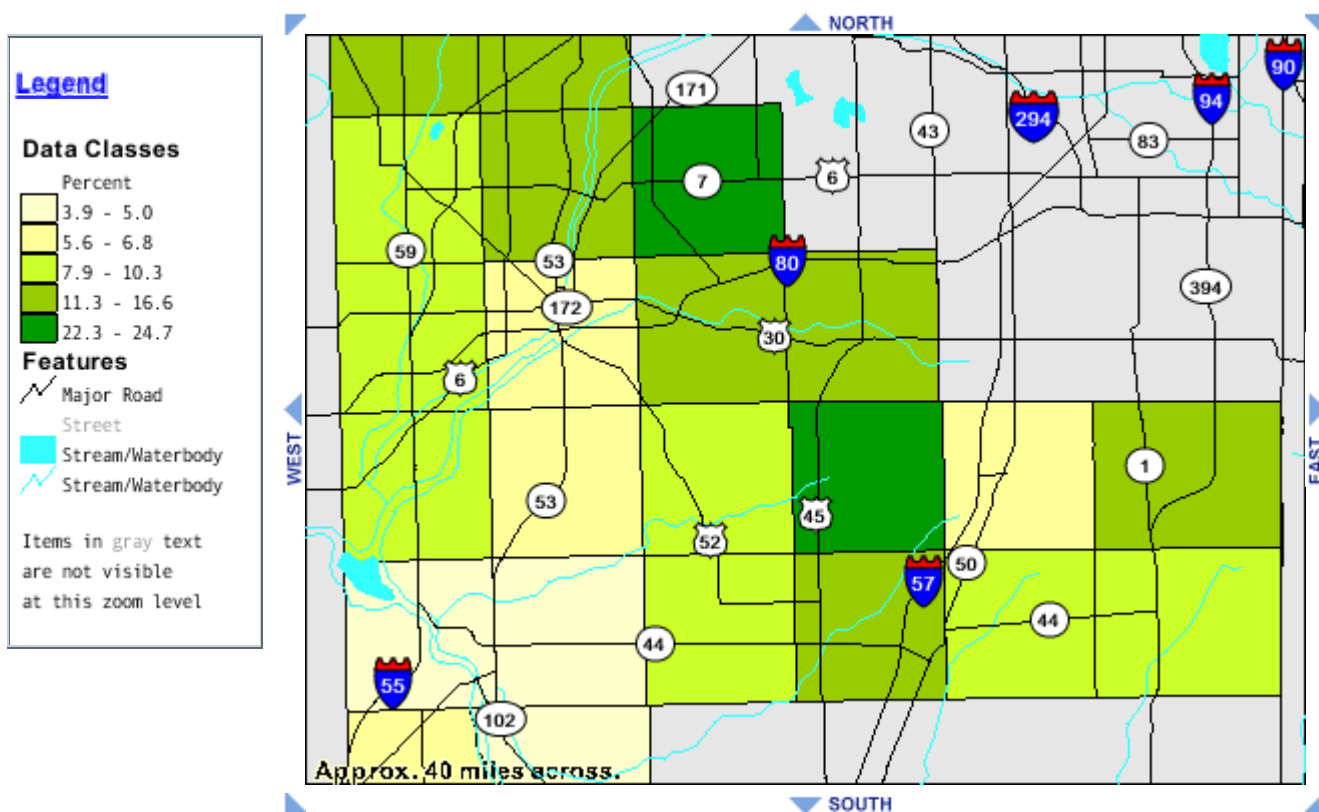
Źródło: U.S. Census Bureau, 1990 Census of Population and Housing, Summary Tape File 3 (Sample Data), Matrices P1, P33, P34.

Mapa 12. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie McHenry w 2000 roku



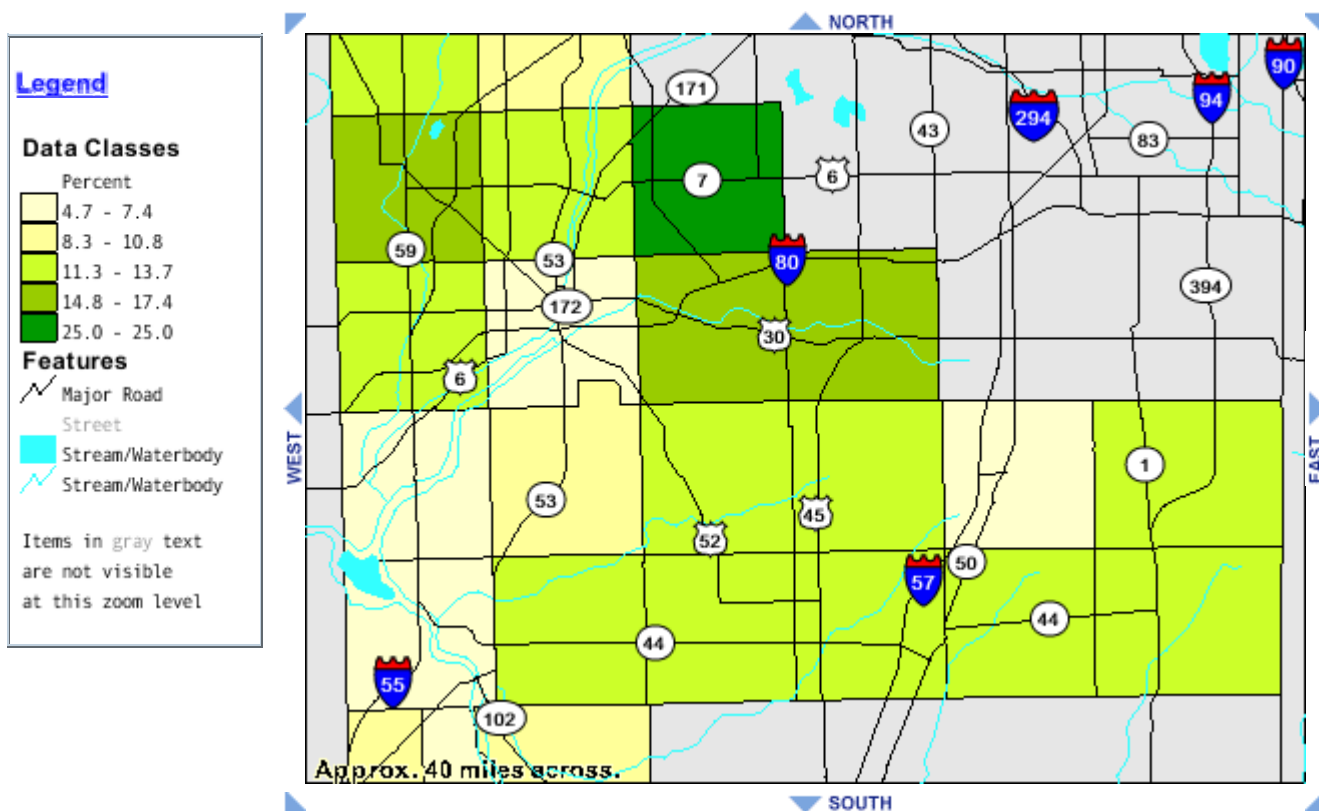
Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Mapa 13. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie Will w 1990 roku



Źródło: U.S. Census Bureau, 1990 Census of Population and Housing, Summary Tape File 3 (Sample Data), Matrices P1, P33, P34

Mapa 14. Procent polskiej grupy etnicznej w powiecie Will w 2000 roku



Źródło: U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary File 3, Matrices P1, and PCT18.

Bibliografia

Aplleberg M. J., 1993. *I Love Chicago Guide*. Collier Books, New York.

Babiński G., 1977. *Lokalna społeczność polonijna w Stanach Zjednoczonych Ameryki w procesie przemian*, Wrocław.

Balicki J., Frątczak E., Nam Ch. B., 2003. *Mechanizmy przemian ludnościowych – globalna polityka ludnościowa*, Warszawa.

Bean F. D., Vernez G., Keely Ch. B., 1989. *Opening and Closing the Doors: Evaluating Immigration Reform and Control*, Santa Monica, Ca.

Beshers, J. M., 1967. *Population Processes in Social Systems*, New York.

Boski P., 1992. *O byciu Polakiem w ojczyźnie i o zmianach tożsamości kulturowo-narodowej na obczyźnie*, [w:] P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre (red.), *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa.

Blejwas S., 2001. *Polska diaspora w Stanach Zjednoczonych 1939-1989*, [w:] A. Walaszek (red.), *Polska diaspora*, Kraków.

Bourdieu P., 1986. *The Forms of Capital*, w: J. G. Richardson (red.), *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education*. New York, Westport, Conn., London.

Boyd M., 1989. *Family and personal networks in international migration: Recent developments and new agendas*, *International Migration Review*, vol. 23, nr 3.

Conzen M. P. (red.) 1995. *Geographical Excursions in the Chicago Region*. Chicago.

Erdmans M. P., 1998. *Opposite Poles. Immigrants and Ethnics in Polish Chicago, 1976-1990*, Univerity Park, PA.

Faist T., 2000. *The Volume and Dynamics of International Migration and Transnational Social Spaces*, Oxford.

Fawcett J., 1989. *Networks, linkages and migration systems*, *International Migration Review*, vol. 23.

Górny A., Stola D., 2001. *Akumulacja i wykorzystanie migracyjnego kapitału społecznego*, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Warszawa.

Harris J. R., Todaro M., 1970. *Migration, unemployment and developmenmt: A two-sector analysis*, *American Economic Review*, vol. 60.

Hayner D., McNamee T., 1993. *Metro Chicago Almanac*, „Chicago Sun-Times” Inc. Chicago.

Kaufmann J. C., 2004. *Ego, socjologia jednostki*, Warszawa.

Kubiak H., 1975. *Rodowód narodu amerykańskiego*, Kraków.

- Kubiak H., 1990. Zanikające pokrewieństwo. Szkice socjologiczne o Polonii, Kraków.
- Kubiak H., Paluch A., (red.), 1980. Założenia teorii asymilacji, Wrocław – Kraków.
- Kulka A., 1994. Chicago. Przewodnik turystyczny, Chicago.
- Kymlicka, W., 1999. Ethnicity in the USA, [w:] M. Guibernau, J. Rex (red.), The Ethnicity Reader. Nationalism, Multiculturalism, and Migration, Cambridge.
- Lamphere L., 1994. Structuring Diversity. Ethnographic Perspectives on the New Immigration. The University of Chicago Press. Chicago.
- Legawiec M., 2000. Polskie imigrantki w Chicago (na przykładzie badań własnych), niepublikowany maszynopis pracy magisterskiej, UJ, Kraków.
- Levine D. L., Hill K., Warren R., (red.), 1985, Immigration Statistics: A Story of Neglect, Washington.
- Maslow, A. H., 1964. Teoria hierarchii potrzeb, [w:] J. Reykowski (red.) Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej, Warszawa.
- Massey D. S. et al., 1993. Theories of international migration: A review and appraisal, *Population and Development Review*, vol.19, nr 3.
- Massey et al., 1987. The ethnosurvey in theory and practice, *International Migration Review*, vol. 21, nr 4.
- Mierzyńska Z., 1983. Wakacjuszka, Chicago.
- Morawska E., 1978. Rola społeczności lokalnej w podtrzymywaniu etnicznych postaw i zachowań. Próba interpretacji, *Przegląd Polonijny*, z. 3.
- Morawska E., 1988. Polonijne społeczności lokalne i ich przemiany. Szkic wstępny. [w:] H. Kubiak, E. Kusielewicz, T. Gromada, (red.), Polonia amerykańska. Przeszość i współczesność, Wrocław.
- Mostwin D., 1980. The Transplanted Family. A Study of Social Adjustment of the Polish Immigrant Family to the United States after the Second World War. New York.
- Mostwin D., 1991. Emigranci polscy w USA, Lublin.
- Mostwin D., 1995. Trzecia wartość. Wykorzenie i tożsamość, Lublin.
- Mostwin D., 1999. Rodzina przeszczepiona z perspektywy trzydziestu lat, *Archiwum Emigracji*, z.2, Toruń.
- Obuchowski K., 1995. Przez galaktykę potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich, Poznań.
- Paczyński I., Pilch A., (red.) 1979. Materiały do bibliografii dziejów emigracji oraz skupisk polonijnych w Ameryce Północnej i Południowej w XIX i XX wieku, Warszawa – Kraków.
- Paral R., Norkiewicz M., 2003. Metro Chicago Immigration Fact Book, Chicago.

- Piątek K., 1999. Socjologiczno-demograficzny obraz współczesnego emigranta polskiego. Przykład USA, *Przegląd Polonijny*, z. 2.
- Pilch A., 1988. Emigracja z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki od lat pięćdziesiątych XIX do r. 1918, [w:] H. Kubiak, E. Kusielewicz, Gromada (red.), *Polonia Amerykańska. Przeszłość i współczesność*, Wrocław.
- Piore M. J., 1979. *Birds of Passage. Migrant Labor and Industrial Societies*, Cambridge Mass.
- Rokicki J., 2002. *Kolor, pochodzenie, kultura*, Kraków.
- Rokicki J., 1989. „Wakacjusze” na Jackowie i inni. Szkic o sytuacji współczesnych polskich emigrantów zarobkowych w Chicago, *Przegląd Polonijny*, z. 3.
- Sakson B., 2001. Źródła pionierskiego łańcucha migracyjnego, [w:] E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), 2001. *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Warszawa.
- Sanders I., Morawska E., 1975. *Polish American Community Life. A Survey of Research*, Boston.
- Sarnecki K., 2002. Zmiany mentalnościowe Polonii amerykańskiej okręgu chicagowskiego po 1989 roku. Referat na konferencji „Emigracja z Polski po 1989 roku” zorganizowanej przez Instytut Studiów Polonijnych i Etnicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 10-11 maja 2002.
- Slany K., 1995. *Kontynentalne i zamorskie emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej (1939-1989)*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Slany K. (red.), 1997. *Orientacje emigracyjne Polaków*. Kraków: UJ: Instytut Socjologii.
- Speare A. S., Goldstein W. H., Frey J., 1974. *Residential Mobility, Migration, and Metropolitan Change*, Cambridge Mass.
- The Chicago Area Polish Community: An MCIC Special Survey Report, 1992. Chicago April 1 1992.
- The Polish Community in Metro Chicago, 2001. The Polish American Association, Chicago.
- Walaszek A., (1994). *Światy imigrantów. Tworzenie polonijnego Cleveland 1880-1930*, Kraków.
- Waleczny T., 2002. *Współczesne społeczeństwo amerykańskie w perspektywie socjologicznej*, Kraków.
- Wallis A., 1987. *Ameryka – miasto*, Warszawa.
- Wirth L., 1956. *The Ghetto, Chicago*.